Wypożyczanie pisma u sprzedawcy jest nadużyciem

PRAKTYCZNA PANI

Nr 23

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

rok V

3 czerwiec 1939

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT



TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1.— złoty

„Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża" w stolicy

Doroczny „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża", trwający zresztą nie tydzień a dni dziesięć, bo od 1 — 10 czerwca, nosi w r. b. charakter zupełnie wyjątkowy. Mija właśnie 75 lat od daty założenia międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a lat 20 od daty powstania tej humanitarnej instytucji w Polsce.

Polski Czerwony Krzyż jubileusz swój święcić będzie nie w obchodach i uroczystościach, ale w wytężonym wysiłku dla sprostania obowiązkom, które nań włożyła Armia i Państwo. Jedyną manifestacją jubileuszową jest przekazanie Armii całego taboru samochodów sanitarnych, wartości siedmiu milionów złotych.

Tym głębszą wymowę ma obecna uroczystość, że zbiega się z wyjątkową sytuacją polityczną, która wymaga gotowości specjalnie czujnej właśnie na polu czerwonokrzyskiej działalności.

Nie wszyscy wiedzą i nie wszyscy pamiętają, co zdziałał Czerwony Krzyż Międzynarodowy w czasie ubiegłej Wielkiej Wojny, czego zdołał dokonać Czerwony Krzyż Polski w jednym tylko 1920 roku.

W pierwszych chwilach jego powstania zrozumienie doniosłości akcji czerwonokrzyskiej było tak żywe, że świeżo utworzona instytucja zyskała odrazu cały milion członków. Wraz z cichnącymi jednak odgłosami walki, osłabło zainteresowanie Czerwonym Krzyżem, zmalała o dwie trzecie ilość uczestników, równocześnie zaś zakres działalności P. C. K. wzrastał, obejmując swoim zasięgiem kraj cały, wszędzie niosąc pomoc lekarską, sanitarną, uświadomienie z dziedziny higieny nie zaniedbując równocześnie wytrwałej pracy dla armii. Wzrastał zakres działalności instytucji, wzrastały więc i potrzeby, tym więcej, że w miarę jak się udoskonaliły i zmieniły sposoby walki, musiały się udoskonalać i zmieniać sposoby ratunku. Dzisiaj na wypadek wojny P. C. K. musi objąć humanitarną opieką całe społeczeństwo, całe bowiem społeczeństwo, jak wiadomo, wciągnięte będzie w orbitę działań wojennych.



Znak Czerwonego Krzyża błyszczy jak gwiazda nadziei.



Czerwony Krzyż myśli nie tylko o rannych.

Doświadczenia ubiegłych wojen, zwłaszcza ostatniej wojny hiszpańskiej wykazały konieczność szybkiego ratowania rannych, nie tylko przez miłosierdzie, ale dla oszczędzenia cennego ludzkiego materiału. Szybka, energiczna pomoc uratowała tysiące ludzi, którzy w innych warunkach musieliby się zmarnować i powracała ich szeregom.

Jednym z potężniejszych środków jakimi się posługuje ratownictwo jest przetaczanie krwi, statystyka zaś dowiodła, że większości śmiertelnych wypadków dałoby się zapobiec, gdyby wynagrodzić rannemu stratę jaką poniósł z jej upływu.

Technika przetaczania krwi, która w ostatnich latach poczyniła ogromne postępy, stoi dziś na takim poziomie, że daje możność uratowania życia, wielu, wielu ludziom.

Dziś już nie potrzeba przetaczać krwi bezpośrednio z żyły do żyły. Krew zebrana w ampułki, zabezpieczona od krzepnięcia, przechowuje się w chłodniach bez zmiany bardzo długo; użyta po trzech miesiącach, posiada wszystkie swoje cenne właściwości.

W ostatniej hiszpańskiej wojnie zużyto dla rannych 30 tysięcy litrów krwi ludzkiej.

Czerwony Krzyż ma pracownię w której przygotowuje krew w ampułkach, po jej odpowiednim zbadaniu, przygotowuje specjalne walizki dla lekarzy zaopatrzone w całkowity sprzęt potrzebny przy przetaczaniu, wraz z uproszczonymi sposobami rozpoznawania, czy krew która ma być zastrzyknięta, odpowiada grupie pacjenta; posiada namioty pod którymi lekarz może w higienicznych warunkach dokonać zabiegu.

Na razie za szczupła jest jeszcze ilość krwiodawców. Muszą to być ludzie zdrowi, liczący od 20 — 45 lat,



Pierwsza pomoc rannemu.

którzyby daniną krwi zapewnili ratunek rannym na froncie.

Przede wszystkim jednak P. C. K. potrzebuje pomocy materialnej, aby móc podołać świadczeniom do których się czuje powołany i które pragnie wypełnić.

Robi się już bardzo wiele, ale od społeczeństwa tylko zależy, aby się robiło znacznie więcej, a dla kogoż się to będzie robiło, jeżeli nie dla tego właśnie społeczeństwa, które niezawsze rozumie własny interes.

Jesteśmy w pracowni P.C.K. Nawija się szeroka taśma gazy opatrunkowej na walce, gazy z polskiego lnu, surowca, który nas uniezależnia od zagranicznej bawełny. Len jest wprawdzie droższy od niej, ale cenimy go nie tylko dlatego, że jest nasz własny, ale że posiada jako materiał opatrunkowy bardzo wysokie zalety. Nawija się len na walec, zsuwa z niego, tnie błyskawicznie na maszynie w krótkie zwitki bandaży, napełnia nimi sterylizatory. Sypią się tysiącami opatrunki podręczne, które żołnierze mają na wszelki wypadek przy sobie. Opatrunek złożony z poduszeczki watowej i bandaża, zawinięty w papier, przechodzi przez sterylizację, pakuje się w celofan, który go zabezpiecza od gazu, następnie zaś w płótno gumowane, nieprzepuszczające wody.

Są i urządzenia przeciwiperytowe, i kamery dezynfekcyjne, wszystko, wszystko co miłosierdzie i dobroć ludzka wymyśliły aby przeciwdziałać temu, co wymyśliła ludzka zaborczość i krwiożerczość.

P.C.K. niesie balsam na rany, wlewa otuchę w serca, budzi nadzieję w lepsze jutro. Pomyślmy choć chwilę nad tym, ile najpiękniejszych cech ludzkiego ducha przychodzi w jego działalności do głosu, ile ratuje istnień nie tylko niosąc im pomoc, ale napełniając serca wiarą w wartości, o których się nie zawsze pamięta.

Musimy wszyscy stawić się na apel i pokazać, że rozumiemy i oceniamy czym jest P.C.K. w całej rozciągłości.

Gorsz złożony na jego cele to nie będzie ani dar, ani ofiara, ale konieczność jaką nam wskazuje tkwiący w każdym człowieku instynkt samozachowaczy. Bo jeżeli gdzie cios uderzy, jeżeli dotknie zniszczenie, któż nam pośpieszy z pomocą, jeżeli nie lekarz albo siostra Polskiego Czerwonego Krzyża?

Nie wolno nam tej samarytańskiej działalności nie docenić, nie wolno jej nie współdziałać. W dniach między 1 a 10-ym czerwca, a zwłaszcza między 1 a 4-ym czerwca, t.j. w dniach specjalnie poświęconych na zbiórkę, cała Polska złoży swój grosz do puszek kwestarzy, cała Polska zaciągnie się w szeregi najwspanialszej na świecie armii, armii miłosierdzia.

Olbrzymia praca Polskiego Czerwonego Krzyża wykonana być może należycie tylko przy poparciu całego społeczeństwa. Do współobywateli zatem zwraca się on z apelem o to poparcie.

Otwarcie wystawy „Świat Kobiety"

Dnia 25 bm. o godz. 12-ej w południe w salach Resursy Obywatelskiej w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie, zorganizowanej przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Wystawy „Świat Kobiety". Aktu otwarcia dokonała Pani Prezydentowa Maria Mościcka, przecinając tradycyjną wstęgę z żywego kwiecia. Panią Prezydentową powitała w imieniu Komitetu Wystawy, przewodnicząca p. Zofia Dziekońska.

Na otwarcie przybyli liczni goście: p. Marszałkowa Piłsudska, p. v. min. Przemysłu i Handlu Sokołowski, senatorki Berbecka i Szelągowska, p. ministrowa Kalińska, szereg przewodniczących organizacyj kobiecych oraz wybitne działaczki społeczne. Niezależnie od przedstawicielek świata kobiecego na uroczystości reprezentowani byli liczni przedstawiciele sfer parlamentarnych, prasa stołeczna i korespondenci pism zamiejscowych oraz zaproszeni goście.

Wystawa przedstawia się okazale i niezmiernie efektownie. Szereg architektów i grafików, pod ogólnym kierownictwem inż. arch. Ponikiewskiej-Świostkowej i Dziewulskiej zamienił salony Resursy Obywatelskiej na gmach wystawowy, uwzględniając najbardziej estetyczne rozwiązanie tego starego budynku, przystosowując go do Wystawy.

W pięknie udekorowanym kwiatami hallu urządzony został Salon Sztuki Kobiecej. Widzimy tutaj obrazy, rzeźbę, grafikę oraz kute wyroby jubilerskie. Najwybitniejsze przedstawicielki plastyki polskiej biorą udział w Wystawie. Widzimy tutaj nazwiska Krzyżanowskiej, Łuczyńskiej-Szymanowskiej, Pruszkowskiej, Teodorowicz-Karpowskiej, Goryńskiej, Grossówny, Keilowej, Niewskiej, Nitschowej, Kwiatkowskiej i wielu, wielu innych.

Dział dydaktyczno-społeczny reprezentują organizacje kobiece ze Związkiem Pracy Obywatelskiej Kobiet na czele. W sposób celowy, systematyczny przedstawiony został tutaj dorobek następujących organizacyj: Rodziny Rezerwistów, Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo, Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet, Rodziny Policyjnej, Instytutu Gospodarstwa Domowego, Związku Pań Domu, Stowarzyszenia Kobiet do Obrony Kraju, Związek Harcerek, Żeńskiej Służby Pożarniczej, Stowarzyszenia Kobiet z Wyższym Wykształceniem, Patronatu i innych wielu stowarzyszeń. Materiał dydaktyczny został przedstawiony w sposób barwny, nie nużący a bardzo treściwy.

Dużą salę parterową zajmują eksponaty firm meblowych. Widzimy tutaj efektowne wnętrza nowoczesne obok stylowego pokoju prababki. Piękne dywany, oprawy książek oraz malowana porcelana i tkaniny uzupełniają ten dział. Sztuka huculska reprezentowana jest na Wystawie bardzo licznie. Piękne wzory tkanin gobelinowych oraz szereg charakterystycznych przedmiotów wyrabianych na Huculszczyźnie przyciągają swoją barwnością a piękne stroje regionalne zwracają uwagę zwiedzających.

Przez udekorowaną klatkę schodową przechodzimy do działu wydawnictw. Są tu zebrane wydawnictwa kobiece, dział książki oraz w dziale ogólnym stoisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, propagandowy piękny kiosk Polskiego Czerwonego Krzyża oraz duże informacyjne stoisko Komunalnej Kasy Oszczędności m. st. Warszawy.

Dział kosmetyki stanowi całe królestwo tualety pięknej pani, kremy, olejki, pudry i wszelkie przybory zachowujące młodość i urodę. Stoiska działu mody demonstrują gamę strojów, kolorów, tkanin, skór egzotycznych, które mają zawsze w kobietach wdzięcznych widzów, oceniających fachowym spojrzeniem strój.

Dział gospodarstwa domowego otwiera imponujące stoisko Gazowni Miejskiej m. st. Warszawy, propagujące w znakomity sposób zostosowanie gazu w gospodarswie domowym.

Rzeźnia miejska demonstruje pasożyty mięsa i niebezpieczeństwo ich dla zdrowia.

Wystawę zamyka dział sprzedaży drobnych artykułów użytkowych w oddzielnej sali. Ogólne wrażenie doskonałe.

Wystawa „Świat Wobiety" jest pierwszą tego rodzaju imprezą w Polsce i cieszyć się będzie niewątpliwie bardzo żywym poparciem publiczności.

Z polskiego Darkowa na włoską Riwierę

— Wyjazd pani do Włoch z powodu trudności paszportowo-dewizowych ulegnie pewnej zwłoce.

Z tą smutną wiadomością zwraca się do mnie młody urzędnik Biura podróży w Katowicach.

Jestem naprawdę zmartwiona.

— Jak długo mam czekać? — pytam z kwaśną miną.

— Nic pani pewnego powiedzieć jeszcze nie mogę, może tydzień, może dwa...

Zastanawiam się, co robić?... Wracać do Rabki, gdzie oficjalnie pożegnałam znajomych i zamknęłam dom na cztery spusty, jak to zwykle czynię na czas moich dłuższych „wypadów" za granicę — niemożliwe! Czekać w hotelu w czarnych od sadzy Katowicach — nie uśmiecha mi się wcale, chyba pojechać w pobliskie Beskidy?...

Wtem wpadam na pomysł... Śląsk Zaolziański! Świetne połączenia autobusowe z Katowicami... Decyduję się szybko.

— O załatwieniu formalności wyjazdowych da mi pan znać telegraficznie: Sanatorium hr. Larischa, Darków Zdrój — mówię do zdziwionego nieco urzędnika i wychodzę pośpiesznie z biura, by złapać najbliższy autobus do Frysztatu.

Darków znałam dotąd tylko z okien wagonu, przejeżdżając przez św. pamięci Czechosłowację do Wiednia *), ale o skuteczności darkowskiej solanki jodowo-bromowej (a la Rabka, tylko o wiele silniejszej) i o zbudowanym przed siedmiu laty a wzorowo urządzonym sanatorium tamtejszym nasłuchałam się wiele od znajomych „Pepiczków".

Linia autobusowa Katowice — Frysztat prowadzi przez rolnicze powiaty Górnego Śląska — przez Rybnik i Wodzisław. Przejeżdżamy obok starannie uprawnych pól, zieleniejących łąk i pięknych lasów.

Od byłej granicy czeskiej — doskonała dotąd szosa — zaczyna psuć się i nasz autobus podskakując i podrygując po dwugodzinnej podróży staje na rynku frysztackim.

Frysztat — miasteczko liczące około 8 tysięcy mieszkańców — robi nieco smutne wrażenie. Lokale pozamykane, sklepy świecą pustką, co krok, to ogłoszenie: „mieszkanie do wynajęcia". Świeżo zatarte ślady napisów czeskich.

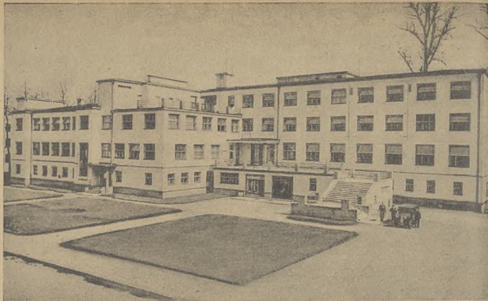
W sposób zdumiewająco łatwy i szybki zaciera czeskie ślady śnieg, deszcz i rzeczywistość!

Z przyjemnością konstatuję, że mowy czeskiej nie słychać tu wcale, a mieszkańcy wyrażają się poprawną polszczyzną.

W małej restauracji zjadam pośpiesznie obiad, oddaję bagaż mój na przechowanie i nie czekając na autobus **), 1 km drogi, dzielący mię od Darkowa, postanawiam przejść pieszo.

Mijam rynek, skręcam w ulicę gen. Bortnowskiego. Wychodzące ze szkoły dzieci witają mię grzecznym: „dzień dobry!"

Niewielkie domy jednopiętrowe ciągną się po obu stronach drogi prowadzącej do Darkowa, który jest właściwie niczym innym, jak willową dzielnicą Frysztatu. Sanatorium, zakład kąpielowy i specjalny pensjonat dla dzieci mieszczą się w rozległym starym parku.



Sanatorium w Darkowie.

— Szanowna pani zechce spocząć, doktór rozpoczyna ordynować o godzinie trzeciej — oznajmia portier.

Jest dopiero druga, a że nie czuję najmniejszego zmęczenia, proszę o pozwolenie zwiedzenia zakładu.

Więc najpierw parter: mieszczą się tu łazienki, inhalatorium do pojedyńczej inhalacji, oddział hydroterapii z elektrycznymi kąpielami Stangera i laboratorium lekarskie, wyposażone w ostatnie zdobycze diagnostyki.

Na pierwszym piętrze: jadalnia z wielką oszkloną werandą, sala towarzyska hale, biblioteka. Tutaj również mieszczą się sale ordynacyjne dla chorób wewnętrznych, kobiecych i dziecięcych i sala operacyjna.

Drugie i trzecie piętro zajmują pokoje, a urządzone są nie tylko higienicznie, ale nader estetycznie.

Ładne nowoczesne meble, modny brokat pokrywający kołdry, gustowne kilimki na podłodze — wszystko, począwszy od tapczana, a skończywszy na kubku do płukania ust, doskonale stonowane w barwie.

— Nie! Panie doktorze, nie jestem właściwie chorą, ale kilka kąpieli, parę inhalacyj, trochę hydropatii — przydałoby mi się bardzo...

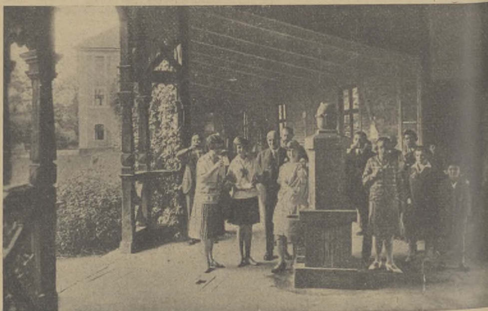
Doktór M... (były lekarz ordynujący w Karlsbadzie) kręci z niezadowoleniem głową.

— Proszę pani, my tu przyjmujemy pacjentów tylko na czas dłuższy. To nie zakład wypoczynkowy, ale sanatorium posiadające urządzenia kliniczne! Widziała pani naszą salę operacyjną, windy łóżkowe?

— Naturalnie, że widziałam, podziwiałam to wszystko, ale...

Doktór śmieje się z mego zakłopotania i przychodzi mi z pomocą.

— No, tym razem zrobimy wyjątek, mamy pokoje wolne, ale jeśli pani chce



Przy źródle jodowym.

*) Darków jest przystankiem na linii kolejowej Bogumin — Cieszyn.

**) Między Frysztatem i Darkowem istnieją połączenia autobusowe.

korzystać z zabiegów, to muszę ją zbadać.

Jestem w sanatorium... Dzień schodzi za dniem szybko i pracowicie: przed południem masaż, inhalacja, hydropatia lub solanka na zmianę; po obiedzie spacer lub „wypad" do pobliskiego Cieszyna.

Pokoik śliczny, kuchnia smaczna, towarzystwo miłe. Zaczynam powoli zapominać o kłopotach paszportowych.

— Niech tam: zagranica nie ucieknie... mogę poczekać i ze trzy tygodnie!

Ósmy dzień mego pobytu w Darkowie. Przy obiedzie „piccolo" podaje mi depeszę z Katowic: „Paszport, waluty, wiza francuska załatwione. Proszę oznaczyć dzień wyjazdu. Francopol".

Ano — pospieszyli się, trzeba jechać. Do widzenia! miły Darkowie, skończę kurację na przyszły rok...

A. Hlasko Pawlicowa



Nad dziecinnym łóżeczkiem

Urodziło się dziecko!

Było czerwone, pomarszczone, z kłębkiem czarnego puchu na główce. Usteczka miało skrzywione do płaczu, oczy mętne, niechętnie powracające z zaświatów do życia.

Pochylili się nad nim ludzie dorośli.

— Wykapana matka — powiedział jeden głos.

— Wyjątkowo piękne dziecko — powiedział drugi głos.

— Ach, jakiż on obrzydliwy — rzekł głos trzeci, dziecinny, ale choć on jeden miał rację, został natychmiast stłumiony oburzonymi spojrzeniami ludzi dorosłych.

Dziecko rosło. Płakało, gdy miało mokro w pieluszkach, śmiało się na widok butelki. Czasem krzyczało — tak sobie. Czarny puch wytarł mu się z główki, było teraz łyse i zabawne.

Ludzie dorośli pragnęli koniecznie jakoś je określić, wcisnąć w ramy rodzinne, posadzić na stałym miejscu.

Ale uparte dziecko nie było do nikogo podobne. Ani do ojca, ani do matki. Nic nie pomogło przeglądanie dziecinnych fotografii rodziców, badanie w pełnym świetle koloru oczu i kształtu uszu, wymierzanie czaszki i nosa. Łysy dzieciak śmiał się impertynencko, ukazując bezzębne dziąsła i ciągle był podobny tylko sam do siebie.

Zrozpaczona rodzina chwyciła się starego, niezawodnego sposobu. Wynalazła starą, wyblakłą fotografię prababci Anieli i orzekła, że właśnie — kubek w kubek. Spójrzcie tylko: takie same głębokie oczy, linia nosa, czoła. Jakie to niezbadane rzeczy, mój Boże, żeby po tylu pokoleniach, odżyło nagle podobieństwo.

Prababunia ze starej, pożółkłej fotografii uśmiechała się blado do łysego wnuka. Nie mogła przecież przemówić, zaprzeczyć, że jako żywo nie miała nigdy zadartego nosa, że jej oczy, o których Asnyk pisywał poematy, były błękitne, a nie bure i maślankowate, że wreszcie nigdy nie była łysa, lecz miała śliczne blond loki. Ale cóż, świadka nie było, prababunia dawno nie żyła, więc tak zostało, że kubek w kubek.

Wreszcie któregoś dnia ciocia Irenka napomknęła:

— Może Jacuś odziedziczy po babce Anieli i jej piękny charakter?

Chwila konsternacji. Jaki charakter miała babcia Aniela? Że piękny, nie ulegało dyskusji. Czyż jest w jakiejkolwiek rodzinie parababcia, która nie miałaby pięknego charakteru?

Zaczęto sobie przypominać. Pisywała czasem wierszyki okolicznościowe — była więc utalentowana. Uczyła chłopskie dzieci — była więc zacna i bohaterska. Tak — to widoczne — Jacek wdał się w prababkę.

Nieszczęsny Jacuś, któremu w międzyczasie zaczął porastać łysą głowę jasny puszek — został nareszcie sklasyfikowany.

— Trzeba by Jacka ochrzcić — rzekła pewnego dnia Babcia. — Dajcież raz spokój z tym głupim imieniem Jacek, to nie ma sensu. Trzeba mu dać przyzwoite imię, na przykład Bolesław dla pamięci dziadka, albo Zbigniew, jak pradziadek. Obaj byli zacni ludzie, niech Jacek idzie w ich ślady.

— A dlaczego, Babciu, Jacek nie ma mieć własnego imienia, tylko dziadziusia — wyrwała się jak zawsze niefortunnie wnuczka Dusia.

— Moja Dusiu, wy teraz to o nic nie dbacie, nic dla was świętego nie ma. Ale ja ci mówię, dobrze by było, żeby Jacuś żył tak, jak jego dziadkowie.

Dusia była uparta, nie mogła tego zrozumieć.

— Babciu, czy to zawsze tak musi być, żeby ojciec był lepszy od syna, każdy ojciec od każdego syna i każdy dziadek od każdego ojca? Dlaczego Jacek ma być taki jak dziadek, a nie taki, jaki będzie?

Babcia majestatycznie wyszumiała z pokoju, zostawiając dociekliwą Dusię na pastwę własnym wątpliwościom.

Dziecko już znalazło miejsce w rodzinie. Ochrzczone Bolesławem, miało z trudem odszukiwać w życiu nieznane ścieżki nieznanego pradziadka i prababki. Miało być — jak dziadek Bolesław dzielne i jak prababka Aniela utalentowane. Biada mu, jeśli zawiedzie nadzieje rodziny, jeśli odchyli się od wytyczonych dróg.

Biedny, puchaty Jacuś! Z jakimże trudem będzie musiał, obarczony tyloma naleciałościami rodzinnymi, odnaleźć siebie, jak trudno mu będzie zbudować własne życie, nie na wzorach — legendą powtarzanych — tworzone.

Może do dziecinnego pokoju spłynie kiedy nocą prababcia Aniela, drobną rączką spoconej główki dotknie, smutnie spojrzy:

— Nie byłam szczęśliwa, nie szukaj moich dróg, Jacusiu — szepnie.

A pradziadek Bolesław siwego wąsa szarpnie.

— My — to las, dubeltówka, czasem śmierć niesławna i grób bezimienny; inaczej trzeba teraz żyć; nie szukaj moich dróg, Jacusiu; inaczej trzeba żyć, inaczej.

Rano dziecko się obudzi, oczy otworzy, krzykiem matki zawezwie. Przybiegnie szybko, syna rozpaloną główkę całuje, a dziecko w oczach ma światy nieznane, matkę lęk ogarnie, w oczy syna boi się patrzeć.

I już wie, i już rozumie, sercem rozumie, że z małego, bezzębnego Jacusia wyrośnie jakiś nieznany człowiek; nie drugi pradziadek Bolesław, ani prababka Aniela; człowiek, może dobry, może zły, może mądry, może głupi — światy jakieś nieznane ma w oczach. Rośnie — człowiek.

C. G.

Przysposobienie Wojskowe Kobiet dla obrony Kraju

W dniu 25 rozpoczął się tydzień P.W.K., czyli organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju.

Położenie polityczne sprawiło, że w dniach tych ze szczególną mocą zaznaczyła się gotowość ogromnej liczby młodych kobiet do czynnej i ofiarnej pomocy, do zjednoczonego i celowego wysiłku, aby na wypadek wojny stawić godnie czoło wymaganiom chwili. Przysposobienie Wojskowe Kobiet może stać się siłą decydującą w naszych historycznych momentach a zawsze będzie wielką siłą pomocniczą. Należy pamiętać o jednym, że celowym i wartościowym może być każdy patriotyczny wysiłek, każdy ofiarny czyn z naszej strony, prawdziwa jednak moc tworzy się dopiero wówczas, jeśli się złączy „ramię do ramienia", w rozumnie kierowanej organizacji, gdzie każda wartość, każda umiejętność może być należycie wyzyskana, gdzie znajdzie się miejsce dla wszelkich uzdolnień i wszelkich umiejętności. Piękne przemówienie pani Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej, wygłoszone przez radio, odbiło się szerokim echem w całej Polsce, to też w kadrach Przysposobienia Wojskowego Kobiet nie powinno zabraknąć ani jednej młodej kobiety.



ist z Warszawy

Kochana Marychno!

Aż mi wstyd, że tak dawno nie pisałam Ci nic o teatrze. To już chyba ze dwa czy nawet trzy tygodnie, prawda? Ale dzisiaj się poprawiam i to od razu bardzo radykalnie, bo porozmawiamy właśnie sobie o nowej dla wielu, chociaż po dziesięciu latach wznowionej sztuce Ferdynanda Goetla. Jest to dramat historyczny w ośmiu obrazach pt. „Samuel Zborowski" grany na scenie teatru Narodowego, o którego ścisłość historyczną można się włościwie z autorem posprzeczać, ale którego wartość artystyczna jest bardzo wysoka.

Przyzwyczailiśmy się wszyscy uważać Samuela Zborowskiego za zbrodniarza przeciw polskiej racji stanu, buntownika, warchoła, który niemało zaszkodził swoją osobą jednemu z najmędrszych naszych królów, Stefanowi Batoremu. Goetel w swoim dramacie wybiela Zborowskiego, niemal go „brązowi" na bohatera (widać, że obok „odbrązowiania" uznanych wielkości robi się również modne „brązowienie" dotychczas zapoznanych postaci historycznych). A jeżeli z góry widać, że autor podchodzi z sympatią do swego bohatera, trudno od niego wymagać obiektywizmu. To też w interesującym dramacie Goetla Samuel Zborowski okazuje się znacznie szlachetniejszym i lepszym człowiekiem, niż — jak to stwierdziła historia — był w istocie. Autor „Samuela Zborowskiego" godzi się tylko z jedną i to popełnioną w młodości zbrodnią bohatera: zabójstwem Wapowskiego. Poza tym twierdzi, że Zborowski usłuchał rozkazu króla, zaprzestając walki z Turkami i że chociaż z Moskwą walczył na własną rękę, było to jednak zgodne z wolą Stefana Batorego. Z punktu widzenia interesu państwowego nie był bynajmniej warchołem, ale pożytecznym i odważnym rycerzem. Również bardzo szlachetnie wygląda Zborowski w konflikcie miłosnym. Samuel kocha z wzajemnością piękną Gryzeldę Batorównę, bratanicę królewską, którą mu zabiera kanclerz Jan Zamoyski. Ta nieszczęśliwa miłość skrzywdzonego Samuela zdobi go piękną aureolą szlachetnego cierpienia.

Skutkiem tej postawy autora historyczny zbrodniarz Zborowski ukazuje się nam jako szlachetny, nieszczęśliwy człowiek, którego jedyną winą — poza wielką dumą i pieniactwem — jest błąd młodości: zabójstwo Wapowskiego. Dlatego też wbrew prawdzie historycznej Samuel Zborowski budzi naszą sympatię, gdy w celi więziennej pada na kolana i zwraca się do Boga. A scena w sali sejmowej, gdy Stefan Batory rozprawia się z tłumem braci—szlachty, a za oknami słychać śpiew i marsz husarii Żółkiewskiego, wywołuje najgorętsze oklaski! W sumie sztuka Ferdynanda Goetla jest bardzo interesująca, żywa, ciekawa. Odznacza się pięknym językiem, ma duże wartości sceniczne.

A że ze ścisłością historyczną jest sobie trochę na bakier, może to i dobrze? Wolę, mówiąc szczerze, brązowienie niż odbrązowianie, wolę „Obronę Ksantypy" Morstina, niż „Marysieńkę Sobieską" Boy'a. Ale wróćmy jeszcze do Goetla. „Samuel Zborowski" trafił wysoko, bo aż do teatru Narodowego. Reżyserował tę sztukę też niebyle kto, bo Leon Schiller. Dekoracje dał Pronaszko, a wspaniałe kostiumy Karol Frycz. Niemniejsze „asy" ukazały się na scenie. W roli Stefana Batorego wystąpił świetnie ucharakteryzowany Kazimierz Junosza-Stępowski. Porwał widownię Jerzy Leszczyński jako Samuel Zborowski. Jego pojednanie z Zamoyskim (Dobiesław Damięcki) było piękne i wzruszająca modlitwa w więzieniu. W rolach braci Zborowskich, Piotra i Jana, wystąpili: Dominiak i Zelwerowicz. Piękną Gryzeldą była Zofia Lindorfówna, panią Włodkową — Sulima (ról kobiecych „Zborowski" ma zaledwie trzy). Podobał mi się hetman Żółkiewski w interpretacji Karowskiego. No, i żebym nie zapomniała o muzyce Maklakiewicza! W ogóle, Marychno, „Samuel Zborowski" bardzo mi się podobał. Wydaje mi się, że będzie on doskonałym nabytkiem w repertuarze teatru Narodowego. Jest wiosną, okres tak licznych wycieczek szkolnych i rozmaitych innych do stolicy. Także często wycieczki te, będąc w Warszawie, nie mogą w teatrach zobaczyć nic poza błahymi komedyjkami francuskiego czy w ogóle obcego chowu. Sztuki polskiej, wartościowej, pięknej, przeważnie ani na lekarstwo.

GABINET DERMATOLOGICZNO-KOSMETYCZNY
Dr. med. M. CZARNOTA-BOJARSKIEJ
Bracka 23, tel. 638-04.
Kosmetyki wyrobu własnego laboratorium

A teraz, Maryś, chcę odstąpić choć raz od swego zwyczaju i napisać nie o tym, co było, ani o tym, co będzie, ale o tym, co powinnoby być. Zastrzegam się zresztą z góry, że nie jest to mój pomysł. Zafrapował mnie po prostu niedawny artykuł Jana Parandowskiego o „Muzeum literatury" i chcę Ci go streścić. Może, gdy dużo o tym pomyśle Parandowskiego będzie się mówiło i pisało, zainteresuje on kogo należy i naprawdę wcieli się w czyn? Autor „Nieba w płomieniach" i „Znaków zodiaku" wystąpił bowiem z pięknym projektem stworzenia Muzeum literatury. Zbliża się rocznica Kraszewskiego. W Warszawie, przy ulicy Mokotowskiej, istnieje do dziś pieczołowicie zachowany pałacyk autora „Starej baśni". Pałacyk ten wedle Parandowskiego powinien się stać Muzeum literatury, w którym Kraszewski „mógłby być jego patronem i jakby duchowym gospodarzem".

Co autor pomysłu chciałby widzieć w swoim Muzeum? (bo pomysł ten jest zupełnie oryginalny, wymyślony przez Parandowskiego; nigdzie na świecie nie istnieje dotąd podobne Muzeum). Więc przede wszystkim byłaby tu sala portretów pisarzy polskich od najdawniejszych czasów. Następnie byłby zbiór dzieł plastycznych, które wyszły spod pędzla lub dłuta pisarzy. Nie mówmy już na przykład o Wyspiańskim, bo nie wiadomo, czy był on więcej poetą, czy też malarzem? Ale choćby rysunki Juliusza Słowackiego, Norwida, samego Kraszewskiego itd. Byłby dział rękopisów, które teraz — o ile nie należą do tych naj, naj, najsławniejszych — tułają się bezużytecznie po rozmaitych bibliotekach, antykwarniach i domach prywatnych. Byłaby biblioteka, zawierająca pierwsze wydanie dzieł, rozmaite curiosa, osobliwe edycje itd. Byłyby rozmaite pamiątki po wielkich twórcach, sprzęty, drobiazgi wszelkiego rodzaju.

Jak Ci się, Marychno, podoba ten pomysł Muzeum literatury? Bo mnie, muszę przyznać, podbił tak dalece, że aż musiałam się nim z Tobą podzielić. Chyba już obie będziemy marzyć, żeby się on wcielił w czyn, prawda?

Ciekawam, Kochanie, jak spędziłaś w tym roku Zielone Święta. Bo ja Ci właśnie chcę o swoich napisać. Posłuszna tradycjom warszawskim (i to niebyle jakim: trwają one od XVII wieku) wybrałam się na wycieczkę na Bielany.

Na Bielany jedzie się oczywiście Wisłą, statkiem „Bajką" albo jakim innym, zresztą roi się od kajaków, łodzi spacerowych i sportowych, żaglówek i motorówek. Można także jechać tramwajem, ale do tradycyjnego „szyku" należy statek. Jechałam więc statkiem. Cała podróż nie jest długa — tych sześć kilometrów przejeżdża się w jakieś czterdzieści minut — ale bardzo przyjemna i wesoła. Na „Bajce" zebrane przezabawne typy ze Starego Miasta i przedmieść warszawskich, jakby żywcem wycięte z felietonów Wiecha. Na Bielanach odpust w ślicznym pokamedulskim kościele i zabawa na wiosennej trawie, na karuzelach, huśtawkach, tańcach. Lud warszawski umie się bawić, jest pełen wesołości, humoru, zadowolenia z wycieczki. Wszyscy wiozą ze sobą paczki z jedzeniem, kupują lemoniadę, piwo, lody, grają w karty, śpiewają, tańczą. Ale przed samą zabawą odbywa się odpust w bielańskim kościele.

Bielany są jednym z klejnotów okolic Warszawy. Są piękne, a szczególnie śliczne, gdy się do nich podjeżdża statkiem, Wisłą od strony Warszawy. Woda rozlewa się bardzo szeroko, na wysokim brzegu zielenią się drzewa i nad nimi wykwitają dwie subtelne, białe wieże. Bielany są dawnym klasztorem kamedułów, osadzonych tu fundacją króla Władysława IV w 1643 roku. Królowie polscy w ogóle upodobali sobie ten cichy klasztor eremitów i często tu przyjeżdżali na rekolekcje. Zatrzymywali

Złóż ofiarę na F. O. N.

się w pieczołowicie do dziś utrzymanym tzw. domku królewskim, gdzie w 1919 roku — jak świadczy wmurowana stosowna tablica — osiem dni spędził na rekolekcjach przed otrzymaniem sakry biskupiej zmarły Ojciec Św. Pius XI. Na cmentarzyku przed kościołem wznosi się skromny grób Stanisława Staszica, pochowanego tu w 1826 roku.

Sam kościół jest śliczną budowlą barokową, z obrazami Smuglewicza w ołtarzach, piękną rzeźbą Niepokalanego Poczęcia. W jednej z bocznych kolumn wmurowane jest serce króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego i jego matki. Rano, w południe i wieczorem z wieży kościoła leci srebrny dźwięk sygnaturki, pada na lasek bielański, na zamarłe mnisze domki, na tętniący gwarem zakład wychowawczy dla chłopców o.o. Marianów. Na Bielanach szumią i kwitną drzewa, leniwie rozlewa się błękitna Wisła. Bielany są piękne i przez Warszawiaków bardzo kochane. Doprawdy, Maryś, możesz mi zazdrościć tych pięknych Zielonych Świątek!

Całuję Cię serdecznie i pa! do przyszłego tygodnia

Twoja Lala




Pani dba o dom... a ja dbam o jej cerę!

Praca przy domu nie wpływa korzystnie na cerę. Za pomocą kremu NIVEA może jednak każda pracowita pani domu zachować delikatną cerę i świeży wygląd. Wystarczy regularnie pielęgnować twarz i ręce kremem NIVEA zwłaszcza wieczorem, po ukończeniu pracy. To wzmacnia skórę i czyni ją odporną. Ale pamiętajmy: jedynie NIVEA zawiera EUCERYT, środek wzmacniający skórę!

Krem NIVEA znajduje się w handlu tylko w znanych niebieskich pudełkach z białymi napisami w okrągłym obramowaniu po cenie zł 0,40, 0,75, 1,40 i 2,60. Przestrzegamy zatem przed nabywaniem kremu, sprzedawanego na wagę pod nazwą NIVEA.

144

Jadwiga Korzeniowska

„Aż do śmierci”... 5)

Powieść

IV.

Tak, to było prawdą. Nigdy, odkąd dwie te kobiety poznały się i, po kilku tygodniach spędzonych razem w górach, postanowiły swe samotne egzystencje złączyć w jedno ognisko domowe, nie pytała pani Marcelina młodszej o wiele Anny jaki jest jej stan cywilny, czy ma rodzinę?

Widząc jej dobroć i uczynność, znając zasady oparte na chrześcijańskiej miłości, wyobraziła sobie, że wczesne wdowieństwo ogołociło ją ze wszelkich ziemskich przywiązań i zostawiło na pastwę samotności i koniecznej pracy.

Pogodny humor Anny, spokój i równowaga świadczyły w oczach pani Marceliny, że jeśli były w życiu jej towarzyszki osobliwe jakie przejścia, to już rany zagoiły się i nie przeszkadzały zwykłemu trybowi codzienności, ta zaś nie była pozbawiona jaśniejszych promieni, bo Anna lubiła świadczyć dobro i stąd wiele miała pociechy.

Cały ten domek z kart, zbudowany przez optymizm starszej przyjaciółki, został zdmuchnięty od razu przez wyznanie Anny. Bo co się w tym kryło? Gorycz czy poczucie jakiejś winy. Wyraźne było jedno: Anna chciała ją pocieszyć i pomóc, jakby mówiła:

— Patrz! znasz obecne moje życie, nie jestem najgorszą z ludzi, a zdobyłam się na krok, który w wielu oczach poważnych uchodzić zwykł za przestępstwo.

Tak mniej więcej mówiła Anna tego wieczora, ale słowa jej padały na niegotową glebę.

Im szczerzej odkryła przed panią Marceliną ranę swego serca, tym mniej była zrozumiana.

Bo, kochać i zostać żoną, a nie chcieć być temuż samemu człowiekowi siostrą miłosierdzia, gdy przyszła nań godzina próby i kary, to były rzeczy przechodzące pojęcia pani Zagrodzkiej. Tak, jak w rozmowie z Natą, tak teraz po nocy, przeżywając tylko co usłyszaną opowieść, przewijały jej się w myśli te same słowa, te same argumenty ujęte w jedną klamrę: A gdzie twoja przysięga?

Na to wprawdzie Anna dała jej z góry odpowiedź.

— Ten, którego kochałam, któremu zaufałam szedł do tej samej przysięgi z piętnem choroby na ciele i z kłamstwem w duszy. Przekonawszy się o tym, odeszłam od niego jak od obcego, jakby mi go kto zamienił. I nie musiało być to moje stanowisko grzesznym i fałszywym, skoro wszelkie prawa ludzkie i boskie zwolniły mnie.

Jednak prosta dusza pani Marceliny nie godziła się z dowolnym zrywaniem więzów, ani mogła wyobrazić sobie aby Anna dobra i współczująca każdej niedoli mogła na zimno, z pogardą odejść od nieszczęśliwego, śmiercią naznaczonego człowieka. Czyż ona sama nie spędziła ośmiu lat swej bujnej dojrzałości na pielęgnowaniu chorego, którego życie upływało w bezwładzie na łóżku i na wózku. I nie pytała o tajemnicze przyczyny co to ją pozbawiły radości kochania, a zostawiły litość i troskę. I w mózgu jej nie zagościła myśl buntu przeciw takiemu losowi, ani nie zmniejszyło się przywiązanie do biedaka.

Zrodziła się natomiast wielka cierpliwość w znoszeniu codziennych, nieuchronnych draśnięć, które w takim ujęciu składały się na całość podobną bohaterstwu. I ta epoka jej życia, zasnuta mgłą, zaćmiona przeżyciami świetnej pracy Tomasza, jego domowego szczęścia, i zadowolenia z losu Naty, wystąpiła teraz z zapomnienia.

Pani Marcelina wracała myślą do swych lat samarytańskiej pracy i nie znajdywała tam goryczy, a pełna pokory doszła w końcu do wniosku, że Bóg stworzył ją inną niż była Anna, przeto niosła brzemię życia bez żadnej ze swej strony zasługi.

Anna sama w swej długiej spowiedzi uznawała ze skruchą, że można było postąpić inaczej. Raz, w mroku, gdy się ze sobą łamała, gotowa była zawrócić z drogi. Lecz wtedy ten człowiek bliski niegdyś i kochany, z zawziętości stał się złośliwym gnomem.

Zabrał jej syna. Dwukrotnie wykradali sobie dziecko, wreszcie przy pomocy swej rodziny potrafił je ukryć i wywieźć tak daleko i niedostępnie, że Annie zostało jedno tylko — iść dalej wybraną drogą i nie patrzeć za siebie.

Przeszła więc, z wewnętrznym drżeniem wspominając tę epokę życia, wizyty po kancelariach adwokackich, konieczne wynurzenia w obec zimnych, fachowych oczu, przeżyła nadzieje i rozczarowania co do odzyskania syna, wreszcie wyzuta ze środków pieniężnych, zrezygnowana, musiała nie tylko rozpocząć nową egzystencję, ale i stać się inną, nową kobietą.

— I to się jej udało — kończyła rozmyślanie o Annie pani Marcelina. Któżby się domyślił jej minionych burz pod osłoną wielkiego jej spokoju, albo odgadł dawne obłąkanie egoizmem po jej obecnej dobroci i promieniującej dla ludzi miłości.

— Ale co będzie z Natą? Mój Boże! mój Boże! — wołała matka wśród nocnej ciszy.

Czy ma zostawić wszystko ślepemu losowi? czy bierną być i daleką od tej katastrofy?

Czy też zerwać się, nie pozwolić, nie wypuścić z rąk szalonego dziecka, które ze sceptycznym uśmiechem szło ku zagładzie.

Pani Marcelina w intensywnej pracy myśli przeżywała teraz długie dni. Starania o przyjaźń Gucia zeszły na drugi plan. Wyręczała ją wtedy Anna.

Uczciwe, wierne jej oczy były ostoją gdy ktoś najwięcej potrzebował pomocy.

Umyślnie zniosła ścianę tajemnicy wobec pani Marceliny, aby szczerością wywołać odpowiedź i przynieść ulgę.

Nie rozumiała jednak, że starsza jej przyjaciółka, przyjąwszy narzucony jej chwilowy obowiązek pieczy nad wnukiem, nie może opuścić rąk gdy Nata jest w niebezpieczeństwie, że nie szuka ulgi, tylko prawdziwej swej drogi.

A do tego dojść musi sama u stóp swego Boga.

Więc modlitwą o światło i radę były wszystkie jej godziny.

I troska żywa o Lucjanka.

Jak to sprawić, aby między nim a babką stworzyła się mocna więź zależności i zaufania?

Dotąd wszystkie zabiegi rozbijały się jak o elastyczną ścianę.

Był w miarę grzeczny, w miarę uprzejmy dla niej i dla Anny, odrabiał francuskie lekcje, pozwalał się nawet zabawiać, ale o serdeczności nie było mowy.

Nigdy nie rzucił się na szyję i nie przytulił, jak to nieraz czyniły dzieci Naty, gdy babunia ich odwiedzała, zwłaszcza najstarszy Zbyszek. Nigdy nie zwierzył jej jakiegoś marzenia, o nic nie poprosił, czasem tylko oznajmiał coś w formie bezapelacyjnej.

Powiedział na przykład, że pójdzie na długi spacer do lasu, i dodał: Czy dobrze? albo na stację autobusów gdzie była budka z gazetami i sklepik. Lecz gdy babka prosiła o kupienie dziennika czy zapasu zapałek, wtedy udawał, że nie wie czy właśnie będzie w tamtej stronie.

I nie wracał prędko. A pani Marcelina wiedziała, że w lesie od strony fabrycznego miasteczka włóczy się pewna ilość podejrzanych ludzi. Nieraz zbliżanie się takiego wędrownego przechodnia anonsował Burek cienkim, nienawistnym szczekaniem, jakby chciał ostrzegać i grozić.

Mógł tygodnie całe Lucjan spacerować bezpieczny, ale i zdarzyć się mogła złowroga siła, która popchnie do bezpowrotnego czynu biednego, głodnego człowieka. Podrażnić go potrafi lśniące, dostatnie obuwie podrostka, jego ciepły sweter na wątłych ramionach, które można zgiąć i zmusić do uległości.

Każde spóźnienie Lucjanka było powodem do tajonego niepokoju pani Marceliny, bo gdyby się co stało, gdyby za kwadrans nie wrócił, nie umiałaby wskazać w jakiej stronie trzeba szukać zaginionego.

A on zjawiał się nagle beztroski, gdy Domańska obiad już na stół podała, i, jeśli miał dobry humor, zadziwiał obie panie opisami swych dalekich wycieczek.

Rad był gdy się zdumiewały, że można zajść aż w tak nieznane strony i śmiał się z niepokojów.

Pani Marcelina, dziękując Bogu w duszy, że widzi wnuka na dziś jeszcze zdrowym i całym, wzdychała bezwiednie do chwili, gdy odda go rodzicom. Nikomu jednak nie przyznała się do tych myśli.

Gdy wystąpiła na pierwszy plan sprawa Naty, trzepotało się niespokojnie serce matki w obec zagadnień rysujących się coraz wyraźniej przed jej sumieniem.

Jakkolwiek nie mieszała się nigdy dotąd do pożycia swych dzieci, pewnej nocy postanowiła zobaczyć się ze Zbigniewem. Trzeba było wybrać się do Karska i wziąć ze sobą Lucia, aby poznał bliżej cioteczne swe rodzeństwo.

Nie wątpiła, że rozmowa szczera z zięciem da jej pewne wskazówki. Liczyła na jego prawość i prostolinijność.

Najęła w miasteczku samochód i pojechała. Anna została na ten czas w Zagrodzie.

(D. c. n.)



PIĘTNOWANIE NIEOSTROŻNYCH AUTOMOBILISTÓW

W Memphis (Stany Zjednoczone) automobilista, który był już kilkakrotnie karany za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu na drogach lub spowodowanie wypadku, otrzymuje zamiast tablicy rejestracyjnej z numerem, tablicę opatrzoną rysunkiem przedstawiającym trupią główkę i obok niej napis: „gwałciciel przepisów drogowych". Tak napiętnowany samochód i jego kierowca jest omijany z daleka zarówno przez inne pojazdy jak i przez przechodniów, niestety, trzeba przyznać ze wstydem, że jak do tej pory większość tablic ostrzegawczych zdobi maszyny prowadzone przez panie.

W POGONI ZA URODĄ

Na jednym z bulwarów Hollywoodu, którego długość wynosi około 2 kilometrów, znajdują się 42 gabinety kosmetyczne, kilkanaście sklepów sprzedających pudry, róże, pomadki do ust, tusze do rzęs itp. oraz 5 zakładów gdzie stosują „gwarantowane" sposoby na porost włosów. Według obliczeń statystycznych Amerykanki zużywają w ciągu roku 52.000 ton kremów do twarzy, a kolory używane do kosmetyków w U. S. A. mają 400 przeróżnych odcieni.

ORYGINALNE PRZEDSIĘWZIĘCIE

Niejaki pan Robert Mac Keilar z Peekskill postanowił skonstruować modele wszystkich domów, w których urodzili się prezydenci Stanów Zjednoczonych, przy czym do pracy swej używać kamieni, drzewa i innych materiałów, pochodzących ze wszystkich Stanów Ameryki. Modele te, odtworzone z dużą dokładnością i precyzją zajmują swemu twórcy wiele czasu, jak np. dom Jerzego Washingtona w Virginii, lub ostatnio wykonywany model domu prezydenta Roosvelta, przy którym praca trwała cały rok. Najmniej kłopotu miał Mac Keller z Abrahamem Lincolnem, który urodził się w domku zbudowanym z grubych pni.

SZWAJCARIA NAJHIGIENICZNIEJSZYM KRAJEM

Bardzo pożyteczną inowację wprowadzono na jednej z niewielkich stacyj szwajcarskich. Przed wyjściem z peronu ułożono olbrzymie wycieraczki do nóg, nasycone dezynfekującymi środkami. Każdy przyjezdny, zanim dostanie się do miasta, musi chcąc nie chcąc przejść przez taką wycieraczkę, a obuwie jego podlega w ten sposób dezynekcji. Ewentualne zarazki, przywiezione na nogach z innych miejscowości, nie grożą już zapobiegliwym i przewidującym Szwajcarom.

ZIMNA KREW

Jak wiadomo, przestępcom skaaznym na śmierć przysługuje prawo wypowiedzenia ostatniego życzenia, które w miarę możności zostaje spełnione. Normalnie skazańcy proszą o papierosa, kieliszek wódki lub coś w tym guście. To też zadziwił wszystkich niebywale zimną krwią pewien Anglik, Radford Williams, który, zapytany przed egzekucją o ostatnią wolę, oświadczył, że pragnie się sam powiesić. Zastosowano się do tego życzenia i skazaniec z niezwykłym spokojem wykonał na sobie wyrok.

REKORD MACIERZYŃSTWA

Podobno pani Bernard Scheinberg, Austriaczka, która umarła około 20-tu lat temu w wieku 56 lat, urodziła 69 dzieci! Cztery razy miała czworaczki, siedem razy trojaczki i 16 razy bliźnięta. Podając tę wiadomość za jednym z pism amerykańskich, nie sprawdzaliśmy jednak, czy nie datuje się ona z 1 kwietnia.

WYSTRZEGAĆ SIĘ ZŁODZIEI!

W związku z otwarciem Wystawy Światowej w Nowym Jorku, policja emerykańska obmyśla sposoby na zabezpieczenie zwiedzających przed okradzeniem, bo na pewno kieszonkowcy ze wszystkich Stanów a może i z Europy zjadą się, aby skorzystać z okazji. Nic przecież łatwiejszego jak okradać ludzi stłoczonych, zajętych oglądaniem eksponatów czy innymi atrakcjami. W celu więc ostrzeżenia publiczności przed grożącymi jej przykrościami ze strony amatorów cudzej własności, w jednym z pierwszych stoisk będą się znajdowały wielkie fotografie najniebezpieczniejszych czarnych charakterów i notowanych już przestępców, a ci wszyscy, którzy zostaną przyłapani na gorącym uczynku, będą 8 razy dziennie defilowali pod eskortą policji przed zwiedzającymi. Nie są to może sposoby budujące, ale kto wie, czy nie okażą się skuteczne.

POMADKI DO UST W RÓŻNYCH SMAKACH

Fabrykanci kosmetyków są niezmordowani, jeśli chodzi o nowe pomysły. Wykorzystali już wszystkie kolory tęczy, aby upiększyć twarze swych klientek, kazali im „nosić" zielone powieki, srebrne rzęsy, niebieskie paznokcie, itp., dotychczas nie wyszli jednak poza ekstrawagancje, dotyczące dziedziny wrażeń wzrokowych i węchowych. Obecnie pomyśleli jeszcze o jednym zmyśle, dotychczas w kosmetyce nie uwzględnianym, a mianowicie o smaku i zaczęli produkować pomadki do ust nie tylko w najrozmaitszych odcieniach czerwieni, lecz także i w różnych smakach. A więc może to być pomadka ananasowa, brzoskwiniowa, bananowa, pomarańczowa, morelowa i nawet o smaku wina. Ponieważ kobiety pielęgnują swój wygląd przeważnie z myślą o mężczyznach, od nich właściwie będzie zależało, czy ta inowacja się przyjmie. Prawdopodobnie tak, bo należy przypuszczać, że pocałunek np. ananasowy będzie bardziej atrakcyjny niż zwyczajny.

W zwierciadle mody

Plażowe fatałaszki

Zupełnie odrębną rubrykę w świecie urody zajmują stroje plażowe. I to te, które zabiera się nad morze.

Tam ilość i jakość ich musi być całkowicie przystosowana do wielu godzin, które się spędza nad morzem i do życia, które się prowadzi na plaży.

Tam nie wystarcza maleńka walizeczka, do której pani w mieście wkłada kostium i sandałki i tylko czasem coś więcej. Są nawet miejskie panie, które jadą już ubrane na plażę, osłaniając tylko kostium kąpielowy ciemną nie prześwitującą sukienką.

Plaża nad jedną z rzek lub na wybrzeżu jeziora, nawet w uzdrowisku lub w modnej wypoczynkowej miejscowości, to też nie to samo, co morze...

Tam! Tam nie tylko się leży na słońcu, nie tylko się kąpie, ale jeszcze się spaceruje, czasem tańczy (w kawiarni!) i idzie się na plażę wśród ulic nadmorskiej miejscowości. Dlatego też i rynsztunek plażowy musi być bardzo starannie obmyślony i dobrany.

A więc kostium kąpielowy. Obecnie modne są kostiumy wełniane, bardzo kolorowe, z grubych trykotów, tkanych w wytłaczany wzór. Obok jednobarwnych widać dużo wzorzystych w skośne pasy (np. granatowe na białym i na odwrót), w groszki jaskrawe na ciemnym tle, w piękną, barwną kratę. A nawet jedwabne w kwiatuszki, tłoczone, jak jedwab matelacé.

Kostiumy są jednolite ,z bardzo obnażonymi plecami, na szelkach lub zaczepione u szyi, bardzo krótkie na udach i doskonale przylegające. Kupując kostium, należy go koniecznie przymierzyć, żeby się przekonać czy dobrze oblega figurę i czy fason odpowiada kształtom pani.

Modne kostiumy mają przeważnie podkrój przy biuście, co doskonale modeluje linię, ale w czym nie każda pani zgrabnie wygląda. I na to też należy zwrócić baczną uwagę, kupując kostium.

Barwę wybierze pani „do twarzy" ,pamiętając, że biały kostium kąpielowy jest bardzo ładny, ale ogromnie pogrubia!

Oprócz fasonów jednolitych dużo zwolenniczek zyskały kostiumy z dwóch części, nakładanych osobno. Powstaje przez to szpara pomiędzy biustem a biodrami. Ten fason odpowiedni jest dla bardzo wysmukłych, młodzieńczych sylwetek.

Tylko wełniany kostium, w dobrym gatunku daje gwarancję, że się nie rozciągnie, nie zmieni barwy i będzie dobrze leżał.

Osoby pływające muszą dobierać fason kostiumu nie krępujący ruchów przy pływaniu i opasywać go wąskim paskiem gumowym . Włosy na czas kąpieli osłania się hełmem z gumy (czepkiem), bo inaczej niszczą się od kontaktu z wodą morską.

Ale kostium kąpielowy dziś — to naprawdę tylko kostium kąpielowy! Nie wystarcza na plażę. Bo na plaży przebywa się przeważnie w shortach i opalaczu.

Shorty — krótkie, szerokie, doskonale dopasowane; majteczki-spódniczka szyje się z białych materiałów płóciennych, bawełnianych lub jedwabnych. Do nich potrzebna jest bluzeczka sportowa albo trykotowa, zręczna koszulka z wywiniętym kołnierzykiem i krótkimi rękawami. Barwa „górki" może być odrębna, w pasy, w krateczkę, ale zawsze utrzymana w charakterze sportowym.

Ale oprócz białych kompletów shortów, noszone są kolorowe, bardzo jaskrawe, wesołe, gładkie i wzorzyste.

Zamiast bluzeczki na plaży nosi się opalacz z jedwabiu, barwny, wiązany na plecach całkowicie obnażonych. Tu fantazja pani ma rozległe pole do popisu.

Składany z dwóch czy trzech części komplet plażowy można zastąpić jednolitym z kretonu lub płótna w barwny wzór. Przy tym rodzaju górka zeszyta jest z majteczkami razem i tak samo obnaża całkowicie plecy i ramiona.

Bardzo elegancko wygląda całość, składająca się z takich barwnych shortów całkowitych, do których nosi się długi płaszcz do ziemi, szeroki i suty, jak suknię i taki sam ogromny kapelusz, zastępujący parasolkę i w ręku dużą torbę z tego samego materiału.

Torba plażowa to niezbędny sprzęt. Do niej kładzie się przecież wszystko, co potrzebne jest na długie godziny „leniuchowania".

Chustkę na głowę, o ile pani nie lubi kapelusza-olbrzyma, wiązanego pod brodą; kremy i oliwę; okulary zielone, opalacz, kostium i tyle innych rzeczy, których pani nie mogła od razu włożyć na siebie.

Niezależnie od kompletów shortów, w których nawet nie wszystkie modne panie chętnie idą na plażę przez nadmorskie ulice uzdrowiska, nosi się na wierzchu płaszczyk krótki, najczęściej płócienny.

Płaszcz plażowy jest dwojakiego rodzaju: albo właśnie taki długi, do ziemi, jak opisany komplet, albo krótki, prosty do kolan, z krótkimi rękawami. Taki płaszcz spełnia tylko swą „osłaniającą" rolę.

Jeżeli jest z grubego płótna, na podszewce innej barwy, można go użyć do osuszenia się po kąpieli, zwłaszcza jeżeli jest zaopatrzony w kaptur, który się jednym ruchem zarzuca na głowę.

Płaszcz plażowy musi być dostosowany do kompletu shortów. W ogóle tylko całość dobrze obmyślona daje pożądany efekt.

Modne są również plażowe spódniczki z jednego szerokiego bryta, które się nosi na shorty lub osłania nimi ramiona na wzór naszych wiejskich zapasek.

Uzupełnieniem stroju plażowego są oczywiście sandały. Najmodniejsze są na wysokiej podeszwie z korka, elastyczne i nie przemiękające. Ale jest i wiele innych z szerokich tasiem płóciennych kolorowych, na gumowanej podeszwie, na cienkiej skórce. Wiele osób używa gumowych pantofli do kąpieli, ale to jest kwestia upodobania, tak samo jak barwna i kunsztowna parasolka.

Marieta



O działaniu preparatów kosmetycznych

Wiele Pań Czytelniczek zgłaszających się do mnie o poradę listowną czy osobistą, przyjmuje z dużym zdziwieniem różnorodność preparatów, które polecam jako komplet konieczny do pielęgnacji cery. Dlatego to dziś na łamach pisma pragnę szczegółowo wyjaśnić cel i działanie różnego rodzaju środków.

Będziemy mówić głównie o preparatach leczniczych; co do preparatów tak zwanych „upiększających", jak pudry, róże, pomadki do ust, ołówki i tusze do brwi i rzęs, zaznaczę, że przede wszystkim muszą one być nieszkodliwe dla skóry ogólnie, a poza tym tak samo, jak preparaty lecznicze powinny uwzględniać gatunek skóry (sucha, normalna, tłusta, mieszana). Tak więc np. róż tłusty w paście jest w ogóle szkodliwy, ponieważ razem z tłuszczem także farba wnika głęboko w pory, ale zastosowany na skórę tłustą zaszkodzi jej bardziej niż suchej, bo będzie jeszcze tłuścił i wągrzył. Panie częstokroć różują policzki wprost pomadką do ust, co jest z wymienionych już względów bardzo niedobre, ale już grzechem śmiertelnym w kosmetyce jest malowanie twarzy po prostu kolorową bibułką, a, niestety, i to się jeszcze zdarza. Poszukują panie efektownie przylegających, matujących pudrów, nie wiedząc, że pudry te zawierają bizmut i sole metaliczne, niszczące tkankę skórną. Bywają pomadki do ust o farbach zjadliwych, wyniszczających naturalny barwnik skóry (po dłuższym ich stosowaniu usta robią się blade, sine), tusze powodujące kruszenie się i wypadanie rzęs, lub obrzęk i zaczerwienienie powiek.

Moim zdaniem lepiej jest przez racjonalną pielęgnację cery doprowadzić twarz do takiego wyglądu, aby nie potrzebowała już żadnych środków upiększających, ale jeżeli pani decyduje się na używanie szminek, trzeba je bardzo starannie wybierać. Nie kupujmy nigdy taniutkich szminek niewiadomego pochodzenia, bo to będą nie tylko pieniądze wyrzucone, ale po prostu wydane po to, żeby swój wygląd pogorszyć, choć chciałyśmy go polepszać.

Środki pielęgnacyjno-lecznicze, poczynając od najprostszych, są:

Naprawdę pozbędzie się Pani PIEGÓW
jeżeli używać będzie środków **ściśle dostosowanych** do gatunku swej cery. W tym celu prosimy zwrócić się osobiście lub pisemnie do

INSTYTUTU KOSMETYCZNO - LEKARSKIEGO



IZIS

Helena Brzezińska i S-ka, Sp. z o. o.
Warszawa Senatorska 37

podając wiek, stan zdrowia gatunek cery: tłusta, sucha itp., a otrzyma Pani wyczerpujące wskazówki, jakich środków należy używać.
Instytut „Izis" wyrabia 15 środków przeciw piegom.

1. mydło (oczywiście z wodą),
2. kremy i maści,
3. mleczka czyli lotiony,
4. płyny specjalne,
5. maski.

Wszyscy wiemy, że zadaniem wody i mydła jest zmycie brudu i kurzu ze skóry, ale zapominamy o tym, że nie wszystkie mydła działają jednakowo; zawierają one bowiem poza składnikami rozpuszczającymi brud, jeszcze tłuszcze lub alkalia i substancje lecznicze. Zależnie od tych składników mydło może skórę lekko natłuszczać lub wybitnie osuszać, leczyć ją, jeżeli jest zastosowane dobrze, a szkodzić w przeciwnym wypadku.

Drugą grupą specyfików będą kremy, które już podzielimy na podgrupy, zależnie od przeznaczenia. Więc będą:

a) kremy-mydliki,
b) kremy-zmywacze,
c) kremy nocne,
d) kremy dzienne.

Kremy-mydliki mają to samo zadanie, co mydło — stosuje się je zamiast mydła dla skór wrażliwych, gdyż przy swej konsystencji mazistej, nie zawierają składników drażniących naskórek, a potrzebnych do otrzymania mydła w kawałku.

Kremy-zmywacze stosuje się przed myciem twarzy wodą i mydłem. Są one konieczne wówczas, gdy pani używa środków upiększających, a i w innych wypadkach bardzo wskazane. Noszą one nazwę coldkremów, mogą być półtłuste lub zupełnie tłuste. Tłuszcz zawarty w coldkremie bądź neutralny, jak wosk, parafina, bądź intensywny, jak lanolina — rozsmarowany na skórze wnika w pory i rozpuszcza skrzepnięty w nich tłuszcz naturalny, połączony z brudem i kurzem, na powierzchni skóry zaś rozpuszcza szminkę, której nie rozpuści woda z mydłem. Dlatego to kremem-zmywaczem oczyszcza się skórę dokładniej i głębiej niż za pomocą wody i mydła. Drugim zadaniem kremu stosowanego przed myciem twarzy jest zabezpieczenie skóry przed drażniącym działaniem wody i mydła, które powoduje częste łuszczenie się naskórka nawet przy skórze tłustej. Zastosowanie przed wodą kremu-zmywacza usuwa to niebezpieczeństwo.

Na noc stosuje się kremy odżywcze, pobudzające, pojędrniające; ich zadaniem będzie natłuszczanie skóry, o ile jest sucha, odżywianie anemicznej, pojędrnianie, pobudzanie do szybszej przemiany materii przy skórze zwiędłej. Kremy odżywcze stosuje się na całą twarz dla skór suchych i normalnych; dla tłustych zaś jedynie pod oczy, kremy przeciwzmarszczkowe. Te ostatnie zależnie od wieku pani i ilości oraz pochodzenia zmarszczek mogą być znów: odżywcze (lecytynowe, witaminowe), pobudzające (lekko łuszczące, kamforowe), wreszcie hormonowe. W większości wypadków zdarza się, że na noc trzeba stosować jeden krem na całą twarz, a drugi specjalnie pod oczy, gdzie nadzwyczaj delikatna tkanka bardzo łatwo wiotczeje i marszczy się.

Maści specjalne dajemy tylko przy wyraźnych stanach chorobowych skóry, jak: liszaje, ropnie, krosty podskórne, rozszerzenie włoskowatych naczyniek krwionośnych. Wówczas zaatakowane odcinki skóry smaruje się na noc odpowiednimi maściami leczniczymi o zawartości salicylu, siarki, rtęci, cynku, adrenaliny itp.

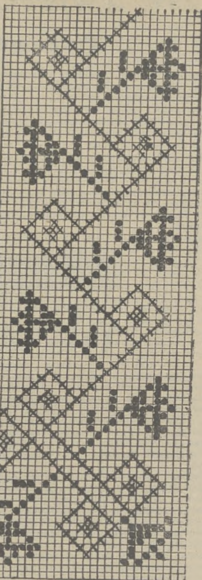
Kremy i maści, stosowane na noc na skórę dokładnie oczyszczoną, powinny być przez nią wchłaniane, przyswajane, dlatego muszą być przyrządzane na bazach (podstawach) łatwo wsiąkających w pory, jak: lanolina, mitina, resorbina, dermitrina.

(D. c. n.)

Helena Brzezińska

Kierowniczka Działu Kosmetycznego w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim IZIS w Warszawie.

Szlaki dwubarwne do serwetek, fartuszków, sukienek i t. p.



Złóż ofiarę na F. O. N.

Z pamiętnika Amerykanki

Francuska dziennikarka, Simone Dupont de Tervague, otrzymała od swej przyjaciółki z Ameryki, młodziutkiej panny Barbary, jej pamiętnik i niedawno opublikowała ten dokument na łamach paryskiego „Journal de la Femme" jako wyjątkowo charakterystyczną ilustrację stosunków amerykańskich. Z poniższego streszczenia poznajmy i my przeciętną dziewczynę Nowego Świata.

27 października

Cudownie... Sidney myśli o małżeństwie. Naturalnie nie mój kolega Sidney, ale moja przyjaciółka Sidney. Od czasu, kiedy kobiety zaczęły używać męskich imion, nigdy nie wiadomo o kim mowa. A najgorsza, że ta moda wcale nie mija. Zwłaszcza, kiedy słynna Wally (zdrobienie od Wallace) Simpson wyszła za króla angielskiego, wszystkie moje przyjaciółki zaczęły się nazywać Johnny, Freddy, Wally etc. Wracając do Sidney, wczoraj zadzwoniła do mnie z nowiną, że dopięła celu: oświadczył się o jej rękę szef, bankier X., którego ona nazywa poufale Doody. Sidney była przez dwa lata jego sekretarką osobistą. Jest tak ładna, że zawsze myślałam, że to się skończy małżeństwem. Swoją drogą brak jej jednak sprytu. Całe dwa lata zmarnować dla jednego mężczyzny. Jestem pewna, że u mnie by to poszło w pół roku. Zresztą najważniejsze, że się nareszcie zdecydowali. Dla mnie, jak się okazało, bardzo to pomyślna nowina. Po telefonie Sidney zjawiła się u mnie we własnej osobie, obwieszona klejnotami i srebrnymi lisami. Zaproponowała mi swoją posadę sekretarki, z której oczywiście zaraz po zaręczynach zrezygnowała. Jestem uszczęśliwiona! Już od paru miesięcy siedziałam bez pracy! W celu „oblania" zaręczyn i nowej posady Sidney w imieniu Doody zaprosiła mnie na wspólną kolację. Okropny mam kłopot z ubraniem. Ponieważ ostatnio nie miałam pieniędzy, musiałam zrezygnować z odwiedzania dwa razy na tydzień instytutu kosmetycznego, a to się fatalnie odbiło na moim wyglądzie. Zapomniałem co to przyzwoity masaż i — o zgrozo! — sama sobie robię manicure!... Nawet włosy myję sama, jak ostatnia biedota. Ale bądźmy cierpliwi — przecież dostałam posadę. Jako osobista sekretarka Doody będę mogła bywać u fryzjera i w instytucie co drugi dzień.

8 listopada

Nareszcie! Skończyły się już moje dni przymusowej bezczynności. Zostałam osobistą sekretarką narzeczonego Sidney. Wczoraj właśnie się odbyła ta historyczna kolacja. Doody jest dobrym grubym sympatycznym jegomościem, jego szeroka szczera twarz jest już głęboko poorana zmarszczkami. Opowiedział nam losy swego życia. Czym on nie był! Gazeciarzem, robotnikiem, kupcem, urzędnikiem, aż dorobił się własnego olbrzymiego banku. Co chwilę wyciągał ponad stołem swoje ogromne, ciemne dłonie i mówił:

— Tak „zrobiłem się" całkiem sam. Wszystko, co mam, zawdzięczam moim własnym rękom.

Sidney patrzyła na niego z zachwytem. Wystrojona była jak aktorka. Myślę, że Doody'emu wydałam się sympatyczna. Ale uważałam, żeby się do niego zanadto nie uśmiechać. Wolę, żeby Sidney nie była zazdrosna: to nie jest odpowiedni moment. Mówiliśmy o ich weselu, a potem o podróży poślubnej; mają jechać do Szkocji, gdzie Doody ma przyjaciół z prawdziwym zamkiem. Europejska arystokracja! Po kolacji byliśmy w teatrze. Dziś już musiałam pójść do biura. Doody przy pracy jest spokojny i systematyczny. Coś przez godzinę tłumaczył mi swoje główne interesy. Jestem dość pojętna, więc sobie dam radę. Moja pensja początkowa będzie 70 dolarów tygodniowo. Potem dojdę do 85 czy 90. Posada sekretarki osobistej Doody'ego jest bardzo dobra. Pracuję od 9-ej do 12-ej i od 2-giej do 5-ej. Poza tym mam możność poznania rozmaitych interesujących i bogatych panów, którzy przychodzą do banku. Śmieję się, kiedy słucham o sytuacji urzędniczek w Europie. Jak one mogą pozwolić się tak traktować! U nas można sobie mówić per ty z przełożonymi biura, a szef zawsze zaprasza sekretarkę na przyjęcie do swego domu. Co innego, że w Ameryce urzędniczki nawet najskromniejsze są zawsze ślicznie wypielęgnowane i ubrane. W Europie nazwano by to „robieniem głupstw". Ale przecież uroda i szyk kobiety to jej największy skarb. Od zwrócenia na siebie czyjejś uwagi do jej zatrzymania na dłużej jest tak blisko...

14 listopada

Jestem teraz szalenie zajęta. Doody i Sidney wyjechali w podróż poślubną, wrócą dopiero za miesiąc, więc w biurze mam urwanie głowy. Całkiem straciłam apetyt. Wczoraj w przerwie obiadowej wypiłam ledwie sok z pomarańczy i zjadłam sałatkę z gruszek. Zresztą spieszyłam się bardzo do fryzjera. Większość „business-girls" robi tak, jak ja: lunch połyka się w ciągu pięciu minut, a resztę czasu można poświęcić na fryzjera. Po biurze seans w gabinecie kosmetycznym i jest się gotową na wieczór.

Tego wieczoru mam spotkanie z milionerem. Miły młody chłopak, coś w rodzaju „króla pasty do zębów", z doskonałej rodziny. Studia ukończył w Oxfordzie i chętnie przybiera pozy Europejczyka: je bardzo powoli i uważnie wymawia najbardziej skomplikowane wyrażenia. Mówi po angielsku tak, jak się to czyta tylko w książkach. Bardzo to dla mnie męczące. A zresztą jest całkiem możliwy. A propos milionerów, moja współlokatorka Wirginia zabawiła się niedawno w swoim biurze w ankietę na temat „Jakie są twoje projekty na przyszłość"? Spośród zapytanych panienek 70% chce wyjść za milionerów. 11% marzy o karierze gwiazdy filmowej. 8% chce dojść do wysokiego stanowiska. 6% chciałoby zrobić podróż naokoło świata. A 4% marzy o małżeństwie z miłości. Ach, te sentymentalne gąski! Nigdy ich nie brak! Co do mnie, jestem za małżeństwem z milionerem. Po prostu dlatego, że chciałabym czuć sympatię do człowieka, którego poślubię. A jak można lubić fajtłapę, który nie potrafił zrobić majątku?

20 grudnia

Sidney i Doody wrócili z Europy. Sidney jest coraz piękniejsza i elegantsza. Z Paryża przywiozła mi olbrzymi flakon perfum o bardzo trudnej nazwie. Zapach oszałamiający! Strzeż się, mój milionerze od pasty do zębów!

Sidney, o ile jest oczarowana Europą, o tyle rozczarowała się co do męża. Uważa, że poczciwy Doody źle tańczy i jest za mało reprezentacyjny. W Szkocji szoferzy są elegantsi od niego. No, to małżeństwo długo nie potrwa. Doody z biura coraz to telefonuje do domu, żeby się dowiedzieć co robi Sidney. Ona to wyzyskuje na domaganie się pieniędzy. Każdy taki czuły telefon musi go słono kosztować. Gdyby Sidney nie była moją przyjaciółką, już mogłabym zacząć się kręcić koło mego szefa... Zresztą jestem teraz bardzo zajęta milionerem. Ciągle mi mówi, że mu się podobam. Jego zachwyt tłumaczy się jak dotychczas tylko drobnostkami: kwiaty, jakieś eleganckie bagatelki, torebki, obrazki, koronki. Zniecierpliwiona wytłumaczyłam mu, że zamiast tych głupstw wolałabym jeden solidny prezent: futro. Mam nadzieję, że to poskutkuje, bo, jeśli mi futra nie kupi, nigdy więcej z nim nie wyjdę. Albo się jest królem pasty do zębów, albo się nim nie jest. Ale jeśli się nim jest, trzeba się znać na prymitywnej grzeczności względem kobiet.

16 stycznia

Jestem tak zajęta, że od dawna nie miałam pióra w ręku. Nareszcie mam futro. Ale to nie król pasty do zębów mi je ofiarował, ale Sidney. Sidney chce, żebym częściej wychodziła z Doody, bo wtedy i ona ma więcej czasu dla siebie. Ponieważ łatwo się na to zgodziłam, Sidney chciała mi się odwdzięczyć i kupiła mi (naturalnie za pieniądze męża) śliczne futro. Z ich małżeństwem jest niedobrze. Sidney chce rozwodu. Wytłumaczyłam jej, że to po prostu jeszcze nie wypada. Przyznała mi rację i poczeka jeszcze z trzy miesiące. Wracając do mnie, miałam niespodziankę i to niespodziankę, która mi sprawiła sporo kłopotu. Wyobraźcie sobie, że mój kochany stary tatuś zrobił mi prezent i na gwiazdkę przysłał mi to, o czym zawsze marzyłam: futro. Ale po prostu straszne! Tanie, ubogie, przygnębiające! Przecież nie mogę go nosić! Co prawda to moja wina. Pisałam do ojca ostatnio przed kilku miesiącami, że nie mam posady, więc chciał mi jakoś dopomóc. Dopiero teraz widzę, że musiał się o mnie niepokoić. I ile wyrzeczeń musiało go kosztować zaoszczędzenie pieniędzy na tę okropność. Muszę do niego jak najprędzej napisać.

2 marca

Jak ten czas leci... Już prawie od miesiąca regularnie bywam z Doody w kawiarniach i dancingach. Na Sidney też mu coraz mniej zależy i zdaje mi się, że ja mu się coraz więcej podobam. Parę razy na tydzień zaprasza mnie na wieczór do najszykowniejszych lokali Broadwayu. Otrzymuję od niego kwiaty i eleganckie drobiazgi. Sidney spieszy się do rozwodu. Pracować i tak nie będzie potrzebowała, Doody da jej ładną pensję jako alimenty i zostaną dobrymi przyjaciółmi bez żadnych zobowiązań. Jak słucham o rozwodach w Europie, słabo mi się robi. Że też ludzie mogą tak sobie utrudniać życie!

10 kwietnia

Moje sprawy stoją coraz lepiej. Wczoraj byliśmy na „coctail-party" u jednej z milionerek, dawniej tancerki z słynnego zespołu „nagich kobiet", obecnie żony wielkiego potentata przemysłowego. Byliśmy — to znaczy Doody i ja. Spotkaliśmy tam



Dwa eleganckie, praktyczne i wygodne kostiumy kąpielowe z czystej wełny.

Studio Dorvyne — Paryż.



Sidney z jej flirtem. Dość miły typ. Bawiliśmy się razem całą noc i nikt o nikogo nie był zazdrosny. W Europie powiedzieliby na to — „kłopotliwa sytuacja". Ale grunt to szczerość. Zdaje mi się, że Doody i Sidney mogliby się już rozwieść. Muszę znowu zabrać się do gimnastyki. Zaczynam trochę tyć, a przecież uroda jest jedynym kapitałem kobiety.

5 czerwca

Jak długo nie zaglądałam do dziennika! A tymczasem tyle zmian! Najpierw Sidney, któregoś wieczoru przyszła mi powiedzieć, że jest wolna. Jej małżeństwo było błędem. Następny jej mąż musi być bardziej elegancki. Może nawet poślubi Europejczyka? Żal mi się trochę zrobiło starego Doody. To też, gdy tylko Sidney wyszła, zadzwoniłam do niego z powinszowaniem z powodu rozwodu. Był bardzo wzruszony moją subtelną pamięcią i zaraz zaprosił mnie na kolację. Przed wieczorem otrzymałam od niego kosz orchidei. Po zwykłej bytności u fryzjera i kosmetyczki włożyłam moją najpiękniejszą suknię wieczorową, nie zapominając do niej przypiąć świeżo otrzymanej orchidei. Kolacja była bardzo wykwintna. Po deserze, przy szampanie, Doody powiedział z usmiechem:

— Pijmy za mój rozwód.

Postanowiłam iść „na całego" (ostatecznie nic nie ryzukuję) i zapytałam:

— A kiedy wypijemy za przyszłe wesele?

— Za wesele z kim?

— Ze mną... — powiedziałam wzruszonym głosem.

Był zachwycony. Zaręczyliśmy się natychmiast. Mój pierścionek zaręczynowy jest znacznie droższy niż Sidney, ona sama to przyznała. Za dwa tygodnie nasz ślub. W podróż poślubną pojedziemy do Europy. Przyjaciele Doody ze Szkocji znowu go zapraszają. Doody uważa, że należy mi się to samo, co Sidney. To bardzo delikatnie z jego strony. Sidney jest z naszych zaręczyn bardzo zadowolona. Myślę że będziemy szczęśliwi. Naturalnie już rzuciłam posadę. Trzeba się obejrzeć za nową sekretarką dla poczciwego Doody.

Jane

Parę dobrych rad dla amatorów sportów wodnych

Rozpoczyna się sezon sportów wodnych, łodzie, kajaki, żaglówki, motorówki opuściły już zimowe leże i kołyszą się na błękitnych falach, a amatorzy pływania przenieśli się z zimowych basenów na brzegi rzek, jezior czy choćby stawów.

Sporty wodne, choć jedne z najzdrowszych, są jednocześnie najniebezpieczniejszymi. Woda to żywioł zdradliwy i pochłania co roku wiele ofiar. W miesiącach letnich niemal każdego dnia widzimy w gazetach tragiczne wzmianki: „Wiatr przewrócił łódź i dwie osoby zatonęły", „Burza zaskoczyła kajakowców na środku jeziora", „Znów ofiara kąpieli" itp.

Wszystkie te smutne wypadki są przeważnie spowodowane nieświadomością. Ludzie słabo lub wcale nie pływający kąpią się w miejscach niestrzeżonych, do jednej łodzi wsiada tyle osób, że każdy gwałtowniejszy ruch grozi jej zatonięciem, ktoś inny znów, nie mający pojęcia o żeglarstwie, wyrusza na nieznane wody i jeszcze zabiera z sobą pasażerów. Często wchodzi tu także w grę lekkomyślność i brawurowanie, chęć popisania się swoją odwagą i umiejętnościami.

Amatorzy sportów wodnych powinni zawsze o tym pamiętać, że są pewne rzeczy, których robić nie wolno. Można je ubrać w formę 8-miu przykazań, brzmiących następująco:

1. *Wolno pływać najwcześniej w półtorej godziny po spożyciu posiłku.*

2. *Lepiej nie pływać samotnie, zwłaszcza daleko od brzegu.*

3. *Nigdy nie należy wypływać zbyt daleko od brzegu, bo na powrót może zabraknąć sił, bezpieczniej więc obrać kierunek wzdłuż.*

4. *Do wody o nieznanej głębokości nie powinno się skakać głową na dół. Lepiej zaryzykować rozbicie nóg, a o ile ktoś nie jest do skoku zmuszony, to w ogóle lepiej go nie ryzykować.*

5. *Nie umiejąc pływać nie należy przy pomocy piłki, materaców gumowych, kół ratunkowych itp. wyprawiać się na głębszą wodę. Piłka lub poduszka łatwo się może wyślizgnąć, a złapać ją będzie trudno.*

6. *Łódź czy kajak dwuosobowy jest przeznaczony dla dwóch osób, a nie trzech lub czterech. Nic łatwiejszego jak przewrócić łódź przeładowaną.*

7. *W razie wypadku należy się zdobyć na jak największe opanowanie nerwowe. Rzadko kiedy uratuje się ten, kto traci głowę.*

8. *Na pomoc tonącemu nie powinno udawać się wpław, jeżeli w pobliżu jest łódź. Ratunek będzie nie tylko szybszy, ale i pewniejszy.*

Mimo jednak przestrzegania powyższych zasad, wypadek może się przecież zdarzyć, trzeba więc jeszcze wiedzieć, co robić gdy się np. wpadnie w ubraniu do głębokiej wody, jak się z niego oswobodzić, by dopłynąć do brzegu, jak dostać się na powrót do kajaka lub łódki, jak się utrzymać przy nim, jeśli się wywróci, jak się zachować, gdy złapie kurcz w nogę.

Płynąć w ubraniu dłuższy czas jest niesłychanie trudno, wpadłszy więc do wody należy zaczerpnąć powietrza i dać nurka. Pod wodą najpierw należy pozbyć się butów. Jeśli są sznurowane, trzeba to robić na raty. Rozluźnić sznurowadła i wypłynąć na powierzchnię po nową porcję powietrza. Zdjąć buty i zrobić nowy oddech. Następnie po kolei tym samym systemem pozbywamy się wierzchniego odzienia, aż do uzyskania zupełnej swobody ruchów. Dopiero wtedy płyniemy do brzegu. Płynięcie i jednoczesne szamotanie się z ubraniem nigdy nie da dobrego rezultatu.

Do przewróconej łodzi wsiada się z wody starając się chwycić jednocześnie za obie burty. Chwyciwszy tylko za jedną, pochylimy łódź w swoją stronę i łatwo może się wywrócić. Na kajak można wsiadać „okrakiem" od jednego lub drugiego końca. Zawsze jednak ruchy muszą być powolne i opanowane. Jeśli kajak wywróci się dnem do góry daleko od brzegu, a pasażerowie pływają słabo, jeśli są dwie osoby, należy sobie podać przez niego ręce (rys. 1). Przy tym lepiej nie trzymać się za dłonie, lecz kolejno, raz jeden trzyma drugiego za przeguby, to znów na odwrót. W ten sposób można utrzymać się na wodzie bardzo długo.

Kurcz w nodze to przykry wypadek, który spowodował śmierć niejednego dobrego pływaka. Znając elementarne zasady masażu, można się jednak zawsze uratować. Tak jak i przy rozbieraniu się, nabieramy powietrza i dajemy nurka. Pod wodą robimy szybki masaż stopy lub łydki (rys. 2), aby ją rozgrzać i rozruszać mięśnie. Jeśli od razu nie pomoże trzeba ten zabieg powtórzyć parę razy.

Jeśli ktoś chce być naprawdę bezpieczny, powinien nie czekając na nieszczęśliwe wypadki przerobić sobie te ćwiczenia, że się tak wyrażę „na zapas", po prostu dla samego treningu. Poświęciwszy strój niezbyt paradny spróbować się rozebrać na głębokiej wodzie ale blisko brzegu, poćwiczyć wchodzenie z wody do łódki, nauczyć się masażu nóg i wykonać go pod wodą. Najważniejsze zaś potrenować nurkowanie, które wielu osobom przychodzi z dużym trudem, nie potrafią bowiem dłuższy czas wstrzymać oddechu.

Wykonując te wszystkie czynności bez pośpiechu i zdenerwowania, nabieramy wprawy i przyzwyczajamy się do nich, a w razie prawdziwej potrzeby, robimy je już dużo spokojniej i pewniej.

J. R.

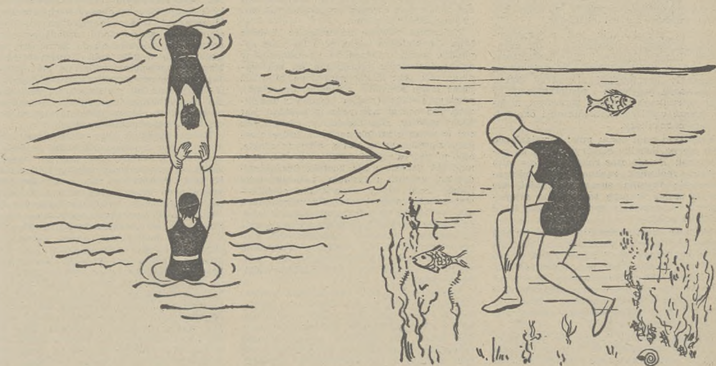
Rada na czasie!

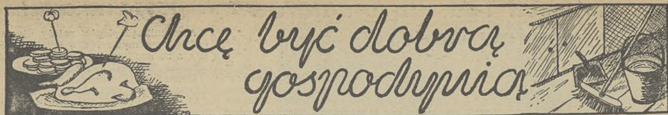
Aby uniknąć piegów należy używać do codziennego mycia MYDŁA OGÓRKOWEGO, a na noc i na dzień pod puder wetrzeć odrobinę KREMU OGÓRKOWEGO.

Usunąć piegi możemy, stosując 2 razy dziennie mycie MYDŁEM REZORCYNO-SALICYLOWYM, pozostawiając pianę przez kilka minut.

Po spłukaniu i wytarciu wetrzeć odrobinę KREMU OGÓRKOWEGO, a na dzień zapudrować Pudrem Higienicznym.

Wszystkie wyroby Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO, Warszawa, Chmielna 4.





Automatyczne środki kontroli

(Dokończenie)

Jeśli chodzi o światło lub siłę elektryczną to nimi najłatwiej jest szafować marnotrawnie. Pozostawianie lamp zapalonych przy wychodzeniu jednoczesnym z pokoju, włączanie elektrycznego odkurzacza lub froterki i nie wykorzystywanie należyte pracy aparatu — to są karygodne sposoby marnowania pieniędzy. Bo płacić za źle spożytkowany lub całkowicie niespożytkowany prąd — trzeba!

To samo da się zastosować do gazu. Otwieranie pełnego płomienia pod naczyniami tak, aby płomień wychodził szeroko poza płaszczyznę dna naczynia; zagotowywanie kilkakrotne wody na herbatę; zagotowywanie wody przeznaczonej do mycia, gdy w tym wypadku wystarczy podegrzanie — to wszystko przestępstwa spełnione w stosunku do naszej własnej kieszeni. Już nie mówiąc o niedomykaniu kurków gazowych i kranów przelotowych, co powoduje ulatnianie się gazu w powietrze i nieuchronne, stałe zatruwanie osób pracujących w danej atmosferze.

Takie niedopatrzenie powoduje nie tylko bezprodukcyjne wydatki, ale i niepowetowane szkody na zdrowiu.

Sprawą kontroli zużycia gazu i elektryczności w danym gospodarstwie powinni być zainteresowani wszyscy domownicy, bo w tym wypadku wysiłek wyłączny pani domu nie sprosta zadaniu.

Pracownica domowa, o ile jest, powinna być zainteresowana jakąś pensją miesięczną, gdy się okaże, że potrafiła zaoszczędzić gazu lub elektryczności w danym miesiącu. Dzieci, o ile nie zapominają gasić światła wychodząc z pokoju, powinny być wynagradzane za samokontrolę.

Metoda premiowania jest najprzyjemniejszą metodą wychowawczą i dla czynników kontrolujących i dla kontrolowanych. I co najważniejsze, nie wpływa na zamącenie harmonijnej atmosfery domu, nie stwarza przymusu i nieuniknionego w tych warunkach tajonego sprzeciwu, a daje zawsze wybitne ekonomiczne i oszczędnościowe rezultaty.

Przy tym pani domu musi obowiązkowo znać się na liczniku elektrycznym i na gazomierzu. Bo nie czas rozpaczać, gdy miesięczny rachunek zaskoczy nas niespodziewanie wysoką sumą należności, ale trzeba umieć w porę zahamować marnotrawne nadużywanie zarówno gazu, jak i elektryczności.

Możliwe, iż na początku nie jednej z pań domu tak szeroko rozbudowana kontrola wyda się kłopotliwa i absorbująca. Przecież tyle, niestety, jest pań, które całą odpowiedzialność za swój własny dom przerzucają albo na pracownice domowe, albo na kogoś z rodziny: matkę, ciotkę, czy nawet babkę, która domem młodej mężatki się zajmuje.

Nie zapominajmy jednak, że taki okres przerzucenia na cudze barki trosk o nasze własne gospodarstwo, jest zawsze przejściowy. I kończy się prędzej lub później. Dlatego dobrze jest właśnie w tych wygodnych, sprzyjających warunkach podciągnąć się do przyszłej samodzielnej pracy i odpowiedzialności.

Zarówno automatyczne środki kontroli, jak i biuro pani domu wymagają pewnego wysiłku przy ich zakładaniu.

Czas i zdobyte przez każdą panią domu doświadczenie nadają obu tym elementom administracyjnym energię bezwładności. Oba elementy powoli zaczynają funkcjonować same łatwo i sprawnie przy nieznacznym współdziałaniu pani domu.

O tej prawdzie bezspornej i zresztą bardzo zachęcającej może panią przekonać jedynie i wyłącznie praktyka.

Maria Ankiewiczowa

Nowoczesna sypialnia

Tak już się dzieje, że w moich artykułach na tematy związane z problemami dekoracji wnętrz często muszę mówić różne niemiłe rzeczy na temat poziomu naszych mieszkań, na temat naszego konserwatyzmu, „snobizmu" (w znaczeniu najmniej dodatnim z punktu widzenia wszelkiego postępu), muszę „psioczyć" na nasz brak pomysłowości, wytykać zamiłowanie do szablonu, jednym słowem narażać się na opinię zrzędy i malkontentki. Cóż mam jednak zrobić, kiedy to wszystko jest prawdą i na każdym kroku przekonuję się jak bardzo w zakresie dekoracji wnętrza, czy pod względem poziomu estetycznego naszych domów jesteśmy zacofani. Nie jest przyjemnie dowiadywać się, że robotnicy szwedzcy mają mieszkania bez porównania kulturalniej urządzone niż większa część naszej inteligencji. Nie jest bynajmniej miło oglądać na każdym kroku u nas meble, dekoracje, pomysły, które za granicą dawno już zostały zapomniane, i odłożone do lamusa. Jeżeli więc zrzędzę niekiedy, proszę mi wybaczyć. Nie obiecuję poprawy, przeciwnie, przygotowuję nową porcję zgryźliwych uwag, tematem ich zaś będzie dziś kwestia urządzenia tak zw. „nowoczesnej" sypialni.

Najgorsze powiem na wstępie: A więc Miła Czytelniczko wiem, że o ile masz sypialnię, którą uważasz za nowoczesną, w dziewięćdziesięciu procentach na sto wygląda ona tak: łóżka zestawione, albo też jedno łóżko szerokie, z niskimi oparciami, przykryte kapą (siatka łączona z markizetą, lub coś w tym rodzaju podkład jest żółty, różowy, albo niebieski). Obok łóżek coś w rodzaju szafek nocnych, które z reguły są albo za wysokie, albo za niskie, albo po prostu nie wiadomo co w nich trzymać tak dziwny mają kształt. Szafa trójdzielna, ewent. z lustrem, toaletka przy której Pani nigdy prawie nie siedzi — stoi na niej parę drobiazgów ustawionych tak, by każdy na oko mógł skonstatować, że mebel ten jest przeznaczony wyłącznie do dekoracji, wreszcie kilka krzesełek których nie używa się nigdy, z wyjątkiem momentu przekładania bucików lub pończoch. W oknach wiszą melancholijne siatkowe firanki.

Wieczorem pokój dzięki rozścielonym łóżkom wygląda jeszcze względnie zachęcająco i przytulnie. Natomiast w dzień unika się siedzenia w nim, nie wiadomo co w nim robić, jest wybitnie niesympatyczny i sztywny. Pani zresztą nie przejmuje się tym zbytnio — po „przodkach" odziedziczyło się tradycje sypialni, która była przeznaczona tylko do spania i to do „zdrowego snu" w otoczeniu dość sztywnym i nieprzytulnym. Mimo że mieszkanko jest małe na ogół uważa się taki pokój za złożony w dzień „bogom na ofiarę" i nikomu nie przyjdzie do głowy trochę go upiększyć, zrobić bardziej mieszkalnym i w dzień użytecznym. A jednak możeby było warto?

Ponieważ z góry zaznaczyłam, że będę pisać o prawdziwej sypialni, nie namawiam bynajmniej na sprzeniewierzenie się łóżkom. Trudno. Czasem uprzedzenie do tapczanów jest zbyt wielkie, by można je było przezwyciężyć, chciałabym tylko dla wiadomości jak dziś traktuje się pokój sypialny, jak on może wyglądać i do czego może być w dzień przydatny, podać tutaj parę uwag na ten temat, jakie nasunęły mi się przy przeglądaniu ostatnich pism zagranicznych.

Zaczynam od łóżek: najczęściej mają oparcie tylko w głowach, od strony stóp zaś są wykończone tak jak tapczan. Wskutek tego możliwym jest zastosowanie takich kap, jakie są obecnie najmodniejsze, tj. uszytych w formie prostego pokrowca sięgającego aż do ziemi, zwisających luźno naokoło, również aż do ziemi, lub wykończonych wokoło sutą i długą falbaną. Kap siatkowych nie widzi się już nigdzie Jako materiału używa się grubych jedwabi lśniących, lub matowych. Jeżeli kapa ma kształt sztywnego pokrowca materiał może być w całości podpikowany w prostą kratę na miękkim spodzie.

Bardzo ładne są kapy wzorzyste, sporządzone z tak zwanego „chintzu" — jest to materiał jedwabny, sztywny, o wzorze kwiatowym, pikowany według linii wzoru. Kapy z falbanami są zwykle z materiałów jedwabnych deseniowych albo z lśniących jedwabi gładkich ,w kolorach jasnych lub ciemnych. Można czasem spotkać się z oryginalnymi nakryciami z białego futra, albo z jasnych kosmatych tkanin wełnianych. Wreszcie modne są w dalszym ciągu drukowane płótna w kwiatki. Rozmaitość ogromna! Niekiedy kapa jest brzegiem, lub na linii przyszycia falbany podcharakteryzowana delikatną wypustką — jasną przy materiałach ciemnych, ciemną dla jasnych. Najczęstszym wykończeniem całości łóżka jest wałek położony w głowach. Taki wałek bywa obszyty jako osobna całość materiałem z którego wykonano kapę, niekiedy zaś podkłada się go pod kapę, któ-

ra gładko opina się na nim. Kiedy indziej wykończenie stanowią dwie poduszki (łóżko podwójne) o kształcie wydłużonym, obciągnięte tym samym materiałem, z którego jest kapa, z krótką falbanką lub bez, uszyte płasko, lub w taki sposób jak odrabia się poduszki materacowe. Niekiedy poduszka może mieć falbanę barwną, mimo że kapa w całości jest jednokolorowa, wtedy jednak z tym samym barwnym materiałem kombinuje się firanki. Żadnych drapowanych haftowanych poduszek nie kładzie się dziś na łóżku.

W nogach łóżka stoi często krótka prosta kanapka kolorowym jedwabiem kryta, bardzo wygodna przy ubieraniu się. „Szafki nocne" są ogromnie proste, niskie, ograniczają się często do kształtu prostokątnego pudła, które w całości jest wypełnione przez dwie lub trzy szufladki o ładnych prostych szyldzikach. Niekiedy bywają ze szkła kombinowanego z metalem, kiedy indziej przedstawiają się jako miniaturowe stoliki bez wystającego blatu, lub prosta półeczka na lampkę i parę książek. Niekiedy lampka przy łóżku zastąpiona jest przez ścienny kinkiet. Abażur bywa dostosowany w kolorze do tonu kap. Najtrudniej dla nas przedstawia się dziś problem szaf. Współcześni architekci uważają szafę za mebel „na wymarciu" z racji nowoczesnych udogodnień mieszkaniowych, gdzie zazwyczaj szafy są już wmontowane w ściany. Niestety, nie wszyscy mieszkamy w nowych domach, a szafy, choć jako sprzęt zwykle nieładne i ciężkie są nam jednak potrzebne. Te szafy które widziałam, są nader proste zupełnie gładkie i bezpretensjonalne.

Toaletka bywa pomyślana nader skromnie i prostolinijnie, często jest skombinowana kompozycyjnie z dekoracją okna, lub jego architektonicznem rozwiązaniem, stanowiąc całość z framugą okienną itp. Główny nacisk położono na lustro, które z reguły wisi, albo stoi, rzadko kiedy zaś jest ruchomo zmontowane z samą toaletą. Trzeba przyznać, że lustra dzisiejsze bywają niekiedy przepiękne. Minął czas wielkich ciężkich ram. Najczęstsze są lustra wykończone metalem, lub szkłem przezroczystym, czy lustrzanym na sposób wenecki. Widziałam kiedyś śliczne lustro oprawione w metal, w taki sposób, jak dziś pomyślane są popularne szklane postumenciki na fotografie. Gruba płyta kwadratowa szkła kryształowego, o brzegach szlifowanych była od dołu ujęta w metalowy uchwyt.Na środku płyty podłożono w kształt kwadratu lustrzany amalgamat, w ten sposób, że lustro graniczyło wprost z przejrzystym szkłem. Lustra dzisiejsze są wytworne, lekkie, o czystej linii i prostej kompozycji. Jedynym kaprysem, na jaki w stosunku do nich pozwala sobie dekorator jest umieszczenie kilku kwiatów we flakonie obok lustra, co w sposób subtelny wykańcza całość. Toaletka pomyślana praktycznie nie jest przeładowana drobiazgami i ma naprawdę służyć do użytku. Krzesełek nie ma wcale. Jest taboret przed toaletą, czasem wygodne karło, zawsze prawie znajdzie się fotel miękki całkowicie wyścielany, ustawiony przy oknie, zestawiony z małym stoliczkiem, tak, by w każdej chwili można było posiedzieć w nim, poczytać, lub porobić robotę. Ten fotel i nieodzowna niemal półeczka z książkami i drobiazgami, lub małe biureczko nadają sypialni charakter pokoju, w którym w dzień można znaleźć przytulne schronienie i kącik do pracy. Na ziemi zwykle leży gładki dywan puszysty, zazwyczaj jasny. Firanki w oknach zdążyły już zupełnie zapomnieć o tym, że kiedyś istniała siatka i haftowana markizeta. Najczęściej są pomyślane jako całość z kapą na łóżku, jeśli nie w tym samym materiale, to przynajmniej utrzymane w tym samym kolorze. Pokój bywa skomponowany zazwyczaj w odcieniach jasnych, ściany tapetowane, lub malowane na kolor bardzo dyskretny, widać dążność do ograniczenia dużych płaszczyzn drzewa, na korzyść miękkich tkanin, i wyścielanych mebli. Całość obliczona jest na uzyskanie efektu przytulności, nadanie sypialni charakteru pokoju do którego chętnie się wchodzi, w którym miło się przebywa, pokoju o pogodnym, dyskretnym nastroju „sanktuarium odpoczynku".

Czy taki pokój nie odpowiadałby Pani lepiej, niż sztywna, chłodna sypialnia do której Pani zagląda w dzień tylko po to, by czym prędzej uciec z niej do jakiegoś przytulniejszego pokoju? Czy nie było by warto dołożyć nieco starań, by pokój ten doprowadzić do poziomu sypialni o jakiej tu była mowa?

Nie jest to tak trudne, jak może w pierwszej chwili się zdawać. Trzeba tylko nieco dobrych chęci, a reszta sama się zrobi.

Halina Adwentowska



Uprzejmość w stosunkach handlowych i zawodowych

Stosunki handlowe i zawodowe między ludźmi regulują zasadniczo pisemne umowy i kontrakty, które przestrzegają przed nadużyciem czy wzajemnym wykorzystywaniem się. Jednak równie ważne jest w codziennym życiu i przebywaniu razem, zachowanie wobec ludzi, z którymi nie łączą nas ani węzły rodzinne, ani towarzyskie tych form uprzejmości i grzeczności, które są nieodzowne do stworzenia miłej atmosfery i warunków sprzyjających pracy i spełnianiu obowiązków. Do grzeczności, wyrozumiałej delikatności i kulturalnego zachowania wobec siebie wzajemnie zobowiązani są wszyscy: zarówno zwierzchnicy jak podwładni, ci, którzy dają pracę i ci którzy ją wykonują, biedni i bogaci, starzy i młodzi słowem, wszyscy w swym sercu powinni znaleźć całe morze życzliwości i uprzejmości dla bliźnich.

Przy wynajmowaniu mieszkania lokator i właściciel zobowiązują się wzajemnie do spełnienia wszystkich wymienionych zobowiązań, ale prócz tego powinni zachować wobec siebie pewną względność i uprzejmość. Przy spotkaniu zamieniają ukłon, a jeżeli zajdzie potrzeba wszelkie pretensje i niezadowolenia wyrażają sobie w jak najbardziej spokojny i kulturalny sposób. Lokatorzy powinni stosować się do wszelkich przepisów domowych, powinni dbać o czystość na klatce schodowej i w mieszkaniu, nie psuć i nie niszczyć urządzeń domowych itp. a zwłaszcza powinni pilnie uważać na dzieci, które znajdują specjalne zadowolenie w rysowaniu na ścianach i murach i wypisywaniu na nich długiego korowodu swych imion i swych towarzyszy. Ze względu na współlokatorów powinno się zachowywać w mieszkaniu i klatce schodowej ciszę, wracając w nocy nie rozmawiać głośno, nie trzaskać drzwiami i nie hałasować, nie nastawiać zbyt głośno aparatów radiowych i patefonów i w ogóle nie czynić nic takiego co mogłoby zakłócać spokój innych. O ile urządzamy jakąś zabawę, która przeciągnie się do późnej nocy, powinno się uprzedzić o tym najbliższych sąsiadów i już z góry za to przeprosić. Jeżeli w tym samym domu zamieszkuje kilka rodzin znajomych, nie trzeba sobie wciąż narzucać na wzajem swe towarzystwo, odwiedzać się o wszystkich możliwych porach i przy każdej okazji prosić o pożyczenie czegoś lub wyrękę. Mogłoby się to bowiem stać z czasem nieznośnym i krępującym ciężarem, oraz przyczyną nieporozumień i wzajemnych niechęci.

Również obowiązuje wzajemna bezwzględna dyskrecja, mimo woli poznanych tajemnic domowych i prywatnych a dowiadywanie się tych rzeczy od służby, powtarzanie ich, lub opowiadanie tego co mieszkając pod jednym dachem nawet mimo woli można zauważyć, jaskrawo dowodzi braku taktu, delikatności i wychowania. Z współlokatorami jednak czy gospodarzami mamy przeważnie mało styczności, natomiast stały kontakt utrzymują lokatorzy z swymi sublokatorami i dlatego ich specjalnie obowiązuje baczne przestrzeganie wszystkich form dobrego wychowania i taktu. Sublokator z swymi gospodarzami powinien wszystko dokładnie umówić i wymienić wszystkie swoje życzenia by uniknąć w przyszłości nieporozumień i niezadowolenia. Sublokator powinien zawsze przestrzegać w swym mieszkaniu drobiazgowej czystości i porządku, powinien zachowywać się cicho, nie niszczyć mebli i rzeczy właścicieli.

Służbie nie wydaje żadnych poleceń bez porozumienia z gospodarzami, nie wchodzi do kuchni ani bez zapowiedzenia się, do innych pokoi i nie nadużywa uprzejmości gospodarzy ustawicznym pożyczaniem czegoś i prośbami.

Lokatorzy i sublokatorzy nie są zobowiązani do składania sobie wzajemnie wizyt, chyba że z czasem wytworzy się sympatia i stosunek bardziej zażyły. O ile wynajmuje się pokój z utrzymaniem, trzeba dokładnie omówić wszystkie swe wymagania, a jeżeli coś nas nie zadowoli porozumieć się wprost z naszymi gospodarzami a nie za pośrednictwem służby, przed którą nie wolno nigdy ani na nic narzekać, ani grymasić. Powinno się również na to uważać, by żadne domowe nieporozumienia, rzeczy intymne i prywatne nie dochodziły do naszych sublokatorów a i przeciwnie sublokator nie powinien niepokoić gospodarzy swymi osobistymi kłopotami i sprawami.

Stosunek ucznia do nauczyciela cechować powinna zawsze uprzejmość, grzeczność i szacunek za uciążliwą i mozolną pracę. Szacunek ten powinien okazywać mu nie tylko uczniowie ale również ich rodzice, pamiętając zawsze o tym, że sam pieniądz nie może być wystarczającą nagrodą za wysiłek i trud poniesiony dla wykształcenia i wychowania ich dzieci. Nigdy rodzicie nie powinni w obecności dzieci krytykować nauczycieli, by nie zmniejszyć ich autorytetu tak samo nie powinni również lekceważąco wyrażać się o szkole, przełożonych itp. Wystarczy jak dziecko dojrzewając samo wyrobi sobie o tym zdanie, tym bezstronniejsze i rozważniejsze, im mniej wyniesie z domu zgubnych i nie przemijających zaczątków malkontenctwa i uszczypliwego nastawienia do każdej władzy rodzinnej, szkolnej czy państwowej. Wpływa to bowiem nie tylko na charakter ale i na zewnętrzne usposobienie młodego obywatela.

Dlatego też 7 paragraf prawa harcerskiego nakazuje: „harcerz jest karny i posłuszny rodzicom i wszystkim swoim przełożonym". Nauczyciel zaś, ażeby zachować należną powagę, powinien być dla ucznia wzorem sumienności, dokładności, porządku, taktu i wychowania. Powinien dbać o estetyczny wygląd zewnętrzny i zachowanie wszystkich form towarzyskich, pamiętając o tym, że jego obowiązkiem jest zarówno kształcić ucznia jak i wychowywać go. Dzieci przy tym zwykle już z góry nastawione są krytycznie do przełożonych i tym surowiej oceniają ich postępowanie. Nauczyciel powinien zawsze zachować równe usposobienie i nie okazywać swoich niehumorów ani swym uczniom ,ani ich rodzicom; nieopanowanie swego wewnętrznego usposobienia nie tylko ośmiesza go, ale i obniża jego wartość moralną w oczach całego otoczenia. Tym większą uwagę powinien na to zwracać, jeżeli mieszka z uczniem pod jednym dachem lub jest nauczycielem prywatnym. Rodzice do nauczyciela swych dzieci winni odnosić się też z uprzejmością i szacunkiem i nie pozwolić sobie nigdy na żadną ujemną krytykę przy dzieciach, również i nauczyciel stanowczo nie powinien nigdy robić przy uczniach uwag o ich rodzicach lub domu — jest to wielkim nietaktem, a przysłowiowe „enfants terribles" na pewno powtórzą to co usłyszały osobom zainteresowanym w najniestosowniejszym momencie. Nauczyciel też powinien odnosić się z wielkim taktem do innych domowników i służby, której nie powinien nigdy nic dysponować, ani zwracać uwag. Państwo domu zaś powinni zawsze odnosić się do nauczyciela z szacunkiem, by dać tym przykład otoczeniu. O przerwaniu lekcji na krótko czy czas dłuższy należy zawsze wcześniej zawiadamiać osobiście lub pisemnie. Jeżeli zaś naukę u danego nauczyciela przerywa się już na zawsze, można przy pożegnaniu, w dowód wdzięczności, ofiarować mu jakiś upominek lub kwiaty. Pieniądze, dawane jako wynagrodzenie, wkłada się zawsze do koperty i tylko w ten sposób doręcza nauczycielowi.

Lekarz w stosunku do swych pomocników i pacjentów powinien okazać jak najwięcej uprzejmości, cierpliwości i życzliwości. Pacjenci zaś ze swej strony nie powinni nadużywać grzeczności lekarza wzywając go bez ważnej przyczyny w czasie zajęć lub w nocy. Również zabieranie czasu lekarzowi dla naszych urojonych cierpień czy dolegliwości ośmiesza i wystawia o nas jak najgorsze świadectwo. Owszem, o zdrowie trzeba dbać i radzić się lekarza zawczasu, ale choroby i dolegliwości wielu osób są jedynie wytworem ich wyobraźni jakby to szlachetnie miało je wyróżnić z szarego tłumu. W poczekalni lekarza wszyscy są na równych prawach i kolejno, jak przyszli wchodzą do gabinetu. Jeżeli mamy coś bardzo pilnego do załatwienia lub wyjeżdżamy, możemy grzecznie poprosić pacjentów o zezwolenie na wejście przed nimi; jeżeli się zgodzą trzeba zawsze uprzejmie podziękować. W poczekalni należy zachować bezwzględną czystość i wstrzymać się od palenia papierosów, a jeżeli wejdzie jakaś osoba starsza, z małym dzieckiem lub widocznie osłabiona, każdy, kto czuje się dość silny, powinien jej ustąpić miejsca. Wchodząc i wychodząc z poczekalni, witamy i żegnamy obecnych skinieniem głowy.

I. Grz.

TAPCZANY

materace, fotele i kanapy-łóżka amerykańskie, nowoczesne konstrukcje. Sprężyny stalowe, emaliowane, nie brzęczą, nie usiadają. Dogodne warunki. Długoletnia gwarancja.

Fabryka „LECHÓW" Warszawa
Łucka 14 (przy Żelaznej) telefon 6-81-52

Higiena dziecka

X. SZCZEPIENIE PRZECIWGRUŹLICZE

Na zakończenie naszego cyklu pogadanek o higienie niemowlęcia trzeba parę słów powiedzieć o szczepionce B.C.G., którą się stosuje u noworodków dla uodpornienia ich na zakażenie gruźlicą.

Najpierw parę słów o samym zakażeniu. Dziecko nigdy z gruźlicą nie przychodzi na świat, nawet dzieci rodziców chorych na gruźlicę, natomiast jako dzieci rodziców słabych, są wrażliwe na każde zakażenie, a zatym i na to, które jest im najbliższe.

Bardzo trudnym jest w takich wypadkach odosobnienie dzieci, zwłaszcza gdy matka chora, ale przy dobrej woli i uświadomieniu, wykonalne. Pociąga to wyrzeczenie się wielu radości macierzyństwa, ale dobro dziecka musi być najważniejsze.

Całkowitą natomiast izolację przeprowadzamy, gdy w rodzinie jest chory na gruźlicę, baczną zwłaszcza uwagę należy zwrócić na ludzi starych, noszących w sobie niejednokrotnie rozwiniętą i zakaźną gruźlicę, która im samym stosunkowo niewiele czyni krzywdy, a straszliwe spustoszenie sieje wokół. To samo tyczy się różnych starych niań, które „tak dawno są w rodzinie" — powierza im się wobec tego nowonarodzone dziecko bez badania lekarskiego i roentgena.

Jeśli dziecko jest wychowywane racjonalnie, to ma swój tryb życia, zupełnie niezależny od biegu spraw reszty rodziny, dlatego łatwo je izolować, nawet gdy ktoś z rodziny jest podejrzany, lub istotnie chory na gruźlicę.

Własne naczynia, osobno prana bielizna, własny pokój, lub kąt w sypialnym rodziców do raczkowania i zabawy, a przy tym niezłomna konsekwencja matki, która nie pozwoli nikomu malca brać na ręce, całować, karmić łyżką używaną przez starszych i z cudzego talerza — to wszystko uchroni dziecko od zakażenia gruźliczego.

W pierwszych dziesięciu dniach życia noworodka zaś, stosuje się na całym świecie szczepionkę B.C.G. mającą na celu *uodpornienie* organizmu dziecięcego za pomocą prątków gruźliczych, pozbawionych zjadliwości. Zastosowanie szczepionki da pożądany skutek tylko w organiźmie nigdy nie dotkniętym poprzednio gruźlicą, dlatego stosujemy je do dziesiątego dnia życia tylko.

Niemowlę szczepione w zdrowej rodzinie podlega przez 4—6 tygodni izolacji od obcych, aby uodpornienie nastąpiło w najbardziej sprzyjających warunkach, gdyż zakażenie gruźlicze w tym okresie może mieć jak najgorszy skutek.

Jeśli szczepione jest dziecko matki chorej, musi ona wówczas z całą konsekwencją — jeśli sama karmi i opiekuje się dzieckiem — przestrzegać maski na twarzy podczas karmienia i *zawsze* gdy się zbliża do dziecka. W tym ostatnim wypadku, gdy matka niedomaga na płuca, zazwyczaj lekarz opiniuje, czy może ona sama karmić, pokarm bowiem sam przez się szkodzić dziecku nie może, ale karmienie wpływa bardzo ujemnie na organizm matki, wyczerpany już ciążą.

Technika podawania szczepionki B.C.G. (Baccille Calmett — Guerin) jest bardzo prosta i przedstawia się następująco: co drugi dzień np. trzeciego, piątego i siódmego dnia życia dostaje dziecko zawartość jednej z trzech flaszeczek, które otrzymuje się z Państwowego Zakładu Higieny. Zawartość flaszeczki wylewa się na łyżeczkę i miesza z paru kroplami mleka, lub odstrzykniętego pokarmu. Podaje się szczepionkę między karmieniami, np. pół godziny wcześniej. Zabieg ten powtarzamy, jak zaznaczyliśmy trzy razy, czyli, że co drugi dzień noworodek musi dostać zawartość całej buteleczki.

Szczepienie to, zalecane dzieciom w rodzinach zdrowych, konieczne jest w rodzinach gruźliczych.

Nie ma przy tym żadnej reakcji, nawet najbardziej lękliwa matka nie stwierdzi u swych maleństw, ani wzniesienia temperatury, ani też zaburzeń jelitowych.

Gruźlica u dzieci stosunkowo rzadko występuje jako cierpienie płuc, natomiast później ujawnia się jako gruźlica gruczołowa, kiszek, kostna i w śmiertelnej formie gruźlicy opon mózgowych.

B. S.

Odpowiedzi działu porad wychowawczych

„Malkontentce".

Porusza Pani dwie sprawy — sprawę swego 10-letniego synka, który czerwieni się, gdy nauczycielka w szkole wywołuje go do lekcji, chłopcy wyśmiewają te jego rumieńce, co jest powodem wielkiego zahamowania i wstydliwości dziecka. Chłopiec w szkole jest cichy i karny, w domu nieposłuszny, wiecznie niezadowolony, zachmurzony. Drugi — 8-letni Pani synek, dziecko bardzo zdolne, nastręcza Pani innego rodzaju trudności. Zauważyła Pani mianowicie, że chłopiec na widok zbliżających się dziewcząt blednie i czerwienieje. Zapytany, czy często miewa takie lęki — przytaknął.

O sobie przyznaje Pani, że jest nerwowa, ciągle krzyczy Pani na chłopców, ciągle strofuje ich i napomina. Jest Pani stale przygnębiona, niezadowolona z życia i z siebie. Bardzo Pani dziękuję za te szczere o sobie wypowiedzi, bo są one dla poznania atmosfery domu i warunków życia dzieci przyczynkiem najważniejszym.

Otóż, droga Pani, jeżeli chodzi o Jej starszego syna, to częste czerwienienie się w szkole świadczy, z jednej strony o dużej pobudliwości nerwowej chłopca, a z drugiej — o jego złym samopoczuciu psychicznym. Strach, że nie odpowie dobrze, jest główną przyczyną tego czerwienienia się. Poza tym, ponieważ chłopiec obawia się śmieszności i drwin kolegów, wywołany do tablicy, mówi sobie najpewniej w myśli „och! — żebym się tylko nie zaczerwienił!" I właśnie to myślenie o mających zaraz wystąpić rumieńcach jest także jednym z czynników wywołujących zaczerwienienie się. Nie jest dzieciakowi dobrze na świecie. Nie ma on najpewniej wiary we własne siły. Stąd jego wieczne nachmurzenie w domu, stąd jego niepewność siebie i zahamowanie w szkole. Trzeba od chwili obecnej zmienić całą atmosferę domową, stworzyć takie warunki, by chłopiec mógł swoje samopoczucie psychiczne wzmocnić. Leży to w mocy domu, a ściślej mówiąc — Pani. Sama zdaje sobie Pani sprawę z tego, że nie wpływa dobrze na chłopców ciągłe podnoszenie głosu, strofowanie, ciągłe niezadowolenie matki. Dzieci stają się nerwowe, i mają poczucie tego, że niewiele są warte (bo przecież mama ciągle napomina i krzyczy). W takich wypadkach dzieci naprawdę stają się trudne wychowawczo, nieznośne, nieposłuszne. Nieposłuszne, jak Pani synek, bo i tak jest im wszystko jedno; nie warto się nawet starać być innym, mama i tak tego nie oceni, będzie zawsze zrzędzić. Albo, chcąc sobie poprawić samopoczucie, zaczynają kłamać, opowiadać niestworzone historie o swoich bohaterstwach. Jednym słowem przedstawiają siebie w innym świecie, pełnym dla nich uznania.

Radziłabym więc Pani, ze względu na dzieci, opanowywać swoje niezadowolenie, przygnębienie, i zdenerwowanie. To tylko przez pierwszy okres będzie trudne. Potem przyzwyczai się Pani. I Pani samej będzie przyjemniej mieć twarz wesołą, uśmiechniętą, mówić równym, pogodnym głosem. Na początku będzie to aktorska gra, ale po pewnym czasie uda się może Pani zasugerować siebie samą. Dzieci należy dużo chwalić, chwalić za każdy udały wyczyn, za każdą drobnostkę. Ale chwalić, to nie znaczy pochlebiać i pieścić. Nie, „moje najukochańsze dziecko", „moja pieszczotko", ale „dobrze to zrobiłeś, staraj się dalej", lub „starałeś się przez całe popołudnie być grzecznym, bardzo się z tego cieszę". Kiedy się chłopcu coś nie uda „jeszcze ci się niezupełnie udało, ale staraj się nadal, na pewno niedługo będzie dobrze". Zmienić trzeba zupełnie nastawienie do dzieci — wyławiać z ich życia momenty pozytywne i te bardzo wysoko podnosić; w momentach ujemnych, na drobne sprawy nie zwracać w ogóle uwagi, w przewinieniach poważniejszych, pomówić z dzieckiem spokojnie i serdecznie. Każdą taką rozmowę zakończyć uwagą, że wierzy Pani, że od dziś będzie już wszystko inaczej. Oceniać i chwalić nie tylko same czyny, ale i dobre intencje „tym razem nie udało się jeszcze tak postąpić, jak ty byś sam chciał i jak ja bym chciała, ale na pewno następnym razem Ci się uda". Dzieciom warto się będzie wysilać, warto będzie nad sobą pracować, bo mama potrafi to ocenić. Niech Pani spróbuje — to warto. Synek Pani stanie się pogodniejszy, mniej nieśmiały i zahamowany w szkole. Bo zdaje sobie Pani sprawę z tego, że jego poczucie małej wartości nie tylko w domu się ujawnia, ale i w szkole.

To czerwienienie się jest właśnie wywołane poczuciem „nie potrafię". A kto myśli o sobie „nie potrafię"? Ten, kto w siebie nie wierzy, nie ufa własnym siłom.

Ta obawa „że nie potrafię" wyraża się u jednych rumienieniem się, u innych nagłą bladością, drżeniem rąk, wymiotami, kurczami w żołądku itp. Naturalnie, mówimy tu o dzieciach nerwowych, które już po rodzicach dziedziczą mniejszą odporność ustroju nerwowego na rozmaitego typu bodźce psychiczne. Nerwowość ta, przy odpowiednio racjonalnym wychowaniu dziecka, nie jest niczym niepokojącym.

Dla Pani starszego syna racjonalne warunki wychowawcze — to równa, pogodna atmosfera domowa, to atmosfera wiary w jego możliwości i w jego dobre intencje. Miejmy nadzieję, że z czasem, kiedy wzmocni się samopoczucie psychiczne dziecka, zaniknie i rumienienie się.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Chociaż nie pisze Pani o tym wyraźnie, odnoszę wrażenie, że raczej jest Pani lepszego mniemania o swojej młodszej pociesze, ze względu na zdolności malca. Jeżeli tak jest, musi się Pani skrupulatnie wystrzegać okazywania dzieciom jakiejkolwiek różnicy. Dzieci są na te sprawy wyjątkowo wrażliwe. Czasem dorosłym wydaje się, że taki brzdąc wcale nie zauważa, że mama bardziej woli braciszka. Tymczasem dziecko mocno to przeżywa i cierpi, choć często nie ujawnia tego na drodze bezpośredniej.

Powracam jeszcze do sprawy czerwienienia się. Radzimy Pani porozmawiać z wychowawczynią klasową chłopca, podkreślić jego pobudliwość nerwową i duży stopień zahamowania na skutek niepewności siebie. Poprosić, by zechciała mocniej wciągnąć chłopca w życie klasy, wyznaczać mu dyżury i rozmaite „odpowiedzialne" funkcje klasowe. Chłopak się dzięki temu ośmieli i także wzmocni w samopoczuciu.

Wspomina Pani, że dziecko ma wiecznie zatkany nos, podejrzewa Pani chroniczny katar. Mocno bym Pani radziła udanie się z synem do laryngologa. Chroniczny katar ma zawsze jakieś przyczyny, które należało by usunąć. Wieczne katary, pomijając to, że są bardzo niezdrowe, nie wpływają korzystnie na psychiczne samopoczucie dziecka. Tyle o starszym.

Młodszy, ośmioletni obywatel, blednie na widok zbliżających się nieznajomych dziewcząt. Stara się wtedy uciec jak najdalej. Podkreśla Pani, że obaj chłopcy są uświadomieni. To moment bardzo ważny. Szkoda tylko, że nie napisała Pani o tym dokładniej. Bo to bardzo istotne, czy Pani sama chłopców uświadomiła, czy koledzy, czy też służąca, jak to często bywa. Czy wiedzą wszystko o samym akcie zapładniania, czy mają tylko wiedzę połowiczną? (że dziecko wychodzi z brzucha matki, ale jak się tam dostało?). Ważne jest także, jak została cała ta sprawa przedstawiona — jako coś brudnego, wstrętnego i grzesznego — czy normalnego, ludzkiego. Chociaż nie wiem dokładnie, jak chłopiec zareagował na uświadomienie, przypuszczam że w procesie uświadamiania było coś wadliwego, z punktu widzenia pedagogicznego, że dziecko uzyskało jakieś mylne wyobrażenie, które je niepokoi. Prosiłabym Panią o szczegółowe opisanie rozmowy, w której chłopców uświadomiono. Może uda mi się wtedy wymacać, co mogło u dziecka wywołać szok. W następnej odpowiedzi postaram się wskazać Pani, jak te męczące dla chłopca wyobrażenie usunąć.

W każdym razie proszę się nie martwić. Takie przypadki zdarzają się często i nie przedstawiają sobą niczego niepokojącego. Chłopczyk powinien prowadzić higieniczny tryb życia (wstawać natychmiast po obudzeniu się, spać na twardym posłaniu, nosić lekkie, przewiewne ubranka, nie całować chłopca, używać dużo ruchu (sport, zabawy ruchowe w parku) wszystko to po to, by organizmu jego i zainteresowań nie pobudzać przedwcześnie w kierunku erotyki.

Halina Bayerowa

BEZPŁATNE POKAZY

GOTOWANIA ELEKTRYCZNOŚCIĄ w CZERWCU

w SALONIE ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

Marszałkowska 150

(wejście od ul. Kredytowej)

2 piątek	Pokaz gotowania.
9 piątek	Pokaz p. t. „Przetwory jarzynowe".
13 wtorek	Pokaz gotowania.
16 piątek	Pokaz p. t. „Napoje owocowe".
20 wtorek	Pokaz gotowania.
23 piątek	Pokaz p. t. „Spożywajmy jarzyny".
27 wtorek	Pokaz gotowania.
30 piątek	Pokaz p. t. „Przetwory owocowe".

Wszystkie pokazy o godz. 17-ej.

Kursy rozpoczynają się:

Dnia 5-go o godz. 17 dla Pań Domu,
Dnia 12-go o godz. 17 dla pomocnic domowych.
Dnia 20-go o godz. 11 dla Pań Domu.

Wcześniejsze zapisy na kursy: osobiście w Salonie lub tel. 311-02 w godz. od 9-ej do 19-ej.

Po dziesięciu dniach

Pierwsza dekada ciągnienia czwartej klasy czterdziestej czwartej loterii klasowej obfitowała w duże wygrane. Podawano już w prasie szczegóły, dotyczące stutysięcznej wygranej, jaka padła na Nr 742; obecnie informujemy czytelników o wynikach dalszych ciągnień.

Sto tysięcy złotych wygrali także Nr **17876**. Właścicielami tego numeru byli mieszkańcy stolicy, a jedną z „piątek" posiadali pp.:

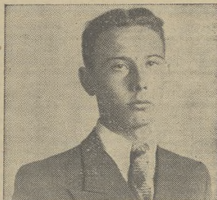


Feliks Mańkowski, Marian Butfrasiński, Mieczysław Andryszczak, Adam Wójcicki i Marian Kocięcki, robotnicy — piekarze i metalowcy z zawodu. Każdy z nich otrzymał po 3.200.— zł.



Stanisława Nowak, łącznie z siedmioma koleżankami i kolegami, pracownikami jednego z większych zakładów graficznych łódzkich.

Z nader licznej serii wygranych po 50.000 zł wymienimy pp.:



Jerzego Radziwończyka, elektromechanika, zamieszkałego w Puławach, właściciela jednej „piątki" numeru 156999. Na tenże numer wygrali też pp.:



Kazimierz Tarka, Maurycy Sandel i Józef Sikora, pracownicy jednej z fabryk radomskich.

Dwie „piątki" numeru 159132 posiadał p.



Jan Michalak, kupiec z zawodu, oraz jego siedmiu przyjaciół, mieszkańców Zgierza. Każdy z nich otrzymał 2.000 złotych. Inne „piątki" tego numeru posiadali pp.:



Jan Jeliński, emerytowany maszynista polskich kolei państwowych, zamieszkały stale w Łodzi, oraz p.



Pani **Zofia Kolska,** mieszkanka Warszawy, otrzymała na czysto osiem tysięcy złotych, jako właścicielka jednej „piątki" numeru 51549. Taką samą sumę wygrała p.



Józefa Chrzan, pracownica domowa, właścicielka innej „piątki" tego samego numeru.

Śledzie

(Dalszy ciąg marynat)

6. Śledzie zawijane z cebulą:

Cztery śledzie mleczaki, 4 cytryny, 4 cebule, szczypta pieprzu, bobkowy listek po 3 ziarnka, angielskiego i zwykłego pieprzu.

Wymoczone śledzie obrać ze skóry i ości, odrzucając głowy i ogony. Następnie rozpołowić wzdłuż. Farsz: 3½ cebul posiekać bardzo drobno. Mleczko przetrzeć przez sito i połowę tej masy dać do cebuli. Doprawić szczyptą pieprzu i wymieszać. Farszem tym smarować wewnętrzne połówki, śledzi, zwijać w ruloniki i spiąć patyczkiem (by nie rozlatywały się). Ułożyć w słoju i zalać sosem.

Sos: wycisnąć sok z cytryn do szklanki. Wziąć taką samą ilość wody, i oba płyny zagotować z pozostałą połową cebuli i korzeniami. Ostudzić. Zmieszać z pozostałym przetartym mleczkiem. Po trzech dniach do użytku.

7. Śledzie zawijane z kapustą:

Wykonanie i proporcja jest taka sama jak w przepisie 6-tym; zmienia się tylko farsz, na który trzeba: garść surowej kiszonej kapusty, łyżka oliwy, 1 cebula i szczypta pieprzu. Kapustę i cebulę posiekać, wymieszać z oliwą i pieprzem. Do sosu wziąć zamiast 2 — cztery mlecze.

8. Rolmopsy:

Osiem śledzi mleczaków, 6 dk musztardy, 1 cebula, 8 dk korniszonów, szczypta pieprzu, 6 cytryn, 2 bobkowe listki, po 5 ziarnek: angielskiego i zwykłego pieprzu oraz 3 dk kaparów. Przygotować śledzie jak w przepisie 6-tym. Posmarować musztardą, nałożyć farszem, spiąć i zalać sosem. Farsz: ½ cebuli usiekać z korniszonami i doprawić pieprzem. Sos: Przygotować sos sposobem jak przepis 6-ty, biorąc proporcję podaną wyżej. Gdy sos gotowy, dołożyć kapary.

9. Śledzie marynowane w śmietanie:

Sześć śledzi, jedna szklanka kwaśnej śmietany, 3 łyżeczki musztardy, 2 łyżeczki oliwy, 2 łyżki soku z cytryny, ½ cebuli utartej i szczypta pieprzu. Wymoczone śledzie oczyścić, odrzucając głowy i ogony. Ułożyć w słoju i zalać sosem. Musztardę i śmietanę rozmieszać dobrze w misce. Następnie lać po trochu oliwę na zmianę z sokiem cytrynowym, ciągle mieszając. Na końcu dodać cebulę.

10. Śledzie w sosie musztardowym:

Osiem śledzi mleczaków, 15 dk cebuli, 4 dk kaparów, 6 dk musztardy, 6 dk oliwy, 2 bobkowe listki, po 10 ziarnek angielskiego i zwykłego pieprzu, 1 litr mleka, 2 jabłka, ¼ l białego wina, 8 cytryn.

Wymoczone śledzie przez 24 godziny w wodzie oczyścić wewnątrz, zdjąć skórę i namoczyć w mleku na 12 godzin. Po tym czasie osuszyć śledzie z mleka, układać w słoju, przesypując kaparami i cebulą (cebule pokrojoną w plastry odrobinę posolić i odstawić na ½ godziny nie przykrytą). Sos: Sok z cytryn i taką samą ilość wody zagotować z korzeniami i ostudzić. W międzyczasie upiec jabłka w piecyku, przetrzeć przez sito wraz z mleczem. Dodać do zimnego soku z cytryn razem z musztardą, oliwą i winem. Wszystko dobrze wymieszać. Sosem tym zalać śledzie.

11. Śledzie z jabłkami:

Sześć śledzi, 2 jabłka, 1 cebula, szczypta pieprzu, szczypta gorczycy, 1 szklanka octu, 2 bobkowe listki, po 5 ziarnek angielskiego i zwykłego pieprzu. Sposób wykonania jak przepis 6-ty. Farsz: Jabłka i cebule drobno posiekać, dodać szczyptę pieprzu i gorczycy. Dobrze wymieszać. Sos: Ocet przegotować z korzeniami i ostudzić.

12. Śledzie w sosie majonezowym:

Sześć śledzi, 2 żółtka na twardo, 2 łyżki oliwy, łyżeczka musztardy, ¼ l śmietany, 1 cebula, 3 korniszony. Wymoczone śledzie oczyścić wewnątrz, odrzucając głowy i ogony. Ułożyć w słoju i zalać sosem. Sos: Ucierać żółtka w donicy, dolewając po kilka kropli oliwy. Gdy nie ma grudek dodać: musztardę, utartą na tarce cebulę i śmietanę. Dobrze wymieszać, by utworzyła się jednolita masa, wtedy dołożyć pokrojone korniszony. Tak przyrządzone śledzie dobre są już po 24 godzinach.



Na numer 26648 wygrali między innymi pp.:

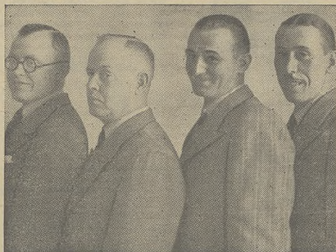


Helena Kazimierczak i Stefan Rosiak, oboje zamieszkali w Radogoszczu pod Łodzią, oraz grono kolegów, pracujących w jednej z fabryk łódzkich, pp.:

Poza tym wymieńmy jeszcze mieszkańców Żyrardowa pp.:



Mariannę Lachocką, emerytkę i Leona Góreckiego, fryzjera, właściciela jednej „piątki" numeru 56055, który wygrał 20.000 złotych.



Czesław Husarek, robotnik włókienniczy, Stanisław Adamczyk, kowal, Józef Włodarski, tkacz i Henryk Włodarski, stolarz.

W piątek 26 maja r. b. wylosowana została główna wygrana — 1.000.000 złotych. Ciągnienie transmitowane było o godzinie 8-ej przez wszystkie rozgłośnie polskie.

Sprawozdanie z działalności Instytutu Gospodarstwa Domowego za rok 1938

W krótkim artykule nie podobna zobrazować należycie całkowitej działalności I.G.D. Nawet odbyte w dniu 20.IV br. posiedzenie, połączone ze sprawozdaniem, nie mogło dać dokładnego pojęcia o zakresie jego ofiarnej i celowej pracy. Piszę ofiarne„ bo wszelka praca naukowa w skromnych warunkach, w jakich znajduje się Instytut Gospodarstwa Domowego musi być ofiarną, jeżeli ma naprawdę przynieść korzyść społeczeństwu.

Zanim przejdę do właściwego sprawozdania, chcę z naciskiem podkreślić, że prace Instytutu są naukowe, że Instytut nie jest Szkołą Gospodarstwa Domowego, ale szkoły mogą zawsze bez ograniczeń korzystać z prac, dzieł, doświadczeń Instytutu i jego pomocy. Społeczeństwo nie interesuje się jednak w dostatecznej mierze pracami I.G.D., z własną zresztą szkodą, szkoły bowiem i gospodynie powinny w szerokim zakresie czerpać z doświadczeń instytucji, instytucja zaś, należycie poparta, mogłaby się szerzej rozwinąć.

W opracowaniu Instytutu mamy tablice racjonalnego podziału mięsa wołowego, tablice grzybów jadalnych i trujących, książki omawiające „Żywienie zbiorowe", „Odplamianie", „Ogrzewnictwo domowe", oraz cały szereg innych ,stanowiących już dziś wcale pokaźną bibliotekę.

Ważnym zadaniem Instytutu jest tzw. „cechowanie". Wytwórca przedmiotów użytku domowego lub przetworów spożywczych wydawca książek z tego zakresu itd. przedstawia I.G.D. ów przedmiot, przetwór, czy pracę, do oceny. Oceniający, przystępując do badań, posługują się metodami ściśle naukowymi, zależnie zaś od rezultatu tych badań I.G.D. albo przedmiot cechuje, tj. kładzie na nim znak stwierdzający, że wyniki ekspertyzy są zadawalające, albo cechy odmawia. Panie, nabywające przedmioty cechowane przez I.G.D., mogą być pewne, że, jeżeli nawet kupują rzecz nieco droższą, otrzymują w zamian wartość, która opłaca się w gospodarstwie ponad poniesiony wydatek. Niestety, ponieważ nasze gospodynie nie pytają zazwyczaj o tę cechę, producenci tylko w nieznacznej ilości zgłaszają się do Instytutu z prośbą o cechowanie.

Żeby dać Paniom choć mniej więcej pojęcie o pracach Instytutu, wspomnę o badaniu garnków. Badano garnki emaliowane na wytrzymałość uderzenia oraz na temperaturę. Przeprowadzone chemiczne badanie garnków wykazało, że z emalii nie przechodził do potraw ołów, garnki ze stali nierdzewnej oddawały pewien procent niklu i chromu, zawartym w garnkach potrawom, co nasuwa obawy co do ich higieniczności.

Ponieważ I.G.D. nie posiada wszystkich potrzebnych urządzeń, rozporządzając skromnymi środkami materialnymi, współpracuje zatem w wielu wypadkach bądź z Politechniką Warszawską, bądź z Państwowym Instytutem Higieny itp.

W roku bieżącym, p. M. Strasburger przy pomocy p. J. Koziołówny przeprowadziła ciekawe badania nad obecnością witaminy C w kiszonkach.

Witaminie C przypisywano dawniej jedynie zapobieganie szkorbutowi, wiemy już jednak obecnie, że szereg schorzeń i dolegliwości, zupełnie nawet do szkorbutu niepodobnych, powstaje właśnie z powodu niedostatku witaminy C w pożywieniu.

Ponieważ nie wszędzie i nie każdy może pokryć zapotrzebowanie tej witaminy drogą spożywania pomarańczy czy cytryn, należy zwrócić uwagę na dwa cenne źródła tej witaminy, kwaszone ogórki i kapustę.

Badania p. M. Strasburger wykazały, że jeszcze pod wiosnę, w lutym, kiszone ogórki i kapusta były w witaminę C bogate, zwłaszcza bogaty był sok, do którego witaminy przeniknęły z warzywa. Wynika z tego, że spożywanie surowych kiszonek, a do gotowanych zup, dolewanie na wydaniu soku surowego, należy uważać za wskazane, wyciskanie zaś soku z kapusty musi być uznane za marnowanie cennej dla zdrowia witaminy.

Daliśmy tylko niewielką próbkę działalności Instytutu G. D. wystarczającą jednakże, aby ocenić że prace jego są ważne i zasługujące na daleko idące poparcie. Jak dotychczas, Instytut pracuje jednak w warunkach bardzo skromnych, co utrudnia i ogranicza bardzo jego pożyteczną działalność.

A. W.

Jak urządzić wnętrze

Pani Zofia B., Łódź.

Bardzo trudno było by mi naszkicować Pani plan urządzenia mieszkania, bo zapomniała Pani zupełnie o naznaczeniu drzwi, których rozmieszczenie nie jest przecież obojętne. Jeżeli chce Pani urządzić mycie w kuchni, radziłabym odciąć prostokątny „kącik" którego jedna ściana może być utworzona przez szafę lub kredens ustawione pod kątem prostym do ściany, druga przez zasłonkę na metalowym pręcie. Rozkład mieszkania jest dosyć niewygodny, ponieważ pokoje leżą w amfiladzie. Najlepiej chyba było by pokój stołowy umieścić obok kuchni, dalej zrobić coś w rodzaju gabinetu z wygodnymi fotelami, tak, by można było tam pisać i pracować, a jednocześnie przyjąć gości, wreszcie trzeci byłby sypialny. Ten ostatni pokój ma kształt dosyć dziwny, ponieważ jest bardzo głęboki, radziłabym łóżka postawić raczej przy ścianie ukosnej. Okna objąć wspólnym karniszem. Kinkiety najlepiej zastosować w stołowym.

Pani J. J., Piastów.

Mam wrażenie, że z wymianą starych mebli na nowe będzie Pani miała kłopot. Trzeba by raczej spróbować sprzedać je, potem zaś oddzielnie szukać czegoś nowego. Jeżeli Pani meble są tylko „stare", dostanie Pani za nie minimalną sumę. Jeśli są antyczne, trzeba by postarać się o radę kogoś, kto się na meblach i ich cenach zna. Absolutnie nie radzę, jeśli Pani ma dwa pokoje, robić w jednym typowej sypialni. Jeśli Pani zmienia urządzenie, trzeba by raczej sprawić dwa tapczany i urządzić pokój tak, by i w dzień był do użytku własnego i gości. Gdyby Pani się na to decydowała wtedy chętnie narysuję plan, w tych warunkach jednak jak obecnie, z sypialni nic ciekawego zrobić się nie da. Usunięcie kredensu do kuchni jest dobrym pomysłem. Urządzić drugi pokój jako gabinet — stołowy jest całkiem łatwo — najlepiej dać stół okrągły, ze szklaną płytą na fornirze by się nie odparzał, a prócz krzeseł ustawić z boku jeden, lub dwa fotele przy stoliczku ze stojącą lampką.

Pani K. M., k/Jasła.

Polecam (uprzedzam jednak, że kosztuje około 14 zł) pismo „Decorative Art" wydawnictwo amerykańskie, dotyczące poszczególnych problemów urządzenia wnętrza, wraz z dekoracją stołu.

Pani L. P., Załuzie.

Próbek firanek, kap na łóżka, czy serwetek nie wysyłam. Dotąd przesyłałam Paniom, które się zgłaszały, próbki samodziałów, jako propagandę naszego przemysłu ludowego i artystycznego w tym zakresie, jednak stanął mi na przeszkodzie ten dziwny doprawdy brak zrozumienia własnego interesu, cechujący niektóre nasze firmy, czy spółdzielnie. Trzeba prosić o każdą informację, każdą próbkę, tak, jakby się w tym miało jakiś osobisty interes. Wobec takiego stanu rzeczy, po wyczerpaniu się zapasu próbek, które dotąd miałam, muszę odstąpić od rozsyłania ich w dalszym ciągu.



HIGIENISTKI PRZYRODOLECZNICZE

„Pierwsze w Polsce dwuletnie Kursy Przyrodolecznicze dla pomocniczego personelu lekarskiego" założone są z inicjatywy p. dyr. Iny Kisielewskiej. O potrzebie szkolenia takiego personelu wypowiadały się nieraz zjazdy lekarskie. Wykłady prowadzi 20 lekarzy wybitnych specjalistów, z Kierownikiem Naukowym na czele.

Higienistki otrzymują wiedzę z podstawowych wiadomości medycznych i specjalizują się w działach przyrodolecznictwa: wodo-światło-elektro-lecznictwie, Roentgenie, mechanaterapii itd., oraz dietetyce. Ćwiczenia odbywają się w doskonale urządzonych szpitalach (Ujazdowskim i Mokotowskim) oraz przodujących Uzdrowiskach.

Uruchomienie Kursów jest jeszcze jednym triumfem polskiej myśli twórczej, nawet na forum międzynarodowym, ponieważ tego typu zakładu naukowego brak nawet zagranicą. Jest to nowe pole pracy zawodowej o wielkiej przyszłości.

Informacje i zapisy przyjmuje **SEKRETARIAT KURSÓW — Warszawa, Szopena 8.**

W sprawie wykrojów

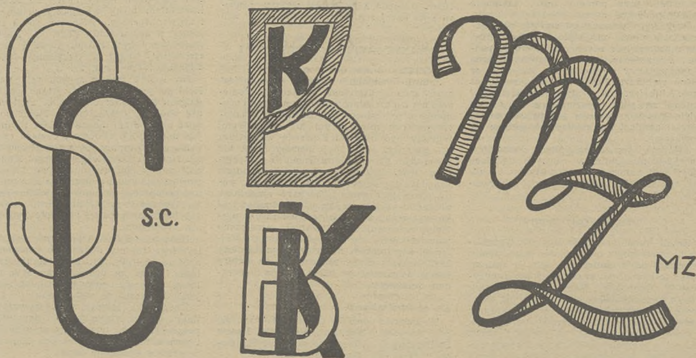
Wszelkie suknie, kostiumy, palta, szlafroki, piżamy i t. p. wykonywamy w cenie 1,50 zł. Za bluzki i bieliznę dziecinną po 1 zł. Do tego dochodzi 30 gr. porto za każdy wykrój. Za zaliczeniem nie wysyłamy, jest to forma przesyłki dla obydwu stron niepraktyczna. Wszelkie zamówienia wysyłamy zaraz po odebraniu należności t. j. ceny wykroju i porto. Może być znaczkami pocztowymi.

Premie dla nowopozyskanych Prenumeratorek

Zgodnie z zapowiedzią przyznane zostały premie w postaci Kalendarza — książki dla kobiet na r. 1939 niżej wymienionym 200-stu paniom prenumeratorkom, pozyskanym w związku z konkursem p. h. „Zdobywajmy nowe prenumeratorki":

Zajdlowa J. Dubno; Szpiekówna J., Wołpa; Rodkiewiczowa E., Gdynia; Skupiewska Wł., Jedwabne; Płatkowska, Błonie; Karępińska J., Katowice; Jędrych A., Starachowice; Kuczyńska, Zbyszyce; Stonawska Ewa, Żory; Zbyszewska Anna, Białowieża; Piechowiczówna, Pleszew; Weissowa G., Katowice; Góralowa A., Kielce; Wieczorek H., Kielce; Rebajnówna B., Ostrowiec Świętokrzyski; Trebicka, Łuków; Żychowska K., Warszawa; Urbanowiczowa Julia, Stebnik; Bogaczewiczowa, Sokoły; Jakubowska H., Warszawa; Urbankówna Wanda, Ozorków; Szmidt, Juchnowicze; Moniuszko Maria, Białystok; Parfanowicz, Mikuliczyn; Reymanówna, Gdańsk; Jakubik Amelia, Biała Podl.; Krówkowa Bronisława, Bieżanów; Brzezinowa Maria, Dubno; Stańczakówna Olga, Wolna; Wolf Stefania, Baranowicze; Dąbrowska Halina, Wilno; Gajkiewiczowa, Warszawa; Waśniewska Maria, Bielsk k. Płocka; Śmiałowska Zenaida, Wilno; Stiller Gertruda, Gdynia; Wojdzina Zofia, Irena-Dęblin; Wojewoda Janina, Częstochowa; Hascewiczowa Stefania, Aleksandrów Biłgorajski; Zarembina Helena, Międzyrzec k. Korca; Kiełbowiczowa Halina, Narewka; Majewska Janina, Rzeszów; Sumarówna Zofia, Augustów; Kunka Franciszka, Piotrków Tryb.; Becmerowa Genowefa, Radomin; Rolecka Bronisława, Kraków; Majewska K., Piastów; Gacanówna Wład., Luszczów k. Lublina; Zygmuntowa Janina, Różana Grodzieńska; Stolarzowa Zofia, Grebków k. Kałuszyna; Frosówna Wanda, Rybnik; Packiewiczowa Eugenia, Nieśwież; Czarnecka Zofia, Włocławek; Jaśkiewicz Janina, Piotrowice Śląskie; Kaliszkowa W., Legionowo; Brzezińska Stefania, Nowy Bytom; Zacharynowa Stefania, Kopyczyńce; Glabiszowa Irena, Kotomierz pod Bydgoszczą; Żukowa Regina, Postawy; Żak Maria, Warszawa; Skwarowa-Mialowicz Janina, Chmielnik; Czernecka Cecylia, Chorzów; Jankowska Janina, Soły. Kropiwno; Witkowska Stanisława, Osiek k. Sandomierza; Groszówna Urszula, Swarożyn; Rodakówna Maria, Sosnowiec; Dyjasówna J., Mysłowice; Richterówna Szarlota, Giszowiec; Mazurkowa Sabina, Żyrardów; Wojnarska Elżbieta, Chełm Lub.; Gruszczyńska Helena, Poznań; Paprocka Maria, Inowrocław; Barnett Lidia, Milejczyce; Miondlikowska Halina, Warszawa; Tarnowska Janina Łuniniec; Potocka Blanka, Jezupol; Mitulska Jadwiga, Sarbiewo; Tucholska Olga, Olesiów; Witkowska Władysława, W-wa; Smolarkiewicz, Łódź; Kurtelówna Aniela, Kraków; Pawlicka Maria, Września; Rayzacher Apolonia, Rawa Maz.; Rychlicka Wiera, Ostróg n. Hor.; Rodziewiczówna Pelagia, Wołkowysk; Czyżycka Maria, Tłumacz; Kisielówna Irena, Łódź; Węgrzyniakowa Janina, Sanok; Janowska Marta, Złoczów k. Sieradza; Hryniewiczowa Helena, Rudowska Maria, Czortków; Liczbańska Maria, Zbąszyń; Pogodowna Władysława, Jaworzno; Pawłowska Sabina, Kobryń; Majewska Helena, Brodnica; Wajsówna Maria, Sasów; Daszkiewiczowa Helena, Ostróg n. Horyniem; Romańska Helena, Tarnopol; Kupść Zinaida, Bronna Góra; Malarowa Janina, Lubliniec; Prądzyńska Wanda, Starzyno; Gudaczewska Stanisława, Brasław; Rydlowa Mieczysława, Kraków; Królikowska M., Lyski; Korecka, Radość k. W-wy; Baryszowa, Gdynia; Piotrowska, Bolechów; Zaleska, Zaborów k. Błonia; Antecka, Warszawa; Kulikowska, Warszawa; Fiedorowiczowa Helena, Szczuczyn Nowogródzki; Nowinowska, Koluszki; Gonbarczyk, Warszawa; Katarzyńska, Jabłonowo Pom.; Osuchówna A., Budyłów; Alberska, Słobódka Zawierska; Szydłowska, Trembowla; Pikulska, Fajsławice; Piotrowska, Włocławek; Prokopowicz, Gródek Jagiell.; Wrześniewska, Buczacz; Barga, Kielce; Pychowa Wanda, Irena-Dęblin; Stalewska, Piwniczna; Poszalska H., Wilno; Giebułtowiczowa, Bitków; Pietrzakówna Eug., Częstochowa; Klocówna, Łuck; Parchimowiczówna, Howezna; Heleniakówna, Howezna; Czernylewska, Beresko; Sobolewska, Mikołów; Wojdyno I., Warszawa; Zawadzka M., Suwałki; Zukowska, Inowrocław; Tomaszewska, Zduńska Wola; Rodziewicz, Szumsk k. Wilna; Kwaczyńska, Mikulińce; Engertówna, Sochaczew; Piecikowska, Sochaczew; Strzelecka, Poświetne n. Pilicą; Borowska, Henryków; Gajkiewicz I. Siemianowice; Rydzówna, Sanok; Kozłowska, Otwock; Ryl. Krystianowska, Kamienica Żyrowicka, Czarniakowa, Dabrowica; Klotz G. Kalisz; Jurga M., Kalisz; Świdzińska, Nowe n. W.; Czerwińska, Kielce; Szymanowska, Mielec; Fitzowa T., Zduńska Wola; Piotrowska, Działoszyce; Gorczycowa Kościelec; Szewczenkowa, Opatowiec; Rostek, Warszawa; Kordecka, Warszawa; Woźniak, Warszawa; Kaczmarkowa, Wiślica; Sieradzowa, Kije; Kólikówna, Stebnik; Torosiewiczówna, Truskawiec; Ruzikowska Halina, Sosnowiec; Trzemielowska, Boremel; Nosko Anna, Szarkowszczyzna; Tatówna, Czacz; Szpyrkowa Maria, Wasiliszki; Musialska, Inowłódź; Balińska H., Mołodeczno; Bobrowska, Wilno; Malakowa, W-wa; Jurzyczanka, Trzyniec; Dmitrjewowa, Wilno; Frajerowa, Gniewkowo; Urbankowa, Kraków; Fuchsówna, Józefów k. Biłg.; Miedzianowska Wiktoria, Warszawa; Jabłoński Stefan, Rawa Ruska; Stypińska, Warszawa; Dębnicka Wacława, Warszawa; Perlińska Józefa, Włochy k. W-wy; Lechowa, W-wa; Burzymska, Wilno; Pajakowska, Osie Celt. Starachowice; Bogucka, Wieliczka; Łapicka, Dzisna; Wiśnicka Zofia, Trzebinia; Golonkowa, Jordanów; Samborska, Łuków; Siennicka, Chełmża; Szymakówna, Nowe Miasto Lub.; Paszkiewicz H., Opsa; Dobrowolska, Ostróg n. Hor.; Hałgasówna Anna, Ropa; Piekarska, Wilno; Dankówna, Krzeszowice; Mrozikowa; Świętochłowice; Ogonowska, W-wa.

Panie zamieszkałe w Warszawie raczą się zgłaszać po odbiór kalendarza do naszego sekretariatu — Warszawa, Solec 87 w godzinach biurowych wraz z dowodem tożsamości. Paniom zamieszkałym poza Warszawą Kalendarz wyślemy pocztą.



Odpowiedzi Redakcji

PLAMY Z ATRAMENTU

Turystka M. K.

Z kolorowych materiałów, najbezpieczniej spróbować usunąć plamy terpentyną. Zwykły atrament wywabia się dość łatwo. Mamy jednak kilka gatunków atramentu. Najtrwalszy jest atrament do piór wiecznych, który jest zrobiony na soli żelaznej tak, że najpierw trzeba wywabić plamę czarną, a następnie usunąć pozostałą plamę żółtą.

Plamę ciemną z wełnianego samodziału najlepiej usunąć kwaskiem szczawikowym. Trzeba póty ciepłym roztworem kwasku zmywać plamę, a następnie spłukiwać ją zaraz czystą, zimną wodą, aż granatowa plama zniknie. Można też wymoczyć plamę w kwaśnym mleku.

Rudą plamę usuwamy burmolem ciepłym jak opisałam w odpowiedzi dla pani Moniki, trzeba postępować szybko i zaraz burmol zmywać, bo będzie jaśniejsza utleniona plama.

BIAŁE PŁÓCIENNE OBUWIE

P. Władysława B.

Zwykle czyści się białe płócienne obuwie specjalnie spreparowaną kredą, którą się rozrabia wodą i przy pomocy szczoteczki wciera w płótno. Trzewiki powinny być ułożone na prawidle, żeby od wilgoci nie straciły fasonu. Jeżeli są bardzo brudne, należy je przy pomocy szczotki wyprać mydłem i sodą, zimną wodą spłukać, wysuszyć na prawidłach, a następnie pobielić roztartym jak wyżej kamieniem kredowym z wodą. W braku prawideł należy wypchać dobrze obuwie sianem, papierami, gałgankami itp.

WYWABIANIE PLAM Z PARAFINY LUB STEARYNY

P. Monika ze Lwowa.

Przede wszystkim należy ostrożnie, żeby nie uszkodzić tkaniny, usunąć parafinę czy stearynę znajdującą się na powierzchni materiału, przy pomocy noża, następnie należy podłożyć czystą ściereczkę, złożoną w kilkoro, zmoczoną i wyżętą, pod materiał, na plamę zaś kilka warstw bibuły. Para powstająca z rozgrzanej wody, podnosi się ze ściereczki i wypycha tłuszcz z materiału w stronę bibuły, która go w siebie wchłania. Jeżeli warstw bibuły jest mało,, lub jest ona w złym gatunku, który trudno nasiąka, parafina, nie mając się gdzie podziać, rozlewa się po tkaninie i plama, zamiast się zmniejszyć, jeszcze się powiększa.

Jeżeli po tym zabiegu plama pozostanie, doczyścić mieszaniną w równych częściach spirytusu, amoniaku i terpentyny, w czasie czyszczenia podłożyć bibułę lub ręcznik.

PLAMY OD POTU

Jeżeli kolor materiału został wygryziony to szczszczenie nie pomoże. Jeżeli plama powstała przez zaciekanie potu i kurzu, możn ją usunąć mieszaniną z 3 łyżek spirytusu, 3 terpentyny i jednej łyżki amoniaku, albo mieszaniną denaturatu pół na pół z wodą. Do tkanin białych dobry jest burmol, którego bierzemy 10 gramów na 8 łyżek gorącej wody. Czyścić na gorąco i zaraz dobrze wypłukać wodą zimną. Burmol można dostać w drogeriach i składach farb.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

KREM KAWOWY

Dodatki: 30 gr mielonej kawy, 1/8 litra wody, 7 listków białej żelatyny „Regina" D-ra Oetkera, 80 gr cukru, 1/2 litra bitej śmietanki, 1 paczka cukru waniliowego D-ra Oetkera.

Sposób przyrządzania: Ugotować mocną kawę z 30 gr mielonej kawy i 1/8 litra wody. W gorącej esencji kawowej rozpuścić pokrojoną na drobne kawałki żelatynę i zmieszać z cukrem, przecedzić wszystko przez sitko do bitej śmietanki, zmieszanej z cukrem waniliowym, ubić krem do stężenia i wyłożyć do szklanej salaterki. Podać do stołu z sosem czekoladowym, przyrządzonym z proszku budyniowego „Gala" D-ra Oetkera.

Dodatki do sosu: 20 gr proszku budyniowego „Gala" D-rą Oetkera, 1/2 litra mleka, 75 gr cukru (przyrządzić sos według podanego przepisu).

Uwaga: W razie użycia gotowego kremu kupowanego w cukierni, który zwykle jest słodzony, bierze się tylko 50 gr cukru do przyrządzania leguminy.

(1/2 litra płynnej śmietanki równa się mniejwięcej 500 gr gotowej bitej śmietanki).

POMYSŁ DOSKONAŁY

Pani Antoninie G.

Projekt sukienki o zmiennym przodzie jest bardzo praktyczny, chętnie też służymy dalszą radą, jak ceny i miejsce zakupu ale tylko listownie po otrzymaniu adresu i znaczka.

PRANIE GRANATOWEJ WEŁNY

P. Wł. B.

Jeżeli suknia nie jest bardzo splamiona wystarczy namoczyć ją w wodzie letniej z dodatkiem amoniaku, biorąc na 10 litrów wody 10 łyżek amoniaku. Materiał powinien poleżeć kilka godzin, żeby amoniak miał czas rozpuścić tłuszcze i brud. Wypłukać w wodzie czystej z solą, dodając na 10 litrów wody 5 łyżek soli. Nie wyżymać, tylko strzepać z nadmiaru wilgoci, prasować po lewej stronie materiał jeszcze wilgotny.

PRANIE BIELIZNY JEDWABNEJ

P. Wł. B.

Jedwab bieliźniany noszony obecnie, jest przeważnie jedwabiem sztucznym. Ponieważ nie wiemy zazwyczaj czy mamy do czynienia z jedwabiem kolodionowym, wiskozowym czy miedziowym lub octanowym, musimy być ostrożni i przede wszystkim nie gotować jedwabnej bielizny, oraz nie wywabiać plam chloroformem ani acetonem. Prać najlepiej w letnich mydlinach z dodatkiem amoniaku. Na każdy litr wody dwie łyżeczki od herbaty amoniaku, płukać w czystej wodzie, nie wykręcać tylko wytrzepać z wilgoci, suszyć rzeczy najlepiej rozciągnięte na płótnie i przełożone płótnem, żeby się nie robiły smugi. Najlepiej aby płótno, na którym przedmioty kładziemy, wisiało rozpostarte za cztery końce. Prasować po lewej stronie niegorącym żelazkiem.

El. ze Starachowic.

W sprawie domków prosimy zwrócić się pod adresem: Naczelna Dyrekcja Lasów Państwowych—Biuro Przemysłowo-Handlowe, Warszawa, Senatorska 15.

MATERIAŁ MOŻNA UFARBOWAĆ

P. Wanda K.

Jeżeli materiał na sukni, o której Pani pisze, jest w dobrym gatunku, najlepiej ufarbować na czarny lub ciemnowiśniowy i wówczas przerobić na letni kostium. Co do wieszaka, to w braku przedpokoju, praktyczniejszy będzie stojący — gdyż może go Pani w razie potrzeby wynieść — przybity do ściany zeszpeci pokój.

BARSZCZ ŻYTNI

P. Wł. B.

Kilogram mąki żytniej, razowej, zalać litrem wrzącej wody i postawić w ciepłym miejscu na 2—3 dni. Kiedy zacznie się burzyć i podchodzić do góry, trzeba go zalać pięciu litrami wody zimnej i poczekać aż się zupełnie sklaruje. Przenieść w zimne miejsce i czerpać z wierzchu, nie mącąc osadu.

TEMPERATURA PIECA DO PIECZENIA

P. Wł. B.

Trudno będzie bez specjalnego termometru ustalić temperaturę pieca, która może być znacznie wyższa nad 100, tj. temperaturę wrzenia wody.

Ciasteczka, o które Pani pyta, będą potrzebowały takiej temperatury jak do pieczenia mięsa, tj. od 160—180°C. Makaroniki potrzebują temperatury 130—140°C.

Pieczone kurczęta potrzebują 160—180°C.

Do szybkiego zapieczenia potrzeba do 250°C. Ryż i kasze zapiekamy w temperaturze 200—250°C. Podaję kilka danych, nie sądzę jednak, aby w domowym gospodarstwie mogła Pani tak mierzyć temperaturę. Zazwyczaj musi nam wystarczyć doświadczenie.

Laleczka na gumce

Objaśnienie do str. 28

Do wykonania tej laleczki potrzeba nam trochę kolorowych gałganków, kawałek starego wełnianego trykotu w kolorze czarnym lub brązowym, dwa małe czarne paciorki, jeden czerwony, trochę włóczki i wstążeczki.

Zaczynamy robotę od głowy i tułowia. Bierzemy różowy gałganek wielkości mniej więcej spodeczka od filiżanki. Ugniatamy z waty dwie gałki wielkości bardzo dużej wiśni. Kładziemy jedną z gałek we środek gałganka, który następnie okręcamy kawałkiem nitki, wkładamy drugą gałkę i znów okręcamy. Pierwsza gałka tworzy głowę, a druga tułów (rys. 1). Następnie naszywamy dwa czarne koraliki (oczy) i czerwony (usta) i okręcamy kolorową włóczką tułów (rys. 2).

Na rys. 3 mamy sposób robienia nóg. Robi się je po prostu skręcając cielisty — gałganek w wałeczek. Koniec nogi okręcamy włóczką (pantofelek). Noga powinna mieć około 8 cm długości. Ręce robimy tak jak nogi, tylko krótsze i cieńsze (rys. 4).

Na rys. 5 mamy już zmontowaną laleczkę. Nogi i ręce należy przyszyć lekko, tak aby mogły się łatwo poruszać. Następnie prujemy kawałek starego trykotu lub ciemnej pończochy, co nam da kędzierzawą nitkę. Bierzemy pęczek tej nitki i naszywamy lekko na główce, tak, aby była puszysta czupryneka.

Następnie z dwóch pasków gałganka kolorowego robimy dwie sute, zmarszczone spódniczki (rys. 6), które nakładamy na lalkę, jedna na drugą. Przy szyi robimy krezę. W pasie i przy bucickach zawiązujemy kokardki ze wstążeczek.

Do główki laleczki przyszywamy dość długą gumkę (taką jak do damskich kapeluszy). Gdy trzymamy w ręku gumkę i poruszamy ręką w górę i na dół, laleczka wyprawia pocieszne skoki. **L. D.**

Wyniki Kwietniowego Konkursu Rozrywek Umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 15, 16 i 17 „Praktycznej Pani")

ROZWIĄZANIA

Logogryf świąteczny Nr 1: Wyrazy — Wiersz. Efekty. Slalom. Obożny. Łyktus. Załoty (wspak). Chmura. Hektar. Świeża. Wywiad. Intruz. Italią (wspak). Turkus. Żyrant. Obroty (wspak). Czołem. — *Rozwiązanie:* Wesołych Świąt życzymy szaradzistom.

Arytmograf wielkanocny Nr 2: Wyrazy klucza: A. Zmartwychwstaniec. B. Spółśrodek. C. Julian. D. Dąb. G. Gęś. F. Żyd.

Tekst: Niech Wam zdrowo przejdą święta, Czytelnicy nasi mili; Niech każdy o tem pamięta, Byście się pięknie bawili; A gdy będziecie dyngusem już zlani, przyjmcie współczucie od „Praktycznej Pani".

Pisanka Nr 3: Woda. Leje (wspak). Szal. Orze. Legł (wspak). Urle. Gnój. Olza. -- Wesołego Alleluja.

Przeobrażanki Nr 4: Boraks. Robak. Bora. Boa. Bo. — Moskwa. Kosma. Smak. Mak. Ma. — Koniak. Konik. Kino. Oni. On. — Kłopot. Potok. Otok. Kot. To. — Polska. Polka. Opal. Pal. La.

Szarada aktualna Nr 5: Wiosenne porządki.

Konikówka Nr 6: Trzy razy pomyśl, potem zrób, a wyda czyn owoce, Nie będzie tylko próbą prób, Trzy razy pomyśl, potem zrób...

Kwadrograf Nr 7: Kepi. Skon. Anna. Krup. Alpy. Nurt. Zysk. Cyna. Ra. Po. — Praktyczna Pani.

Kryptogram Nr 8: Państwa demokratyczne przeciwstawiają się dyktaturom.

Zegarówka Nr 9: „Czem chata bogata tym rada".

Trafne rozwiązania nadesłali z Warszawy: Błachuta St. (9 zadań); Borowska W., (9 zadań); Borucka W., (7 zadań); Brożko W., (3 zadania); Dunajewska M., (9 zadań); Dziewurska I., (9 zadań); Fundowicz A., (9 zadań); Gocman St., (6 zadań); Gremlicowa J., (7 zadań); Hryniewicka F., (6 zadań); Kasperkiewicz B., (5 zadań); Klein M., (6 zadań); Koziołkowska M., (7 zadań); Kozłowska W., (9 zadań); Kozłowski N. K., (9 zadań); Kralkowska A., (6 zadań); Kraszewska A., (7 zadań); Kwiatkowska W., (8 zadań); Lewińska W., (8 zadań); Lipińska Cz., (9 zadań); Matiaszewa Z., (7 zadań); Miondukowska H., (9 zadań); Modrzejowska St., (9 zadań); Morytowa M., (4 zadania); Pałęcka Z., (8 zadań); Pawela J., (5 zadań); Piskórska M., (6 zadań); Rolińska Z., (6 zadań); Słoniewska J., (9 zadań); Stępnicka J., (5 zadań); Strubel M., (9 zadań); Szymańska G., (6 zadań); Świętochowska St., (9 zadań); Tworkowska J., (3 zadania); Węglorzowa H., (8 zadań); Wisłocka J., (9 zadań); Wohlfarthowa H., (3 zadania); Zalewska M., (9 zadań).

Z prowincji: Andrzejkowiczówna W., p-ta Porozów (6 zadań); Apeltowa N., Nagórzyce (8 zadań); Aulichowa Eug., Wilejka (7 zadań); Balcarówna H., Goleszów (1 zadanie); Bańbutowa M., Niegadów (9 zadań); Rezkostna M., Baranowicze (9 zadań); Bobrowska J., Choroszcz (9 zadań); Bogucka Br., Radom (9 zadań); Bonlangé Z., Brwinów (7 zadań); Brablecówna Z., Zawoja (9 zadań); Brzezinowa M., Dubno (5 zadań); Buczyńska J., Potasznia (5 zadań); Bujkówna L., Pobiedzińska (8 zadań); Bukowska J., Chmielów (9 zadań); Butowa R., Płońsk (7 zadań); Chromińska M., Wołomin (5 zadań); Cichawa G., Radom (9 zadań); Cieślińska W., Poznań (8 zadań); Ciszkowa St., Poznań (7 zadań); Czajkowska Fr., Jasionówka (8 zadań); Czarniawska H., Łódź (6 zadań); Deleżuchowa H., Serokomla (9 zadań); Delimatowa St., Przysieka Stara (9 zadań); Drzewiecka M., Sosnowiec (9 zadań); Dyżyngowa W., Stalowa Wola (7 zadań); Folandowa Ant., Sejny (8 zadań); Freudenreichowa M., Poznań (9 zadań); Gabrysiowa M., raków (7 zadań); Gajewska M., Wilno (6 zadań); Gawłowska R., p-ta Goraj (8 zadań); Gawryleni M., Baranowicze (9 zadań); Głowacka G., p-ta Tarnów (7 zadań); Głuszek I., Chojnice (6 zadań); Gorzałkowa K., p-ta Krzepice (5 zadań; Grabowska Z., Wyszogród n/Wisłą (9 zadań); Grochotowa J., Kraków (6 zadań); Grossówna Z., Jaworník Polski (7 zadań); Grünowa Wł., Rokitno (9 zadań); Grysztarowa M., Legaty (9 zadań); Grzemska K., Jabłonna (5 zadań); Grzechicińska Z., Łowicz (9 zadań); Gurek J., Rypin (7 zadań); Haniszewska H., Galew (7 zadań); Haręzlakówna M., p-ta Zory (9 zadań); Hausman Eug., Łódź (6 zadań); Hełpówna W., Głowno k/Łowicza (3 zadania); Hochauzówna Elż., Baranowicze (4 zadania); Juchniewiczowa Eug., Wilno (6 zadań); Jadczykowa D., Kłobucko (5 zadań); Jaśkiewiczowa Al., Wieniawa (7 zadań); Jaworowska Kl., Lublin (7 zadań); Jeszkowa L., Tarnowo Podgórne (9 zadań); Kabacińska T., Sosnowiec (6 zadań); Kalinowska J., Chojno Nowe (8 zadań); Kamińska M., p-ta Gródek Białostocki (4 zadania); Kandziurowa Z., Turmont (6 zadań); Kapłonowa H., p-ta Zaborów (7 zadań); Kawka M., Sucha Góra (9 zadań);

(Dokończenie wyników kwietniowego Konkursu Rozrywek Umysł. w nast. n-rze).

Nasza sKrzynKa

LETNISKA I UZDROWISKA

Zawoja pod Babią Górą (Podhale). Pensjonaty: „Słoneczna", „Stanisława", „Hanka", „Wiktoria".

Kto z Państwa chce wynająć na sezon letni lub na stałe duży pokój z kuchnią, śpiżarnią, schowankiem i elektrycznością na wsi w majątku. Dom położony w pięknym ogrodzie, blisko las i miasto, okolica piękna i zdrowa od Warszawy 32 km. Proszę pisać o bliższe informacje p. Serock n/Narwią, szkoła w Nowej Wsi

Maria Wieczorkowska

Wyjeżdżając co roku w góry, mam do dyspozycji cały domek. Wieś położona o 12 km od Zakopanego, dogodny dojazd autobusem. Wzięłabym chętnie panią lub panienkę, której zależy na spokoju i wypoczynku, z całodziennym utrzymaniem. Okolica przepiękna. Widok na Tatry. Kościołek w miejscu.

Łaskawe zgłoszenia: Bydgoszcz, Mazowiecka 7 m. 5 *Kłobucka*.

Dla męża mego poszukuję administracji domów w Warszawie lub też innej posady: kierownika, buchaltera itp. Jest rutynowanym buchalterem, posiada długoletnią praktykę oraz może dostarczyć poważnych referencji. Oferty proszę kierować: Poste-restante Poznań 3. Łazarz — dowód osob. *Nr 7 Z. S.*

Zwracam się z prośbą o wyszukanie pracy dla mej bratanicy. Ukończyła średni zakład naukowy (6 kl.), kursy pisania na maszynie i trzymiesięczną praktykę biurową. Posiada znajomość korespondencji handlowej i księgowości (lat 18), inteligentna, mogę ją polecić jako skromną, sumienną i dokładną w pracy. Przyjmie chętnie każdą pracę biurową na skromnych warunkach. Oferty proszę kierować pod adres: *Zofia Kolasińska. Pustelnik II* (pod Warszawą), gm. Marki.

Panna lat 32, b. urzędniczka — uczciwa, skromna, inteligentna, kulturalna szuka posady, może być wychowawczyni do dzieci od 2 do 5 lat, lektorki lub jakiejkolwiek innej.

Łaskawe zgłoszenia do Redakcji dla *L. P.*

Młoda inteligentna ukoń. gim. szuka pracy ma ukoń. też Liceum Gospodarcze, bardzo chętnie jako pomoc w prowadzeniu pensjonatu względnie inną pracę.

Zgłoszenia do Redakcji dla *Sumiennej*

Dla inteligentnej panienki poszukuję na lato posady do dzieci w charakterze towarzyszki, korepetytorki we dworze lub tylko na wsi. Jest miła, towarzyska, chętnie wyręczy Panią domu. Miejscowość obojętna. Warunki skromne. Łaskawe oferty: Poste-restant Poznań 3. Łazarz dla okaziciela dowodu osobist. *Nr 7 Z. S.*

Inteligentna starsza, samotna, energiczna chętnie zajmie się domem samotnej pani, pracującego małżeństwa. Przyjmę zarząd pensjonatem lub do towarzystwa. Wymagania skromne. Oferty do redakcji pod *„W. W."*

Leśnik (Sybirak) — podoficer, kawaler, uczciwy, energiczny, zamiłowany hodowca, 7 lat praktyki, poszukuje posady podleśniczego. Łaskawe kierowanie zgłoszeń pod adresem: Częstochowa, ul. Wolności 79

„Podleśniczy".

Kulturalna, inteligentna panna poszukuje stałego zajęcia, jako pomoc w prowadzeniu pensjonatu, zna gospodarstwo domowe i prace biurową, pisze na maszynie, może również zaopiekować się dziećmi.

Zgłoszenia proszę adresować do Redakcji dla *Smutnej S.*

Posiadam ukończony trzyletni kurs krawiecki, znam doskonale bieliźniarstwo, szycie sukien itp. Wobec tego bardzo proszę Szan. Panie o przyjęcie mnie do szycia w domu, najchętniej na majątki. Pod uwagę wchodzi woj. poznańskie i okolica Inowrocławia.

„Stała Czytelniczka".

Jestem absolwentką szkoły handlowej i gospodarczej. Przyjmę posadę biurową, jak praktykantka w majątku lub ekspedientka, towarzyszki, wyręczycielki pani domu, pomocy w pensjonacie. Nie zależy mi na zbyt wysokim wynagrodzeniu.

Oferty do Redakcji dla *Stałej Czytelniczki*



Jeżeli zależy na czasie, można osiągnąć piękne włosy w ciągu 3 minut, stosując "Szampon Czarna główka Suchy"!

"Pan mi pochlebia!

Wiem dobrze, że moje włosy są piękne, mają jedwabisty połysk i układają się w cudowne lekkie fale! Jestem też dumna z tego — ale nie ma w tym żadnych czarów. Każda kobieta może to dziś osiągnąć pielęgnując swoje włosy stale szamponem **"Bez Mydła" Czarna główka!"**

"Bez Mydła" Czarna główka stoi zawsze na wysokości ostatnich badań naukowych. Jest nie-alkaliczny, nie pozostawia osadu wapiennego na włosach. Śliczny połysk, trwałe uczesanie — oto cechy zdrowych włosów, pielęgnowanych szamponem "Czarna główka"!

W 2 odmianach: do ciemnych i jasnych włosów. Cena 40 gr. za torebkę. Oba gatunki są również w płynie.



"BEZ MYDŁA" szampon CZARNA GŁÓWKA

Odpowiedzi ogrodnicze

WYSTAWIANIE OLEANDRÓW I BUKSZPANÓW DO OGRODU

Odpowiedź dla p. St. Gł.

W porze cieplejszej wskazane jest, aby oleandry i bukszpany zostały wystawione na powietrze na całe lato. Ustawia się je w półcieniu i podlewa co pewien czas, szczególnie wtedy, gdy brak deszczów. Zapytuje Pani, czy można by te rośliny wyjąć z doniczek i posadzić bez nich wprost do ziemi, a na jesieni z powrotem umieścić w doniczkach, lub pozostawić na zimę w gruncie.

Otóż co do oleandrów ,to nie wolno jest bez szkody dla roślin wyjmować ich z doniczek lub przez zimę trzymać w gruncie. W naszym klimacie jest to roślina pokojowa, lub szklarniowa, która musi znaleźć się w ciepłym pomieszczeniu w okresie chłodów. Doniczki z oleandrami można tylko ustawiać na powierzchni ziemi, lub je dołować, zależnie od tego co jest wygodniej przeprowadzić w danym wypadku, ale nigdy roślin z nich nie wyjmować.

Jeśli zaś chodzi o bukszpany, to hoduje się je jako rośliny doniczkowe, lub gruntowe. Trzeba się więc zdecydować jaki sposób hodowli będzie dla Pani dogodniejszy. O ile mają to być bukszpany doniczkowe wówczas na okres lata również pozostawia się je w doniczkach. Gruntowe znów zawsze już powinny być w gruncie, nie należy ich do doniczek przekładać. Przesadzanie z gruntu do doniczek i na odwrót wpłynęłoby na zbyt częste uszkadzanie korzeni i źle odbiłoby się na całym wzroście.

GDY NOGI BOLĄ



Ulga już po 30-tu sekundach

Zbolałe, spuchnięte nogi! Palące, kłujące odciski! Oto pewny i łatwy środek. Osiągniesz natychmiastową ulgę i pozbędziesz się odcisków wraz z korzeniami, bez bólu i niebezpieczeństwa. Należy wsypać tyle Saltrat Rodell do ciepłej wody, by przybrała ona wygląd mleka. Z tych kojących soli wydziela się tlen i wystarczy zmęczone, zbolałe nogi zanurzyć w tej cudownej kąpieli, by poczuć dobroczynne działanie tlenu, który łagodzi podrażnione nerwy i mięśnie nóg. Sole te przenikają do głębi porów, zmniejszają spuchliznę, zmiękczają stwardnienia i odciski, które odejmujemy z łatwością. Wylecz swe cierpiące nogi i doprowadź je do stanu doskonałego zdrowia. Kup dziś jeszcze paczkę Saltrat Rodell w aptece, składzie aptecznym lub perfumerii. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub całkowity zwrot pieniędzy. Skład główny: Ontax, [illegible] w sprzedaży znajduje się 100.000 propagandowych paczek po 10 gr.

SADZENIE I PIELĘGNACJA FIOŁKÓW OGRODOWYCH

Odpowiedź dla p. Zofii S. z Kalisza.

Najlepszym i najpraktyczniejszym sposobem jest rozmnażanie fiołków przez rozłogi. Powinno się zakładać nową plantację fiołków w początkach lata, wtedy rozłogi z młodymi sadzonkami są już dostatecznie uformowane i rozwinięte mają korzonki. Sadzonki odejmuje się od roślin starszych — matecznych i sadzi na przygotowanym uprzednio miejscu w odległościach 40 $\times$ 20 cm jedną od drugiej.

Fiołki rosną najlepiej na ziemi żyznej w miejscach półcienistych i dość wilgotnych. Przed sadzeniem fiołków należy ziemię dobrze spulchnić, głęboko przekopując, kiedy już sadzonki zostały posadzone, pożądane było by obłożyć je nawozem zwierzęcym, wtedy przyjmować się będą lepiej i znajdą od razu pokarmów pod dostatkiem. Przy dalszym wzroście fiołki nie wymagają żadnej specjalnej pielęgnacji, prócz usuwania chwastów i wzruszenia co jakiś czas ziemi.

Raz na rok zawsze jest wskazane, aby zasilić je nawozem. Inny sposób mnożenia fiołków z nasion rzadko kiedy daje dobre rezultaty, gdyż nasiona szybko tracą siłę kiełkowania, lepiej więc w warunkach amatorskich go nie stosować.

Przy wyborze odmian fiołków godne polecenia są z fioletowych: The Czar i Luxonne, z białych: Queen of Violets i Comte de Brazza, oraz odmiana różowa: Madame Millet.

MARNIEJĄCY FILODENDRON

Odpowiedź dla p. Tamary P. L. z Torunia.

O ile nie zaobserwowała Pani żadnych pasożytów na roślinie, ani oznak chorobowych w postaci żółtych plam, lub białych nalotów, to co innego wpłynęło na zły stan filodendrona.

Przyczyny żółknięcia i marnienia liści u filodendrona mogą być także inne. Zbyt wilgotne utrzymywanie ziemi w doniczce, lub umieszczenie filodendrona w zimie w bliskości pieca, jak również za silne promienie słoneczne, jeśli doniczka stała na oknie południowym.

Fatalnie także wpływają na filodendrony przeciągi. Jedna z tych niesprzyjających okoliczności mogła podziałać na roślinę w ten sposób, że liście zaczęły żółknąć, wiotczeć i robią wrażenie chorych, a częściowo nawet odpadają.

Ażeby odratować chory filodendron, należy go w pierwszym rzędzie przesadzić w świeżą ziemię, ale o tym wspomina Pani, że już zostało zrobione, wobec tego należy teraz jeszcze usunąć wszystkie liście zżółkłe i zniszczone, a częściowo chore liście powinny być przycięte aż do miejsc zdrowych. Ranki po cięciach przysypać miałem z węgla drzewnego, wówczas gojenie nastąpi szybciej.

Jeżeli następnie roślina zostanie we właściwym miejscu w pokoju ustawiona i odpowiednio podlewana, powinna wkrótce rosnąć normalnie.

Filodendron na ogół jest bardzo żywotną rośliną, tak że szybko potrafi się odrodzić na nowo, tym więcej, że jest to egzemplarz jeszcze młody.

PIELĘGNOWANIE FICUSA

Odpowiedź dla „Z. A. O."

W opisywanym przez Panią wypadku ficusowi zaszkodziły zabiegi, które zastosowano przy przesadzaniu ubiegłej wiosny. Podaje Pani, że użyta była do przesadzenia ziemia z lasu, którą wymieszano z gnojówką, a potem na wierzch doniczki jeszcze raz nalana była gnojówka.

Otóż po pierwsze wzięto nieodpowiednią dla ficusa ziemię, gdyż najlepsza jest inspektowo-liściowa z domieszką piasku. Po drugie, jeśli chce się użyźnić ziemię przed przesadzaniem, to powinno się było do mieszać do niej opiłek rogowych, jako nawozu działającego wolno i łagodnie, lub suchego, pokruszonego krowieńca, gnojówka jest nawozem zbyt silnym, jeśli się ją stosuje, to tylko w rozcieńczeniu z wodą. W każdym razie podlewanie każdej rośliny świeżo przesadzanej, jakimkolwiek nawozem jest zawsze szkodliwe i zamiast pomóc wywołuje potem objawy chorobowe.

Ficus u Pani po prostu został spalony nawozami, dlatego też zaczął marnieć, a i obecnie jeszcze liście nie mają zbyt zdrowego wyglądu.

Pożądane było by ficus w tym roku (do lipca) jeszcze raz przesadzić, dając mu właściwą ziemię i zacząć go normalnie pielęgnować.

Ficusy są bardzo wrażliwe na odpowiednie podlewanie, najczęściej marnieją wtedy, gdy są za wiele podlewane. Dla uniknięcia tej ewentualności trzeba zwrócić uwagę przy przesadzaniu, żeby nie dawać doniczek za dużych, ponieważ przy zbyt wielkich doniczkach nieraz w porze zimowej ficusy są skłonne do zalania, co powoduje następnie zagniwanie korzeni.

Starsze ficusy przesadza się najwyżej co 2 lata, zasilając je w okresie pełnej wegetacji opiłkami rogowymi.

Ważną rzeczą jest utrzymywanie roślin w czystości i częste ścieranie kurzu z liści, który na ich dużej powierzchni łatwo osiada.

Pod względem wyboru miejsca ficus jest stosunkowo mało wybredny i doskonale znosi warunki mieszkaniowe.

DZIELENIE ASPARAGUSÓW PRZY PRZESADZANIU

Odpowiedź dla „Z. A. O."

Starsze okazy asparagusów mają zwykle bardzo liczne i silnie rozwinięte bulwki podziemne, dochodzi nieraz do tego stopnia, że nie mieszczą się one w doniczce i przerastają ją na wierzchu.

Podczas przesadzania jest właśnie doskonała okazja do tego, aby część zbytecznych bulwek usunąć, lub cały asparagus rozdzielić na kilka mniejszych części, jeśli chodzi nam o otrzymanie większej ilości okazów. Przy usuwaniu bulwek nie należy jednak odejmować ich za dużo, gdyż odbije to się źle na całym wzroście rośliny.

Dzieli się starszy asparagus na części, orientując się po ilości łodyg nadziemnych w ten sposób, aby na każdy mniejszy kawałek wypadło po kilka pędów. Wszystkie starsze pędy lekko żółknące trzeba wyciąć nożyczkami u samej nasady.

Przesadzonym asparagusom daje się ziemię lekką z dużą domieszką piasku. Asparagusy na ogół przyjmują się łatwo, czego dowodem będzie rozwijanie się w niedługim czasie potem nowych, młodych pędów.

GDZIE UMIESZCZAĆ PAPROCIE

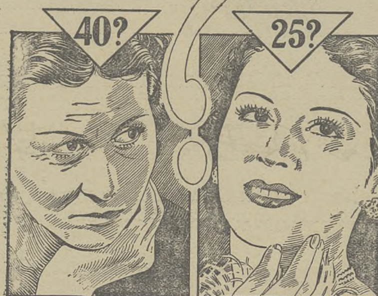
Odpowiedź dla „Z. A. O."

Paprocie są z pochodzenia roślinami leśnymi, które rosną w miejscach wilgotnych i cienistych, stanowiąc zazwyczaj podszycie. Hodowane jako rośliny doniczkowe, lub w ogrodach w gruncie wymagają warunków, jak najbardziej zbliżonych do naturalnych, wtedy będą rosły ładnie i dobrze.

Wszystkie więc odmiany paproci doniczkowych w mieszkaniu powinno się umieszczać na oknach bezsłonecznych, trzymać wilgotno, dużo podlewając i spryskując liście wodą dość często. Przy przesadzaniu należy dawać paprociom ziemię specjalną z przeważającą domieszką ziemi liściowej.

Inż. J. Honczarenkowa

Czy możesz określić jej wiek



pani Gaby Wagner, wyznaje poniżej swój prawdziwy wiek

i opowiada jak osiągnęła tę niezwykłą zmianę w swym wyglądzie

„Z trudem mogę w to sama uwierzyć" pisze pani Wagner, „gdy patrzę na fotografię z przed 10-iu dni. Wyglądałam conajmniej na 40 lat. Miałam zmarszczki na czole, naokoło ust i oczu. Cera moja była ciemna i nieświeża. Dzisiaj moja gładka, jasna, czysta skóra budzi zazdrość i podziw wszystkich przyjaciółek. Wszyscy mi mówią, że wyglądam zaledwie na 25 lat choć, przyznaję, mam już 35. Osiągnęłam tę niezwykłą zmianę przez zwykłe stosowanie Odżywczych Kremów Tokalon — różowego na noc i białego na dzień. Wiele moich przyjaciółek, którym poleciłam Odżywcze Kremy Tokalon spreparowane według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitych paryskich Kremów Tokalon osiągnęło takie same niezwykłe wyniki."

Odżywczy Krem Tokalon różowy zawiera Biocel — niezwykły żywotny i odmładzający składnik odkryty przez wybitnego profesora Wiedeńskiego Uniwersytetu. Odżywczy Krem Tokalon różowy należy stosować co wieczór przed udaniem się na spoczynek, odżywia on i upiększa skórę podczas snu. Skóra staje się jędrna i zmarszczki znikają. W dzień zaś należy stosować Krem Tokalon koloru białego—rozpuszcza wągry, zwalcza rozszerzone pory, czyni skórę świeżą jasną i aksamitnie gładką.—

Każda kobieta która stosuje tą prostą pielęgnację „3 minuty dziennie" odmłodzi się o lata całe i uzyska nowe piękno cery. Szczęśliwy wynik gwarantowany lub zwrot pieniędzy.—

PRZEDNI GATUNEK
TRWAŁE KOLORY

PRZĘDZA DO ROBÓT RĘCZNYCH

D·M·C

ZASTRZEŻONA MARKA FABRYCZNA

Zapisz się na członka L.O.P.P.



PIERWSZE KURSY PRZYRODOLECZNICZE

dla pomocniczego personelu lekarskiego

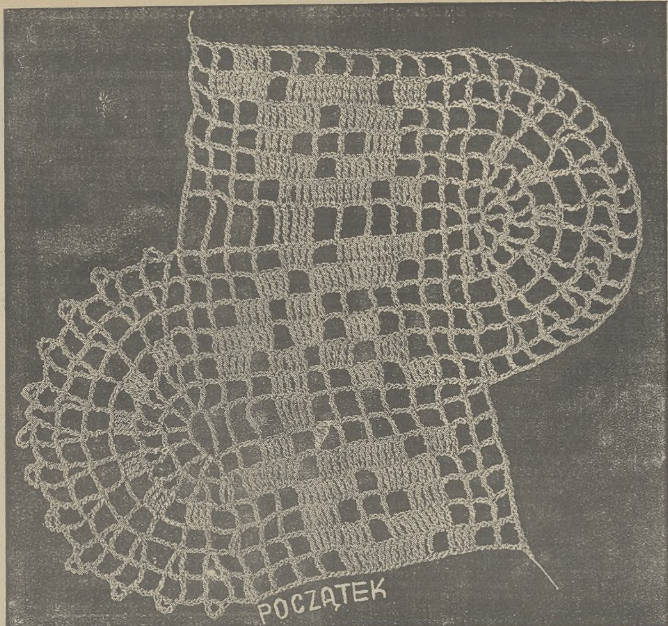
Dyr. I. Kisielewskiej i Dr M. Biernackiej

Kształcą higienistki dla Zdrojowisk, Zakładów Przyrodoleczniczych, Lecznic, Sanatorii, Ubezpieczalni itp.

Zapisy: **Warszawa, Szopena Nr 8.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Abażury artystyczne, kwiaty, malowanie tkanin, dekoracja wnętrz i wystaw. **J. Świdnicka**, Chmielna 62 m. 26 na wprost dworca, Tel. 611-61.



Okrągła serwetka z szydełkowym obramowaniem

Serwetka ta składa się ze środka, który jest z materiału i obramowania szydełkowego.

Obramowanie jest połączeniem koronki szydełkowej „filet", z koronką szydełkową tak zwaną „swobodną".

Bieg roboty jest taki, że robimy najpierw 6 rzędów „filet", co nam tworzy prostokąt (rzędy idą w poprzek brzegu). Następnie robimy VII rząd tworzący klinik.

Następne 6 rzędów robimy razem z zewnętrznym łukiem, który zaczepia się o pierwsze 6 rzędów. Potem robimy drugi klinik (rząd XIV, a dalsze 6 rzędów znów robimy z łukiem, tym razem wewnętrznym, który zaczepia się o VIII, IX, X, XI, XII i XIII rząd. Dalej powtarzamy od VII rzędu, tak że wytwarza nam się okrężny pas z łukami wewnętrznymi i zewnętrznymi na zmianę.

Gdy mamy już 18 zewnętrznych łuków, dorabiamy jeszcze klinik (tak jak rząd XIV) i łączymy okrętką oba brzegi okręgu (brzeg ostatniego rzędu z brzegiem pierwszego). Brak nam jednego (wewnętrznego) łuku, który dorabiamy.

Zaczynamy koronkę 52 oczkami łańcuszka, zawracamy, robimy słupek 2 razy okręcany na 12 oczku od końca, a dalej 3 razy kolejno po 3 oczka w powietrzu i słupek dwa razy okręcany, przepuszczając po 3 oczka łańcuszka, a słupek robiąc w czwartym. Tworzy to nam kwadraty „filet" puste.

Teraz robimy 3 kwadraty pełne, a więc 12 słupków dwa razy okręcanych na dwunastu kolejnych oczkach łańcuszka. (Aby mieć kwadrat pełny, robimy zamiast trzech oczek w powietrzu i jednego słupka, 4 słupki na kolejnych oczkach poprzedniego rzędu). Następnie robimy 1 kwadrat pusty, 1 kwadrat pełny i wreszcie 2 puste.

II rząd: zakręcamy na 8 oczkach, słupek dwa razy okręcany na przedostatnim słupku poprzedniego rzędu; 2 kwadraty puste, 2 pełne, 1 pusty, 2 pełne, 3 puste.

III rząd: 8 oczek w powietrzu, 1 słupek 2 razy okręcany w przedostatni słupek poprzedniego rzędu; 2 kwadraty puste, 1 pełny, 3 puste, 1 pełny, 3 puste.

IV rząd: 8 oczek w pow., słupek 2 razy okręcany w przedostatni słupek poprzedniego rzędu; 2 kwadraty puste, 2 pełne, pusty, 2 pełne, 3 puste.

V rząd: 8 oczek w pow., słupek 2 razy okr. w przedostatni słupek poprzedniego rzędu; 2 pełne kwadraty, 1 pusty, 3 pełne, 1 pusty, 1 pełny, 2 puste.

VI rząd: 8 oczek w powietrzu, słupek 2 razy okręcany w przedostatni słupek poprzedniego rzędu, 7 kwadratów pustych, 1 pełny, 2 puste.

VII rząd (klinik): zakręcić 10 oczkami w powietrzu; słupek 6 razy okręcany na ostatnim słupku VI-go rzędu; 2 razy po 3 oczka w powietrzu ze słupkiem 5 razy okręcanym na zmianę, na dwuch kolejnych słupkach poprzedniego rzędu; 3 oczka w powietrzu; 5 słupków cztery razy okręcanych, z których pierwszy na ostatnim słupku z grupki w rzędzie poprzednim, a następne 4 w 3 oczka w powietrzu i słupek poprzedniego rzędu; 2 razy po 3 oczka w powietrzu i słupek 3 razy okręcany na zmianę na następnych słupkach poprzedniego rzędu; 3 razy po 3 oczka w powietrzu na zmianę ze słupkami 2 razy okr. na następnych słupkach poprzedniego rzę-

du; 3 oczka w pow., słupek; 3 oczka w pow., półsłupek.

VIII rząd: 2 puste kwadraty, 1 pełny, 1 pusty, 1 pełny, 2 puste, 1 pełny, 3 puste; zaczynamy łuk: robimy na 10 oczkach w powietrzu z poprzedniego rzędu, 6 razy na zmianę po 3 oczka w powietrzu i po słupku dwa razy okręcanym; 3 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie ostatniego słupka VI-go rzędu; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie V-go rzędu (Oczko ściągnięte robimy w ten sposób, że wkłuwamy szydełko, nabieramy nitkę i przeciągamy ją jednym ruchem przez miejsce wkłucia i pętelkę na szydełku).

IX rząd: 3 oczka w powietrzu; następnie na pierwszym słupku z 6-ciu zrobionych na 10 oczkach w powietrzu robimy grupę dwuch słupków, dwa razy okręcanych, oddzielonych od siebie dwoma oczkami w powietrzu; następnie na zmianę po 3 oczka w powietrzu i po grupie słupków dwa razy okr. robionych na każdym słupku rzędu poprz.; po 6-ej grupie 3 oczka w pow. i słupek 2 razy okr. na pierwszym słupku koronki filet; 1 pusty kwadrat; 1 pełny; 1 pusty; 1 pełny; 1 pusty; 1 pełny; 1 pusty; 1 pełny; 3 puste.

X rząd: 4 puste kwadraty; 1 pełny; 1 pusty; 1 pełny; 1 pusty; 2 pełne; 1 pusty; zaczynamy łuk: 4 oczka w powietrzu, 4 słupki 2 razy okręcane na dwuch oczkach w pow. pomiędzy grupą słupków poprzedniego rzędu; powtórzyć to jeszcze 5 razy; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie IV-go rzędu; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie III-go rzędu.

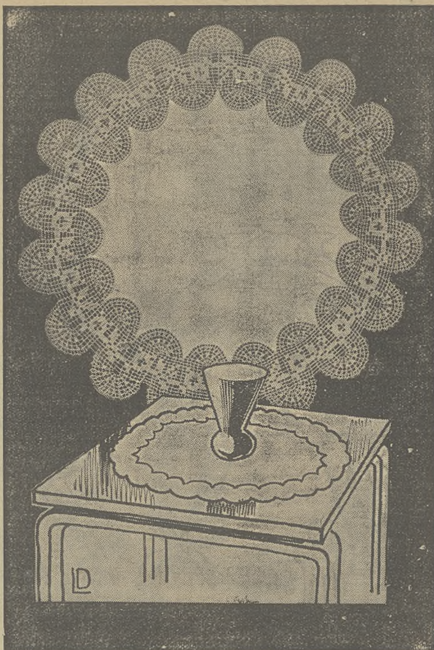
XI rząd: 2 razy po 3 oczka w powietrzu, 9 razy po 4 oczka w powietrzu i znów 2 razy po 3 oczka w powietrzu po oddzielane od siebie dwa razy okręcanymi słupkami, a w słupki te wkłuwamy kolejno w pierwsze i czwarte słupki grup z poprzedniego rzędu. Po skończeniu łuku przechodzimy do „filet": 2 puste kwadraty; 1 pełny; 1 pusty; 1 pełny; 6 pustych.

XII rząd: 3 puste kwadraty; 3 pełne; 1 pusty; 1 pełny; 3 puste; zaczynamy łuk: 3 oczka w powietrzu, a następnie na każdym słupku poprzedniego rzędu grupa dwóch słupków dwa razy okręcanych, oddzielonych od siebie dwoma oczkami w powietrzu; pomiędzy grupami po 3 oczka w powietrzu; na zakończenie łuku też 3 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie drugiego rzędu; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie pierwszego rzędu.

XIII rząd: 3 oczka w powietrzu; słupek 2razy okręcany na pierwszym słupku poprzedniego rzędu; 6 oczek w powietrzu i zwyczajny słupek na pierwszym z tych 6-iu oczek; słupek 2 razy okręcany w drugi słupek poprzedniego rzędu; powtarzamy od początku to samo jeszcze 11 razy; 3 oczka w powietrzu; na tym kończy się łuk, a dalej idzie „filet": 4 puste kwadraty; 1 pełny; 1 pusty; 3 pełne; 2 puste.

XIV rząd (klinik): 6 oczek w powietrzu; słupek zwyczajny w ostatni słupek poprzedniego rzędu; 3 oczka w pow.; słupek dwa razy okręcany w następny słupek poprzedniego rzędu; 3 oczka, słupek 2 razy okr.; 2 razy po 3 oczka w pow. i po słupku 3 razy okręcanym; 3 oczka w pow.; słupek 4 razy okr.; 3 oczka w pow.; 5 słupków 4 razy okr. na pełnym kwadracie poprzedniego rzędu; 2 razy po 3 oczka w pow. i po słupku 5 razy okr.; 2 razy po 3 oczka w pow. i po słupku 6 razy okręcanym.

XV rząd: na początku jak I, dalej dodajemy łuk wewnętrzny: na 6-ciu oczkach w powietrzu robimy 5 razy: 3 oczka w pow.; słupek 2 razy okręcany; na końcu 3 oczka w pow.; oczko ściągnięte na podstawie XIII rzędu; 4 oczka w pow.; oczko ściągnięte na podstawie XII rzędu.



XVI rząd: 3 oczka w pow., a następnie na każdym słupku poprzedniego rzędu grupa dwóch słupków 2 razy okr. z dwoma oczkami w pow. między sobą, a między jedną grupą a drugą 3 oczka w powietrzu; na zakończenie łuku 3 oczka w powietrzu, po skończeniu łuku do końca rzędu jak II rząd.

XVII rząd: do łuku jak III; łuk: 4 oczka w pow., 3 słupki 2 razy okręcane na dwóch oczkach w powietrzu między słupkami poprzedniego rzędu, powtarzamy 5 razy; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie XI rzędu; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie X rzędu.

XVIII rząd: 4 oczka w pow., słupek 2 razy okr. na pierwszym z trzech słupków poprz. rzędu, 4 oczka w pow., słupek 2 razy okr. na ostatnim z trzech słupków poprzedniego rzędu, powtórzyć to 5 razy; 4 oczka w pow., a dalej jak IV rząd.

XIX rząd jak V, a dalej łuk: 3 oczka w pow. i grupa z dwóch dwa razy okręcanych słupków oddzielonych od siebie dwoma oczkami w pow., powtarzamy to 10 razy, robiąc grupę na każdym słupku poprzedniego rzędu; 3 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie IX rzędu; 4 oczka w powietrzu; oczko ściągnięte na podstawie VIII rzędu.

XX rząd: 3 oczka w pow., słupek 2 razy okręcany, powtarzamy aż do końca łuku na przemian, robiąc słupki na słupkach poprzedniego rzędu; 3 oczka w pow., a dalej jak VI rząd.

Koronka ta zależnie od grubości kordonku będzie grubsza lub delikatniejsza, a co za tem idzie krąg będzie większy lub mniejszy.

Po wykończeniu koronkę należy przyfastrygować do papieru, układając równo w koło i sprawdzając cyrklem lub centymetrem. Na papierze obrysowujemy wewnętrzną linię koronki.

Następnie rysunek z papieru przenosimy na materiał.

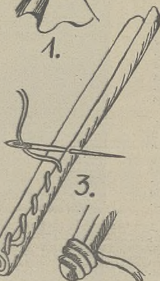
Koronkę przyfastrygowujemy do materiału i przyszywamy gęstą okrętką. Niepotrzebny materiał wycinamy.

Kącik dla dzieci

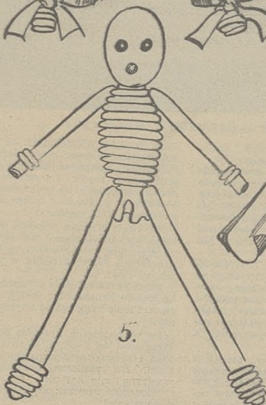


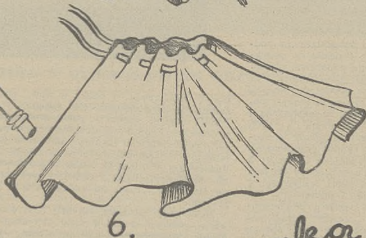












Laleczka na gumce.



208 P. P. Sukienka na upały dla dziewczynki od lat 4 — 6. Materiał woal bawełniany. 209 P. P. Sukienka na dni chłodniejsze. Karczek odszyty formą bolerka. Fason dla dziewcząteк w wieku od 5 — 7 lat. 210 P. P. Modna kloszowa sukienka z kolorowego płótna z białym, wykładanym kołnierzykiem, dla dziewczynek 3 — 5 letnich. 211 P. P. Plisowana sukienka z jasnej wełny, bolerko z flaneli albo aksamitu. Wiek 4 — 6 lat. 212 P. P. Zgrabna sukienka wełniana z oryginalnym sznurowaniem na ramionach, pozwalającym na włożenie sukni przez głowę, bez innego zapięcia. Suknia dla dziewczynek 8 — 10 letnich.



Mieć dużo toalet nie zawsze można, a nawet nie trzeba, każda jednak kobieta chce po pierwsze wyglądać ładnie, a powtóre chciałaby wyglądać odpowiednio do okoliczności. Można to uzyskać kosztem niezbyt wielkim, jeśli się przed tym wszystko starannie obmyśla, tak aby wszystkie części naszej garderoby godziły się ze sobą, uzupełniały i tworzyły dobrze skomponowaną całość. Podajemy dziś kilka pomysłów, które stanowią harmonijnie wiążący się łańcuch. 213 P. P. Pani idzie na plażę w kostiumie z białej piki, lamowanym dowolnym kolorem. Pod kostiumem kryje się kostium plażowy do opalania nr 214 z jedwabnej wzorzystej piki lamowany tym samym kolorem co kostium wierzchni. Ten sam kostium plażowy 214 P. P. odnajdziemy na ostatniej stronie, gdzie przy długiej spódniczce z białej jedwabnej piki stanowi suknię wieczorową.



Osobną całość stanowi nr 215 P. P. shorty z króciutkim opalaczem, potrzebuje on jednak tak mało materiału, że w żadnym razie nie zaważy na budżecie pani. Nr 216 P. P. to kostium plażowy z długimi spodniami. Motywem do dalszych kombinacji jest w tym stroju bluzka, którą odnajdziemy w całości z krótką spódniczką pod nr 218, oraz z długą spódniczką pod nr. 221. Spódnicę tę poznaliśmy już pod nr. 218. Pod nr. 221 całość uzupełnia jeszcze żakiecik z pod nr. 213. Płaszczyk plażowy 217 włożony na długą spódniczkę, którą widzimy pod nr. 219 i 221, stanowi całość wieczorową. Wszystkie te kombinacje są zupełnie możliwe, na specjalną jednak uwagę zasługuje całość z pod nr 213, której punktem wyjścia jest nr. 214, a uzupełnieniem spódniczka 219. Jeżeli wybierzemy materiał dyskretny, możemy mieć na każdą okazję strój zupełnie odpowiedni.



220 P. P. Wszelkie wykroje w żądanych rozmiarach można otrzymać w redakcji.

Konto P. K. O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

CENY OGŁOSZEN: Za miejsce wysokości 1 mm. przez szerokość 1 łamu: w tekście — 1 zł, za tekstem 70 gr, drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy: szerokość łamu 63 mm., wysokość 270 mm.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia, które zostały zamówione poprzednio, a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieumieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

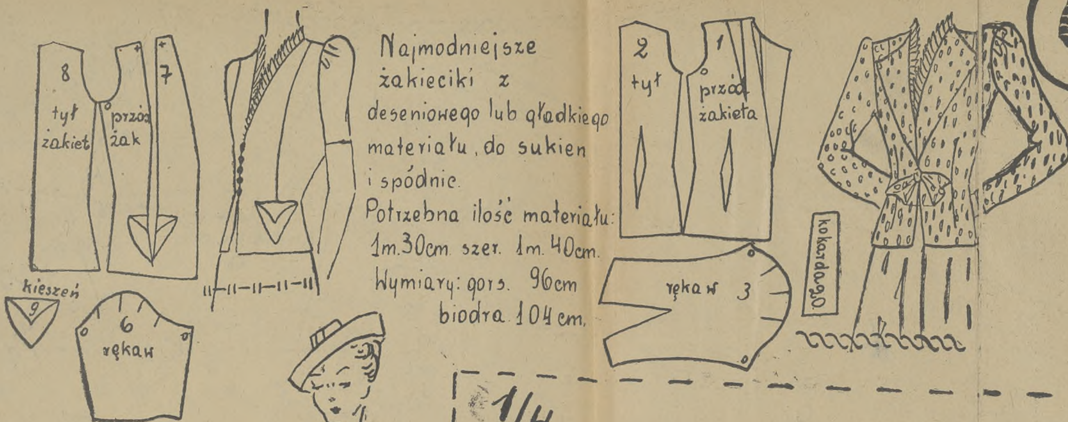
Redakcja i Administracja: Warszawa, Solec 87. Tel: 5.87-03, 2.44-18 i 6.26-44. Filia: Świętokrzyska 17, tel. 6.76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p., wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBINSKA

Druk i klisza w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego „Bluszcz", Warszawa, Solec 87. Wydawca: Towarzystwo Wydawnicze „BLUSZCZ", Warszawa

Praktyczna Pani Nº 23
1939 r.





1/4

Serweta owalna ozdobiona.
Koronka z tasiemeczki lub wązkiej wstążeczki.

Środek serwety z jedwabnego płótna.

bok 2
bok 1
bok
Kokarda
środek tyłu
prosta nitka
bok 5
zaszewka 2
bok
zaszewka 1
prosta nitką
środek tyłu bez szwu
zaszewka
zaszewka
linia załamania
linia załamania
linia załamania
bok
kieszeń
zaszewka
załawanie klapy
przód 7
środek przodu
bok
bez szwu
środek tyłu
środek przodu